

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZE

WSZYSTKICH

KRAJÓW.

ZĄCZCIE SIĘ!

16
STRON

Rok XXIV Nr 213 (7450)

KOSZALIN, ŚLUPSK. Sobota, niedziela — 20, 21 września 1975 r.

Cena 2 zł

ROMAN PYRCZAK

RYSZEWÓ czyli „NIC NADZWYCZAJNEGO”

Przy drodze oznaczonej na samochodowych mapach numerem 52, we wsi Ryszewo, stoi okazała, wysoka tablica, oznajmiająca, iż tędy przebiega granica dwóch województw: ślupskiego i koszalińskiego. Tablicę wkopano w grunt należący do Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Kwasowie, którego filia jest gospodarstwem w Ryszewie. Sierpniowego przedpołudnia po falistym polu granicznym pełzały traktory.

Skreśliłem do pierwszego domu, zapytać o drogę. Obejście puste, stodoła otwarta, drzwi do sieni także. Skoczył z niej na mnie przedziwnie łaciasty kundel.

Gospodarz, z ciebrem w ręce wyszedł przed próg. Brązowa, sztruksowa portki, gumki, w zębach szklana cygarniczka z dymiącym sportem.

— Aa, do biura? Ta, panie, zaraz za zakretem będzie portier, długa stajnia, a potem zaraz urzędniki. Niedaleczko.

W biurze, pomieszczonej w skromnym budyneczku, nie zastałem kierownika. W polu. Były tylko panie prowadzące księgowość. Zagadałem się z panią Leokadią. Zżyła się z gospodarstwem, z okolicą. Po chodzie z Krakowskiego, ze wsi Kleczona pod Gdowem. Ukończyła Technikum Rolnicze w Dąbrowicy, w roku 1952 znalazła się w Ślupsku przy ulicy Filmowej, gdzie wówczas mieścił się okręg Państwowych Gospodarstw Rolnych. W dalekiej Małopolsce, wsiadając z nakazem pracy w walizce do autobusu żegnał ojciec, w Ślupsku przywitano ją skierowaniem do Ostrowca. Z dwoma innymi koleżankami

— jak i ona, agronomkami — przybyła wieczorem do wsi. Wiadomo co to znaczy: całe osamotnienie adaptacji, potem powolne wrastanie w środowisko. Miały konia i dwukótkę i pani Leokadia niejako na nowo, praktycznie, zaczęła uczyć się rolnictwa. „Och — wzdycha — to były inne czasy, inne było rolnictwo. Pracowano przede wszystkim koniami. Snopowiązałki też były konne, wchodziły dopiero w życie snopowiązałki traktorowe...

A potem normalne koleje losu: mąż, z Lubelskiego, poznany na miejscowej poczcie, małżeństwo, dzieci. Pierwsze rodzinne groby: teściowej i szwagierki. I pierwszy skurcz macicznego serca, gdy najstarsza córka, już stała, już z rodzinnej ziemi, wyjeżdżała do szkoły w Brzegu Dolnym zdobywać zawód chemika.

W Ryszewie gospodarzą na 800 hektarach. Załoga złożona jest z 65 osób. Wszyscy, cały zespół dobrze pracują — powiada kierownik. Nie zapisuję więc nazwisk. Na polach gospodarstwa siew rzepaku i nawozów. Zwyczaj, szary dzień w czas żniw. Ale już nazajutrz ruszyły maszyny do zbioru jęczmienia — mobilizacja sprzętu, ludzi, a także różne drobne czynności organizacyjne. Dopiero później dowiem się ile to wymaga czasu i trudu, ale i jakie daje efekty owo nowoczesne gospodarowanie. W stajniach i na łakach 270 sztuk dojnych krów, 250 sztuk jałówek. A więc — z jednej strony — gorączkowy czas żniw, z drugiej — codzienny, precyzyjnie ustalony rytm hodowli.

(dokończenie na str. 6)



Pogodne, pastelowe obrazy nadchodzącej jesieni pociągają miłośników przyrody z obiektywem. Jesień nastraja też do melancholijnych wspomnień, nie przeto dziwnego że ta oto uroczą osobą posługuje się modnym obecnie, archaicznym sprzętem. Jak „retro” — to w każdym szczególe...

Fot. JERZY PATAN

E. Gierek w woj. częstochowskim

Wczoraj przybył do woj. częstochowskiego I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Odwiedził on w towarzystwie gospodarzy województwa załogę lublinieckiego „Lentexu”.

Zakład ten wytwarza nowe, dotychczas nie produkowane wykładziny w 5 wzorach i 15 kolorach oraz włókna. Odbiorcami wyrobów jest budownictwo mieszkaniowe i przemysł o dzieżowy.

(dokończenie na str. 2)

Spotkanie Ford — Gromyko

Przebywający w USA w związku z 30. sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ, członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko został przyjeżdżający w czwartek w Białym Domu przez prezydenta USA Geralda Forda.

W toku rozmowy, która miała rzeczowy i konstruktywny charakter, omówiono wiele podstawowych kwestii stosunków radziecko-amerykańskich, w tym uzgodnienia dotyczące spr

nielenia zbrojeń strategicznych.

Obie strony potwierdziły wolę kontynuowania dalszego wszechstronnego rozwoju i poprawy stosunków między obu państwami.

FAKTY
DZIAŁA

SALT

W piątek w Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji radzieckiej i amerykańskiej, biorących udział w rokowaniach na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Godzina policyjna w Bejrucie

Premier Libanu Rasid Karami przyjął w piątek wyższych oficerów armii libańskiej. Spotkanie było poświęcone ocenie sytuacji w kraju, jaka wytworzyła się wskutek walk między ludnością chrześcijańską i muzułmańską.

Władze miejscowe postanowiły od piątku wprowadzić godzinę policyjną w kilku

CZYN ZJAZ- DOWY

● MELIORANCI
— 50 HA
UŻYTKÓW
ZIELONYCH

● SPÓŁDZIELCY-
-INWALIDZI
— WYROBY
ZA MILION
ZŁOTYCH

ŚLUPSK. — Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Ślupsku. Na otwarciu zebraniu POP rozważano możliwości dodatkowej produkcji dla uczczenia VII Zjazdu partii. Po dyskusji podjęto zobowiązanie zmeliorowania ponad plan 50 ha użytków zielonych w dolinie jezior Gardno i Leba. Wartość tego zobowiązania sięga 700 tys. zł. W realizacji będą uczestniczyły głównie brygady Bohdana Zientarskiego i Bolesława Krysiaka.

Inicjatorami podjęcia czynu zjazdowego w Spółdzielni Inwalidów w Ślupsku byli zetemesowcy. Jak informuje, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS Aleksander Kosieradzki, załoga zakładu dziewiarskiego wykonała dla uczczenia VII Zjazdu dziewiarskie wyroby dziecięce wartości 250 tys. zł. W ślad za kolegami z zakładu dziewiarskiego załogi zakładów meblowego i kartoniarstwa podjęły również zobowiązania. Pierwszy z nich dostarczył ponad plan okucia meblarskie wartości 300 tys. zł, drugi opakowania przeznaczone głównie dla Północnych Zakładów Obuwia „Alka”, wartości 450 tys. zł. Razem spółdzielcy — inwalidzi ze Ślupsku prześlali odbiorcom ponadplanową produkcję za milion złotych.

(met)

dzelnicach Bejrutu. Obowiązywać ona będzie od 18 do 6 godz. rano.

Manifestacja w Lizbonie

W czwartek wieczorem w centrum Lizbony odbyła się wielka manifestacja robotnicza. Na ulice wyszli pracownicy lizbońskich fabryk. W pochodzie i wiecu wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

Ta największa w ostatnim czasie manifestacja mas pracujących w Lizbonie odbywała się pod hasłem nasilenia walki z reakcją i faszyzmem, walki o obrońkę zdobyczy rewolucyjnych.

Prognoza pogody

Jak informuje IMGW Skandynawie oraz północną część Wysp Brytyjskich obejmują układy niżowe. Pozostałe obszary kontynentu europejskiego pokrywa rozległy wyż z ośrodkiem w rejonie Kijowa.

Dla Polski 20 hm. przewidywane są zachmurzenie małe lub umiarkowane, na północnym zachodzie wystąpi przejściowy wzrost zachmurzenia i miejscami możliwa opadów. Temp. min. od 9 do 14 stopni, Temp. maks. od 25 do 28 stopni.



Na ulicach stolicy Szwecji — Sztokholmu pojawiły się oryginalne plakaty, których autorzy protestują przeciwko mającemu się tutaj odbyć meczowi tenisowemu w ramach rozgrywek o Puchar Davisa pomiędzy Szwecją a Chile. Autorzy plakatów protestują w ten sposób przeciwko faszystowskiej dyktaturze generała Pinocheta i jego współpracowników.

CAP — Pressens Bild

WYdarzenia WYGYODNIA

▲ OD KILKUNASTU dni trwa niezwykle napięcie w Libanie. W mieście Tripoli i w miejscowości Zghorta toczyły się formalne bitwy między bojownikami pravicowej chrześcijańskiej Falangi a ludnością muzułmańską, popieraną przez bojowników Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Rząd premiera Karami postanowił wysłać w ten rejon armię, dla rozdzielenia stron walczących, jednak bez rozkazu zbrojnego interweniowania. Krwawe starcia przerzuciły się na Bejrut, gdzie w nocy ze środy na czwartek trwały gwałtowne walki. Liczba ofiar walk jest ogromna, a życie stolicy Libanu, gdzie nastąpiły duże zniszczenia, jest dosłownie sparaliżowane.

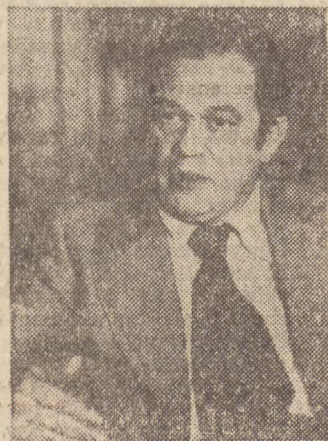
W czwartek nastąpiło zawieszenie broni po konsultacjach premiera Libanu Raszida Karami z przedstawicielami walczących stron. Okazały się one kruche, a w piątek znów wstrząsły Bejrutem eksplozje bomb i kanonada. Kryzys w Libanie osiągnął punkt kulminacyjny. Na zdjęciu: scena walk na ulicach Bejrutu)



▲ W STOLICY Kamboży odbyła się w niedzielę parada wojskowa na cześć szefa państwa, księcia Norodoma Sihanouka, który powrócił do kraju.

▲ W ANGOLII rozpoczęła się ofensywa oddziałów armii ludowej MPLA mająca na celu wyzwolenie tych prowincji, które pozostają jeszcze pod kontrolą sił FNLA i UNITA. Zdecydowana większość terytorium Angoli znajduje się już pod władzą Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli. Na terenach wyzwolonych powstają organa władzy ludowej.

▲ W PONIEDZIAŁEK uroczystą akademią w Moskwie rozpoczęły się Dni Warszawy. Bogaty program tej imprezy obejmuje liczne wystawy, koncerty, pokazy filmowe i spotkania w zakładach pracy.



▲ DESYGNOWANY premier Portugalii Jose Pinheiro de Azevedo kontynuował od poniedziałku do czwartku konsultacje w celu utworzenia VI rządu tymczasowego. Główną przyczyną trudności było żądanie stojące na prawo od socjalistów Partii Ludowo-Demokratycznej, nie godzącej się w żadnym przypadku na taką samą liczbę tek ministerialnych jak komuniści.

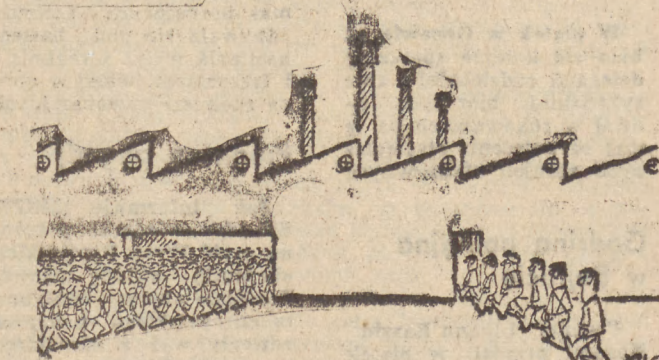
Wreszcie w piątek o godz. 18 rozpoczął działalność VI rząd tymczasowy.

Rozdział tek ministerialnych odpowiada proporcjom głosów, uzyskanych przez poszczególne partie w kwietniowych wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego: 4 socjalistów, 2 ludowych demokratów, 1 komunistów oraz przedstawicieli niezależnych ugrupowań cywilnych i Ruchu Sił Zbrojnych. Komuniści uczestniczą w rządzie na zasadzie indywidualnej, a PPK jako taka nie jest w rządzie reprezentowana. Ministrem spraw zagranicznych został przywódca „umiarkowanych” oficerów major MELO ANTUNES (na zdjęciu).

* W BONNIE odbyło się posiedzenie zarządu partii socjaldemokratycznej — SPD — na którym omawiano politykę zagraniczną RFN. Zarząd uchwalił rezolucję, w której stwierdza m. in., iż SPD wita z zadowoleniem porozumienie osiągnięte w Helsinkach między I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem a kanclerzem RFN, Helmutem Schmidtem. Zdaniem kierownictwa SPD, porozumienia te będą miały pozytywny wpływ na stosunki między obu narodami.

* W SIEDZIBIE ONZ rozpoczęła się XXX zwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ. Przewodniczącym sesji został premier i minister spraw zagranicznych Luksemburga — Gaston Thorn. Porządek obrad sesji obejmuje 120 punktów.

* PUNKTEM kulminacyjnym trwającej w RFN od wielu tygodni ostrej kontrowersji między rządzoną koalicją a opozycją o to, jakich jeszcze dokonać cięć w budżecie, aby udrożnić sytuację finansowo-gospodarczą RFN, była środowa debata budżetowa w Bundestagu. Zagaił ją kanclerz Helmut Schmidt, który przedstawił bardzo krytyczny obraz sytuacji gospodarczej świata kapitalistycznego, wyrażając się m. in. w rosnącym bezrobociu.



(Zys. BAS)

* DO WASHINGTONU przybył w czwartek minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko, który przebywał w USA w związku z pracami XXX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Na lotnisku waszyngtońskim A. Gromykę powitał sekretarz stanu USA, Henry Kissinger.

TADEUSZ KUBIK

Z prac Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 19 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Omówiono problemy związane z zapewnieniem jak naj lepszej realizacji tegorocznych zadań wzrostu produkcji materialnej.

Kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR powzięto decyzje, których wykonanie powinno mieć istotne znaczenie dla uzyskania należytej efektywności pracy gospodarki w II kwartale, a tym samym dla utrzymania wysokiej dynamiki produkcji w końcowych miesiącach ostatniego roku bieżącej pięcioletki.

Na plan pierwszy wysunięto zagadnienie poprawy szeroko pojętej dyscypliny w realizacji zadań planowych, przede wszystkim zaś operatywnych planów produkcji towarów na rynek i eksport. Traktując problematykę rynku i eksportu jako priorytetową, rząd zalecił wszystkim ogniwom gospodarczym podjęcie niezbędnych działań dla organizacyjno-technicznego wsparcia zobowiązań podejmowanych przez zakłady zakładów pracy dla uczczenia VII Zjazdu PZPR. Jest ze wszech miar pożądane, zarówno ze społecznego jak i ekonomicznego widzenia, aby ten dodatkowy cenny wysiłek załóg był nacełowany przede wszystkim na zwiększenie produkcji i dostaw atrakcyjnych towarów, poszukiwanych przez nabywcę na rynku wewnętrznym oraz przez handel zagraniczny.

Rada Ministrów zobowiązała kierowników resortów i urzędów centralnych, wojewodów i prezydentów miast do powtórnej przeanalizowania i skontrolowania opracowanych na IV kwartał br. planów produkcji towarów rynkowych i eksportowych w podległych im jednostkach gospodarczych, a jednocześnie do podjęcia skutecznych przedsięwzięć na rzecz dalszej poprawy relacji ekonomicznych i wykorzystania czasu pracy. Podkreślono, iż szczególną uwagę należy poświęcić tym zakładom wytwórczym, które od pewnego czasu, a niekiedy od dawna, nie wykonują swoich bieżących planów produkcyjnych. Przedsiębiorstwom tym trzeba stworzyć odpowiednie warunki do szybkiego nadrobienia zaległości. Wymaga to, oczywiście, również maksymalnej mobilizacji rezerw własnych.

W rolnictwie pilnym zadaniem najbliższych tygodni jest wykonanie siewów zbóż ozimych oraz sprawne przeprowadzenie zbioru roślin okopowych i pastewnych. Na rezerwy rolnictwa oraz przemysłu spożywczego i skupu, jak również na administrację terenową nałożono obowiązek zapewnienia szybkiej i prawidłowej realizacji planów

skupu zbóż i ziemniaków, a także należytego zaopatrzenia miast w ziemniaki jadalne. Podkreślono wagę pełnego zagospodarowania wysokiej w tym roku podaży owoców i warzyw, co będzie miało istotny wpływ na zaspokojenie potrzeb rynku, równie w zimie i wiosną przyszłego roku.

Wiele miejsca w obradach zajęły zagadnienia transportu i inwestycji. Zalecono po nownie konsekwentną realizację decyzji podjętych już uprzednio przez rząd z myślą o usprawnieniu toku pracy na tych ważnych odcinkach działalności gospodarczej.

Rada Ministrów zobowiązała wszystkie ogniw gospodarki, zarządzające i produkcyjne, do efektywnego wykorzystania ostatniego kwartału tego roku. W okresie tym należy skutecznie usuwać występujące jeszcze różne nieprawidłowości, tworząc tym samym pomyślne warunki startu do realizacji zadań przyszłego planu pięcioletniego.

W toku obrad omówiono przebieg prac nad projektami planu i budżetu państwa na 1976 r., prowadzonych w resortach i województwach. Stwierdzono, że w pracach nad planem przyszłorocznym, który stanowi integralną część całej nadchodzącej pięcioletki, pełne odzwierciedlenie muszą znaleźć polityczne i społeczno-gospodarcze kierunki rozwoju kraju określone w Wytężnych na VII Zjazd PZPR.

Należy skupić uwagę na zagadnieniach racjonalnego wykorzystania nakładów inwestycyjnych i prawidłowej gospodarki zasobami ludzkimi, a także na optymalizacji produkcji przeznaczonej na rynek i eksport. Są to bowiem dziedziny, które wespół z umacnianiem dyscypliny w realizacji zadań — będą decydować o ogólnej równowadze ekonomicznej państwa w warunkach utrwalania osiągniętej wysokiej dynamiki rozwoju. W toku dalszych prac nad planem położą się nacisk na jakościowe, intensywne czynniki rozwoju, a więc na sprawy związane z lepszym wykorzystaniem potencjału produkcyjnego, surowców i materiałów, myśli technicznej, a także różnorodnych rezerw społecznych i ekonomicznych.

Rada Ministrów zaakceptowała na posiedzeniu szereg postanowień, których celem jest usprawnienie bieżącej działalności gospodarczej. Postanowienia te będą w najbliższych dniach przekazane zainteresowanym ogniwom zarządzania. Resorty, przedsiębiorstwa, urzędy wojewódzkie i cała administracja terenowa zostały zobowiązane do szybkiego i skutecznego wdrożenia przyjętych ustaleń w życie.

E. GIEREK W WOJEWÓDZTWIE CZĘSTOCHOWSKIM

(dokończenie ze str. 1)

E. Gierek interesował się nowoczesnymi metodami wytwarzania, możliwościami zwiększenia produkcji na rynek oraz warunkami pracy załogi.

Następnie Edward Gierek zwiedził Gnaszyńskie Zakłady Wyrobów Papierowych w Gnaszynie koło Częstochowy. Jest to jedyna w Polsce fabryka zajmująca się produkcją wykładzin ściennych służących do wykańczania mieszkań.

Przedstawiciele załogi za meldowali I sekretarzowi KC PZPR o wykonaniu tegorocznych zobowiązań produkcyjnych.

UPROWADZENIE

RZYM (PAP). Pięciu uzbrojonych i zamaskowanych osobników uprowadziło w Rzymie 30-letniego Claudio Francisci, syna bogatego pośrednika handlu nieruchomości. Bandyci zrabowali milion lirów. Związany mechanikiem, który reperowali samochód uprowadzonego oświadczył, że zabierają go ze sobą jako zakładnika.

Na razie brak wiadomości na temat jego dalszych losów. Jest to już 46. uprowadzenie we Włoszech od początku tego roku.

HEATH W PEKINIE

PEKIN (PAP). — Były premier brytyjski Edward Heath przybył w piątek po południu do Pekinu z 48-godzinną wizytą prywatną.



16 bm. przebywający w USA minister spraw zagranicznych ZSRR — Andriej Gromyko został przyjęty przez prezydenta USA, Geralda Forda.

Fot. CAF-AP-telefoto

F. J. STRAUSS OPUŚCIŁ PEKIN

PEKIN (PAP). Po czterodniowej wizycie w piątek opuścił Pekin przewodniczący bawarskiej CSU — Franz Josef Strauss. Aczkolwiek formalnym uzasadnieniem tej wizyty była wystawa techniczno-przemysłowa RFN, to w istocie wizyta

miała przede wszystkim wydźwięk polityczny. Strauss przeprowadził rozmowy z wiceprzewodniczącym KC KP Chin i wicepremierem Teng Siac-pingiem i ministrem spraw zagranicznych Ciao Kuan-hua. Według kół zachodniemiejskich, w toku rozmów omówiono wiele problemów międzynarodowych.

WYŚCIG DOKOŁA POLSKI

Ósmy etap Tour de Pologne, rozegrany na 150-kilometrowej trasie Limanowa — Maków Podhalański wygrał 22-letni Józef Kołopaj-

ło (LZS I) 3:49.35 przed Tadeuszem Zawadą (Polska I — strata 5 sek. i Gerhardem Lauke (NRD) — strata 1.05. Ten sam czas miał Tadeusz Mytnik (Polska I), który pozostał liderem WDP.

30-LECIE UNIwersytetu WROCLAWSKIEGO

WROCLAW (PAP). W Wroclawiu zakończyła 19 bm. obrady ogólnopolska sesja publicystów naukowych zorganizowana z okazji 30-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego. Publicyści i dziennikarze z całego kraju zapoznali się z bogatym dorobkiem wrocławskiej „Alma Mater”.

W minionym 30-leciu Uniwersytet Wrocławski opuściło 23,5 tys. absolwentów. Obecnie w tej największej wyższej uczelni Wrocławia kształcą się 17,5 tys. studentów.

PREMIERA FILMU „NOCE I DNI”

WARSZAWA (PAP). — Na pokazie prasowym w warszawskim kinie „Relax” reżyser Jerzy Antczak przedstawił 19 bm. swój nowy film „Noce i dni” — ekranizację znanej powieści Marii Dąbrowskiej. Poprzedzony lauremami na niedawnym Festiwalu Filmów Polskich w Gdańsku, gdzie zdobył wielką nagrodę wraz z „Ziemią obiecaną” film wchodzi 23 bm. na ekrany kin w całym kraju. Część I nosi tytuł „Bogumił i Barbara”, część II „Wiatr w oczy”. Projekcja obu trwa ok. 4 godzin i 20 minut.

NATO

W Brukseli zebrała się, ponownie Rada Paktu NATO w celu dokonania analizy warunków na jakich Grecja uczestniczyłaby od teraz w systemie wspólnej obrony NATO. Przedstawiciel Grecji jeszcze raz zapewnił o stanowisku swego rządu w sprawie wycofania się kraju ze struktury wojskowej NATO.

Zgon profesora J. Mroszczaka

WARSZAWA (PAP). — 19 bm. zmarł nagle w Warszawie w wieku 65 lat jeden z najwybitniejszych polskich grafików — prof. JÓZEF MROSZCZAK.

Artysta położył wielkie zasługi dla polskiej kultury nie tylko jako twórca, lecz również jako inicjator i organizator wielu imprez o charakterze krajowym i międzynarodowym, a także jako pedagog. Należał do organizatorów międzynarodowego Biennale plakatu w Warszawie, był inicjatorem międzynarodowego konkursu plakatu dla uczczenia 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

PYTANIE, które towarzysze postawili jest dość sporo. Wszyscy widzą, że realizacja programu VI Zjazdu partii przyniosła określone i konkretne efekty, zarówno w sferze społeczno-ekonomicznej jak też politycznej i ideologicznej. W latach 1971—75 zwiększyliśmy dochód narodowy o 62 proc. O blisko 3/4 wzrosła produkcja przemysłowa, o ponad 1/4 produkcja globalna rolnictwa.

Dokonałiśmy także w tym 5-leciu olbrzymiego wysiłku na rzecz dnia jutrzejszego. Świadectwem tego jest chociażby ogromny wysiłek inwestycyjny, jakiego dokonaliśmy w tym 5-leciu. Chcę przypomnieć, że na VI Zjeździe mówiliśmy o kwocie biliona 460 miliardów złotych, które postanowiliśmy przeznaczyć na cele inwestycyjne. Dzisiaj mogę was zapewnić, że kwota ta w ciągu obecnego 5-lecia powiększyła się o prawie 400 mld zł do biliona 850 mld zł. W wyniku tego działania majątek narodowy naszego kraju zwiększył się o 56,5 proc. przy czym równocześnie zmodernizowana i unowocześniona została cała nasza baza wytwórcza. W ogólnej wartości środków trwałych ponad 1/3 stanowią maszyny i urządzenia mające do 5 lat, 1/3 — to są maszyny, które mają mniej niż pięć lat.

Odpowiem teraz na postawione pytania: **PYTANIE:** Wiele zrobiono w ciągu ostatnich 5 lat w zakresie poprawy warunków pracy i życia załóg robotniczych. Jakie działania w tym zakresie podejmowane będą w nadchodzących latach?

— Dynamika rozwoju znalazła wyraz we wzroście dochodów naszego społeczeństwa, we wzroście realnych płac, wyraża się też w zatrudnieniu ogromnej liczby ludzi. Stworzonych zostało w tym 5-leciu ponad 1 milion 800 tys. nowych stanowisk pracy, a w sumie pracę otrzymało w tym okresie 3 miliony ludzi. Jeśli chodzi o realne płace, to wzrosły one o blisko 40 proc.

Muszę powiedzieć, że osiągnięte efekty są optymistyczne i stanowią zarazem kierunek działania na przyszłość. Te linie działania klasa robotnicza i całe społeczeństwo — akceptowały, potwierdzając to dobrą pracą. Dlatego pomyślnie zrealizujemy program VI Zjazdu, skorygowany w górę na I Krajowej Konferencji PZPR.

Bardzo pomaga nam konsekwentna współpraca z krajami socjalistycznymi, wieloletnie umowy ze Związkiem Radzieckim z innymi krajami socjalistycznymi. Kierując się doświadczeniami zdobytymi w tym 5-leciu i zakładając wysoki poziom wydajności pracy jestem pewien, że dynamiczne zadania, które uchwaliśmy na VII Zjeździe partii będą w pełni realizowane.

Mówiliśmy o sprawach materialnych, poziomu życia. Muszę przypomnieć, że dla przykładu w roku 1970 średnia płaca nominalna w gospodarce społecznej wyniosła 2.235 zł., a w roku 1975 średnia płaca nominalna osiągnie poziom 3.500 zł.

Także to, co zakładamy na przyszłą 5-latkę, jest też bardzo mobilizujące i myślę, że jak będziemy pracować dobrze, to na pewno osiągniemy znacznie ponad te 16—18 proc. wzrostu płac realnych, jakie założyliśmy sobie w Wytężnych na VII Zjazd.

Jeśli chodzi o inne problemy, wypadnie mi tutaj przytoczyć niektóre znane sprawy — mianowicie fakt, że dużo zrobiono dla poprawy sytuacji kobiet. Utworzono powstające, zakładowe fundusze nagród, fundusz socjalny i fundusz mieszkaniowy, a w 1974 r. wprowadzono 6 dodatkowych wolnych dni od pracy, zaś dalsze 6 dni czyli razem 12 dni dodatkowych wolnych od pracy jest w tym roku.

Te strategię, niekierowaną na wszechstronne zaspokajanie potrzeb człowieka będziemy kontynuować w następnej 5-lacie. Będziemy się starali w dalszym ciągu podnosić płace najniższe zarabiającym to znaczy będziemy też proporcje ustawiać tak, że by dawać wszystkim, ale żeby podciągać w większym stopniu tych, którzy zarabiają mniej. Będziemy także bardzo dużą uwagę zwracać na opiekę nad rodzinami wychowującymi dzieci.

Nastąpi dalszy wzrost wysokości emerytur i rent. Rozwijane będą różne formy opieki nad weteranami, nad inwalidami, nad ludźmi samotnymi. Będą także wprowadzane różnicowane formy skróconego czasu pracy. Chcielibyśmy żeby skracając czas pracy, można było lepiej wykorzystać nowoczesny park maszynowy, który zainstalowaliśmy w fabrykach. Nie może on stać bezczynnie. Zostanie także przyspieszony rozwój budownictwa szpitalnego. Jesteśmy zainteresowani, żeby wszystko co związane jest ze zdrowiem ludzi pracy, było realizowane w odpowiednim czasie i dobrze. Chcemy, żeby ludzie po pracy mogli należycie wypocząć, zregenerować swoje siły — na te cele też pójdzie sporo środków. Rozwój świadczeń socjalnych, skala postępu socjalnego i społecznego — są ściśle związane z dalszym dynamicznym rozwojem całej gospodarki narodowej. Im szybszy i jakościowo wyższy będzie ten rozwój, tym szybciej będzie wzrastał również fundusz spożycia zbiorowego.

PYTANIE: Widzimy bardzo duże zmiany na korzyść w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Jaka jest perspektywa w tym zakresie?

— Program rozwoju budownictwa mieszkaniowego jest wielkim programem. Ale mieszkanie — to jeszcze nie wszystko. Trzeba do tego mieszkania doprowadzić wodę, gaz

Relacja ze spotkania I sekretarza KC PZPR tow. E. Gierka z aktywnym partyjnym kopalni „Sosnowiec”

Jak już informowaliśmy, 17 bm. odbyło się w kopalni „Sosnowiec” z udziałem I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA spotkanie aktywnego partyjnego tego zakładu w ramach dyskusji przed VII Zjazdem partii.

W toku wielogodzinnej rozmowy z aktywnym partyjnym kopalni I sekretarz KC PZPR odpowiedział na liczne pytania.

Poniżej zamieszczamy fragmenty odpowiedzi E. Gierka.

umożliwić zakup mebli, zbudować szkołę — słowem wszystko, co towarzyszy temu mieszkaniu.

W to wszystko trzeba było zainwestować. Dlatego ta 5-lata, którą kończymy za 3 miesiące, była okresem ogromnego wysiłku w budownictwie. W stosunku do poprzedniej 5-latkę zwiększyliśmy w bieżącym 5-leciu liczbę budowanych mieszkań o prawie 200 tys., przy czym są to mieszkania większe. Równocześnie rozwinął się przemysł materiałów budowlanych, przemysł

Z punktu widzenia kształtowania warunków życia ludności decydujące znaczenie ma wzajemny stosunek pomiędzy dynamiką dochodów ludności, a ruchem cen. Relacje pomiędzy zmianami kosztów utrzymania a dynamiką dochodów decydują bowiem o poziomie dochodów realnych ludności. I to jest ta podstawowa sprawa. W naszym kraju ruch cen i wzrost kosztów utrzymania w ostatnich latach należał do najwolniejszych w świecie. Wskaźnik kosztów utrzymania przeciętnej ro-

PARTIA NIE ZAWIODŁA, NIE ZAWODZI I NIE ZAWIEDZIE NARODU

meblarski — wszystko to, co związane jest z wyposażeniem mieszkania.

W latach 1976—80 planujemy zbudowanie 1.525 tys. mieszkań czyli o 400 tys. mieszkań więcej niż w tej 5-lacie. Nie twierdzą, że to jest górna granica naszych możliwości. Jeżeli będziemy dobrze pracować jeżeli wytworzymy dostateczną ilość potrzebnych środków, wówczas ja pierwszy podniosę ten problem i zaproponuję zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego o kilkadziesiąt tysięcy mieszkań.

Będziemy w dalszym ciągu traktować sprawę budownictwa jako rzecz najważniejszą. Oczywiście, będziemy także starać się, aby to budownictwo było jakościowo dobre itp.

PYTANIE: W ostatnich latach obserwujemy duży wysiłek partii i rządu na rzecz zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły spożywcze. Obserwujemy jednak braki w zaopatrzeniu w niektóre artykuły spożywcze, zwłaszcza w mięso i wędliny. Jakie zostaną podjęte działania w celu złagodzenia tego problemu?

— Mamy w kraju stały i znaczny wzrost spożycia mięsa, a także i jego przetworów. Na VI Zjeździe partii założyliśmy wzrost spożycia mięsa i przetworów mięsnych w obecnym 5-leciu o 8 kg na 1 mieszkańca. Okazało się, że w bieżącym 5-leciu wzrost ten wyniesie ok. 17 kg.

W roku 1975 spożycie mięsa wyniesie na głowę ludności ok. 70 kg.

Jeśli chodzi o przyszłą 5-latkę to zakładamy, że ta konsumpcja powinna wynieść na koniec 1980 r. 79—81 kg. Oczywiście trzeba będzie popracować, żeby to mięso było, żeby można było to mięso dostarczyć na rynek. To jest uzależnione od wielu spraw, przede wszystkim od tego, jak będzie pracowało nasze rolnictwo.

Jeśli chodzi o strukturę konsumpcji, to niestety mamy tę strukturę nie dobrą, wciąż jeszcze jest zbyt mało artykułów przemysłowych na rynku. Wciąż jeszcze rozwija się ta produkcja nie w takim stopniu, ażeby ludzie z większym zainteresowaniem zwracali się ku artykułom przemysłowym, a mniej — ku artykułom spożywczym. Naturalnie, będziemy także mocno rozwijać nasz przemysł rolnospożywczy. Na ten przemysł w tym 5-leciu wydatkowano 2-krotnie więcej, niż w poprzednich 25 latach.

PYTANIE: Spotykamy się w dyskusjach bardzo często z problemem, dotyczącym cen. Jaką przewiduje się politykę w tym zakresie?

— Myślę, iż zapewnienie stałego wzrostu dochodów realnych ludności jest podstawowym zadaniem, warunkującym osiągnięcie tego celu, jakim jest wzrost poziomu życia naszego narodu. I myślę, że tylko na tym tle można mówić o cenach. Bo ruch cen w rozwijającej się gospodarce nie jest niczym nienormalnym.

stawowe arterie komunikacyjne były nowoczesne, żeby przejeżdżały nie tylko ruch osobowy, ale także dużą część transportu drogowego.

PYTANIE: Bardzo często w ostatnim okresie pisze się o trudnej sytuacji paliwowo-energetycznej w Europie i w świecie. Jak wygląda sytuacja w tym zakresie u nas w kraju, w RWPG, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju polskiego górnictwa węglowego?

— Ceny na ropę bardzo wzrosły. W związku z tym, z kosztami zakupu ropy, staje się problem węgla. My ten węgiel mamy w dużych ilościach — i myślę, że wykorzystujemy go, jak dotychczas, dobrze. Myślę też, że trzeba będzie ustawić się w związku z tą sytuacją, jaka zaistniała w świecie, na chemiczną przeróbkę węgla — dlatego, że potrzebna nam ropa, że potrzebne są nam podstawowe surowce wyjściowe dla rozwoju produkcji włókien sztucznych czy innych produktów.

Rozwój przemysłu węglowego w Polsce jest sprawą zasadniczą. Będziemy rozwijać górnictwo węgla kamiennego i brunatnego. Sądę, że i węgiel, i ten gaz ziemny, który w większości importujemy ze Związku Radzieckiego, a także ropa, którą importujemy ze Związku Radzieckiego oraz ropa, którą kupujemy na Zachodzie — to wszystko będzie stanowiło o bazie energetycznej oraz o naszej bazie surowcowej.

PYTANIE: Wiemy, że jest grupa zatrudnionych, źle pracujących, która kosztem ofiarnej załogi korzysta np. z dorobku socjalnego i innych świadczeń. Co partia i rząd zamierzają czynić nadal na rzecz podnoszenia we wszystkich środowiskach dyscypliny społecznej i dyscypliny pracy, a także zmniejszania fluktuacji załóg?

— Istotnie, sprawy mają się niedobrze. Dla przykładu powiem, że w 1970 r. liczba godzin nieprzepracowanych, bez urlopów wypoczynkowych wyniosła na 1 robotnika grupy przemysłowej 169. W 1974 r. — 193 godziny, a w I półroczu br. już 105 godzin. 200 godzin rocznie to odpowiednik jednego miesiąca pracy.

Zjawiska te należałoby rozpatrywać zarówno w płaszczyźnie produkcyjnej, jak i moralno-wychowawczej. W tej pierwszej chodzi o straty produkcji, pogorszenie stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń, o utrudnianie prawidłowej organizacji procesu produkcji, potęgowanie trudności w utrzymaniu równowagi rynkowej, wzrost kosztów produkcji. Ale nie mniej istotne są negatywne zjawiska w sferze moralno-wychowawczej. Zdajemy sobie z tego sprawę i wiemy, że każdy kto uchyla się od należytego wykonywania pracy, czyni to na koszt pozostałych, uczciwych pracowników całego swego zakładu, całej gospodarki na rodowej, całego społeczeństwa.

Same zarządzenia, same ustawy nie rozwiążą problemu. Najważniejsze jest wszędzie stronne wychowawcze oddziaływanie na ludzi.

PYTANIE: W ostatnich 4 latach obserwujemy ożywienie działalności naszego kraju w stosunkach międzynarodowych. Jakie korzyści dla kraju i narodu wynikają z ożywionych kontaktów politycznych i dyplomatycznych?

— Krajowi, Ojczyźnie służymy zarówno dobrą, owocną pracą w kraju, jak naszą aktywną obecnością na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim chciabym tutaj podkreślić znaczenie naszej pokojowej polityki zagranicznej, naszego współdziałania ze Związkiem Radzieckim, z innymi krajami socjalistycznymi — w walce o zwycięstwo idei pokojowego współistnienia w Europie i w świecie. Ten nasz wspólny wysiłek dał określone rezultaty m. in. w postaci Konferencji w Helsinkach.

Myślę, że podpisanie dokumentów w Helsinkach stworzyło warunki do tego, żeby współpraca w Europie rozwijała się z korzyścią dla wszystkich ich sygnatariuszy. Ale nie tylko. Jak najczęstsze rozmowy z politykami zagranicznymi, z różnymi mężami stanu dają określone rezultaty w sensie wzajemnego zrozumienia. Tego rodzaju rozmowy i kontakty pozwalają też dyskutować problemy bilateralne, dotyczące stosunków wzajemnych między poszczególnymi krajami.

Decydujące jest i było to, że liczone się z Polską, z krajem, który coś znaczy w świecie, który zajmuje dziesiąte miejsce w produkcji przemysłowej świata, z krajem, który idzie szybko do przodu, z krajem ludzi utalentowanych, z krajem, który ma ogromne perspektywy rozwoju.

PYTANIE: Jak kierownictwo partii ocenia obecny stan partii i jakość jej szeregow?

— Nie tylko względy uczuciowe nakazują mi mówić o naszej partii dobrze. O naszej partii naprawdę trzeba mówić dobrze dlatego, że jej rola i jej miejsce w życiu naszego narodu jest bezspornie decydujące. Partia nasza bardziej niż kiedykolwiek potrafi czuć się z rozumem wszystkich swych członków i z rozumem całego naszego pracującego ludu.

Myślę, że w ciągu tych 30 lat w odrodzonej Polsce partia nasza potwierdziła swą pracę, że nie zawiodła, że nie zawodzi i nie zawiedzie narodu. I sądę, że do partii trzeba się zawsze odnosić z zaufaniem. I że kierownicy tej partii wybrani przez Zjazd, nie mamy innego celu, jak tylko to, żeby dobrze służyć swej partii, dobrze służyć sprawie socjalizmu i sprawie Polski, bo socjalizm i Polska to jedno.

DYSCYPLINA, ORGANIZACJA

KTO ZYSKUJE A KTO TRACI?

SWIDWIN. Zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie poprawy dyscypliny i lepszego wykorzystania czasu pracy realizowane jest w świniarskiej „Redze” z całą sumiennością. Powołano zespół, który dokonał analizy tych problemów.

Plan zarówno w sierpniu, jak i za I półrocze został co prawda wykonany w stu procentach, ale nie wszyscy pracownicy mają równy udział w jego realizacji. „Reda” zatrudnia 304 pracowników, w tym większość kobiet. 179 osób nie przekroczyło 30. roku życia i w tej grupie niewiele osób ma staż pracy większy niż 5 lat.

Tadeusz Bednarski, dyrektor „Redy” po kazuje listę, na którą naniesiono obok nazwisk poszczególnych pracowników liczbę godzin i dni przez nich opuszczonych. W 7 miesiącach tego roku ze zwolnień usprawiedliwionych korzystało w „Redzie” 243 osoby, które nie przepracowały 5300 dni. Liczba opuszczonych dni przez najmłodszych pracowników jest największa. Spośród 179 zatrudnionych tej grupy aż 141 korzystało ze zwolnień.

— Proszę popatrzeć, oto jedna z pracowników w lipcu opuściła 18 dni. Niejednokrotnie pracownik, który przez jakiś czas wyrabiał wysoką normę, z chwi-

lą gdy przechodzimy na bardziej pracochłonną, ale dającą mniejsze efekty finansowe produkcję, np. śpioszkę dziecięcą, zaczyna „chorować”. I wówczas dochodzi do absurdu. Mimo że opuścił ponad połowę dni pracy, otrzymuje wraz z zasiłkiem chorobowym większe wynagrodzenie niż ci, którzy pracowali. Z czego to wynika? Otóż lekarze częstokroć wydają druki L-4, wpisując doń wolne soboty, niedziele i święta. Zwróciliśmy uwagę — mówi dyrektor — że absencja w naszym zakładzie (i nie tylko) nasila się przed wolnymi sobotami. Państwo dało ludziom wolną sobotę, sami dodają sobie wolny piątek.

Obliczyliśmy, że tracimy na niezrozumieniu idei zasiłków chorobowych 5 mln zł rocznie. Chcemy tę sytuację radykalnie zmienić. Zatrudnimy w najbliższym czasie lekarza zakładowego. Przede wszystkim po to, by zajął się profilaktyką, by miał dość czasu na dokładne zbadanie chorego. Poza tym postanowiliśmy przeprowadzić rozmowy z tymi, którzy najczęściej opuszczają pracę. Takie rozmowy są konieczne, gdyż ci, którzy solidnie pracują, denerwują się zwolnieniami kolegów (am)

„DAR PRACY
WŁASNYCH RĄK”

KOSZALIN. Pod takim hasłem odbywał się jeden z dożynekowych kiermaszów. W odpowiedzi na apel Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet członkinie kół z całego województwa nadesłały setki wykonanych przez siebie prac, które dożynekowi goście zabrali jako pamiątki z Koszalina. Dochód ze sprzedaży w wysokości 6.300 zł przekazany został na Centrum Zdrowia Dziecka.

Kiermasz miał powodzenie. ZW Ligi Kobiet będzie więc organizował podobne kiermasze raz w miesiącu do marca przyszłego roku. Ponawia więc prośbę do swoich członkiń o nadsyłanie w dalszym ciągu prac. Udział w kiermaszu złożyli już koszańscy plastycy. Prace twórców ludowych prezentowane „a dorożce” wystawie w WDK w Koszalinie po zakończeniu wystawy znajdą się również na kiermaszu. (maj)



PRZED REJSEM DO KOŁA ŚWIATA

SŁAW IMIĘ

POLSKIEGO ŻEGLARZA!

USTKA. Jak już informowaliśmy, w ubiegłą środę zwodowano w usteckim porcie oceaniczny jacht, zbudowany przez młodą kancę Ustki, Dominika Dzimitrowicza, który zamierza odbyć nim samotny rejs dookoła świata, powtórzyć sławny wyczyn kapitana Leonida Teligi. Nazajutrz po wodowaniu, na nabrzeżu wyposażeniowym usteckiej Stoczni, odbyła się uroczystość nadania imienia jachtowi. Ceremonii chrztu jachtu dokonała Maria Pieńkawa, nadając mu imię swej córki — „Iwona Pieńkawa”.

Iwona Pieńkawa, już jako nastolatka, należała do grona znakomitych polskich żeglarzy. Jako pierwsza spośród nich na jachcie „Copernicus”, dowodzoną przez jej ojca, opłynęła osławiony żeglarskim przyładek Horn, uczestnicząc wówczas w żeglarskich regatach dookoła świata. Niestety, niedługo po tym wyczynie, tragiczna śmierć zabrała dzie wnąstolatnią Iwonę z grona członków gdańskiego jachtklubu. Właśnie w tym klubie działał także Dominik Dzimitrowicz, wtedy oficer Marynarki Wojennej, instruktor żeglarstwa w szkole wojskowej. Przed dziesięć laty poznał tam Iwonę Pieńkawę. Choć w tym czasie już marzył o budowie własnego, oceanicznego jachtu i odbyciu nim samotnego rejsu dookoła świata, to jednak nie mógł nawet przypuszczać, iż po latach spełnia się jego marzenie i jego jacht zostanie nazwany imieniem młodej koleżanki z żeglarskiego klubu. (wir)

Na zdjęciu: na pokładzie jachtu s/y „Iwona Pieńkawa” jego budowniczy Dominik Dzimitrowicz w rozmowie z matką chrzestną — Marią Pieńkawą.

Fot. IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

KOMUNIKAT
LOTERII FANTOWEJ „GŁOSU”

Komitet Organizacyjny Loterii Fantowej „Głosu Pomorza” zawiadamia, że wydawanie wygranych nagród (wartości powyżej 50 zł) zostanie zakończone — w ostatecznym terminie do dnia 30 września br.

Nagrody te należy zrealizować do tego dnia w Przedsiębiorstwie Upowszechnienia Prasy i Książki RSW „Prasa, Książka Ruch” w Koszalinie, ul. Elektryczna 63.

Po upływie podanego terminu żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

Komitet Organizacyjny Loterii Fantowej „Głosu Pomorza”

„TWORZYWA
SZTUCZNE —
USTKA-75”

USTKA. W Domu Pracy Twórczej zainaugurowano doroczny, czwarty już, Ogólnopolski Warsztat Plastyczny pn. „Tworzywa Sztuczne Ustka-75”. Zjechało kilkunastu artystów z całego Polski. W inauguracji uczestniczył sekretarz KW PZPR w Słupsku Zbigniew Głowacki.

W czasie spotkania plastycy podkreślali pożytek płynący z dotychczasowych, wrześniowych spotkań w warsztacie tworzyw sztucznych, ich coraz większą popularność w środowisku artystycznym, dobry klimat wokół twórczej działalności. Przedstawili mnóstwo propozycji i projektów. Były w nich m. in. szkice form reklamujących i symbolizujących usteckie zakłady pracy.

W szkicownikach plastyków, oprócz wielu wzorów użytkowych, znajduje się także coś dla dzieci: ciekawe propozycje rozmaitego sprzętu na wyposażenie przedszkolnych i osiedlowych placów gier i zabaw. (wir)

ŚMIERTELNE
OFIARY

KOSZALIN. Dwa tragiczne wypadki drogowe zdarzyły się przedwczoraj w woj. koszalińskim. Śmierć poniosła 78-letnia Józefa D., która wbiegając na jezdnię ulicy Żukowa w Szczecinku została potrącona przez przejeżdżający traktor ursus z dwoma przyczepami.

We Włoszycu (gmina Dąbrowa) 20-letni Witold G., jadąc motocyklem w stanie nietrzeźwym, zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnego strony samochodem ciężarowym. Motocyklista poniósł śmierć, a jego pasażer, 42-letni Józef W., został ciężko ranny i przebywa w szpitalu w Kołobrzegu. (hz)

KOSZAŃSKIE PRIBK NA MECIE 5-LATKI

60 mln zł dodatkowej produkcji

KOSZALIN, SŁUPSK. Załoga Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budownictwa Komunalnego w Koszalinie, działająca w obrębie obu naszych województw, wykonała w połowie bieżącego miesiąca zadania budowlano-montażowe przewidziane planem obecnej 5-latki. Już miesiąc wcześniej sfinalizowano zadania globalne planu 5-letniego o łącznej wartości 753 milionów zł. Do końca roku załoga PRIBK wykona jeszcze produkcję budowlano-montażową za 40 mln zł, natomiast w skali globalnej wartość dodatkowej produkcji sięgnie 60 milionów zł.

W ciągu bieżącej 5-latki nastąpił wy-

datny wzrost produkcji budowlano-montażowej PRIBK — z 80 mln zł w roku 1971 do 155 mln zł w roku obecnym. Na tomiastr produkcja globalna zwiększyła się w tym samym okresie ze 118 mln zł do 233 mln zł. Przyrost zrealizowanych zadań osiągnięto w 66 proc. w wyniku wydajności pracy.

Pomyślne wyniki uzyskano dzięki zaangażowaniu i ofiarności załogi przedsiębiorstwa, która podjęła w tym roku dodatkowe zobowiązania produkcyjne wartości 25 mln zł.

(w)



SŁUPSK. Niedawno powołane w Słupsku Biuro Wystaw Artystycznych zainaugurowało swą działalność wystawą fotograficzną pn. „Słupskie w obiektywie”. W Baszcie Czarnowic, ongiś wchodzącej w skład murów obronnych grodu nad Słupią, a obecnie będącej locum wystawowym BWA — zgromadzono ponad 60 fotografii, wykonanych przez słupskich fotografów: Pawła Kajrowskiego, Ireneusza Wojtkiewicza i Mariusza Zielonki. To, co w Słupsku fotogeniczne i piękne, obrazują zdjęcia eksponowane na 1 i 3 kondygnacji baszty. Natomiast środkową kondygnację zajmują fotografie o Słowińskim Parku Narodowym. Są one dziełem pracownika naukowego SPN, na co dzień obcującego z przyrodą, umiejętnie fotografującego jej piękno i tajemnice. (wir)

Na zdjęciu: fragment fotograficznej wystawy „Słupskie w obiektywie”.

Fot. I. WOJTKIEWICZ

NA PEŁNYCH OBROTACH

SZCZECINEK. Oddział Koszańskiego Przedsiębiorstwa Hodowli Roślin i Nasiennictwa w Szczecinku zakończył już całkowicie suszenie i czyszczenie zboża ożmowego. Przez suszarnię i oczyszczalnię w Szczecinku przeszło prawie 4.200 ton zboża, w tym 3600 ton żyta. Warunki klimatyczne, w jakich zbierano w tym roku zboże, oszczędziły zabiegów związanych z suszeniem, ale jednocześnie sprawiły, że bardzo suche ziarno łatwo tłuło się przy mieleniu.

— Musieliśmy w tym czasie pracować na trzy zmiany — mówi dyrektor oddziału w Szczecinku, Marian Krawczyk. — Okres żniw jest coraz krótszy — w tym roku zboże zebrano w ciągu 10, najwyżej 12 dni. Nie byliśmy w stanie przeobrazić wszystkiego i tak przekroczyliśmy plan. Z konieczności państwowe przedsiębiorstwa rolne część zboża musiały przeobrazić we własnym zakresie, chociaż nie mają do tego warunków,

Budujemy nowy magazyn, który pozwoli na przyjęcie dodatkowo 1,5 tys. ton ziarna, a jednocześnie zwiększy dziennie zdolność przyjęcia o 100 ton. Niestety, trwa to trochę długo. Sam projekt ma już 10 lat, więc dzisiaj, mimo dokonywanej modernizacji, nie będzie to już szczyt nowoczesności.

Modernizujemy również istniejące punkty przyjęć, w Szczecinku i w Wilczynie Laskach. Liczymy, że do 1977 roku 85 proc. zbiorów z pół państwowych gospodarstw rolnych przejdzie przez rąsze oczyszczalnię. To jest gwarancja jakości zboża.

Szczecineckie magazyny przyjmują teraz zboże jare. Oczyszczono 400 ton, pozostało jeszcze około 1,5 tys. ton ziarna.

Rozpoczęto również przyjmowanie ziemniaków. Pierwsze 50 ton przyjęła przechowalnia w Barwicach. (maj)

POKŁOSIE LATA SZKOLNYCH OHP

KOSZALIN, SŁUPSK. Zakończyły się wakacje również dla młodzieży uczestniczącej w letnich zgrupowaniach szkolnych ochotniczych hufców pracy. W ocenach tej akcji stwierdza się, iż lato junaków było bardzo udane. Organizacji różnych form wypoczynku dla młodzieży sprzyjała niemal idealna pogoda, były doskonałe warunki do prowadzenia zleceń hufcom prac w rolnictwie, leśnictwie, budownictwie i innych działach gospodarki.

Udział szkolnych OHP w pracach na rzecz rozwoju obu województw był duży. W zgrupowaniach wzięło udział ponad 12,6 tys. dziewcząt i chłopców, w tym 6.650 osób ze średnich i wyższych szkół Środkowego Wybrzeża. W hufcach przyby-

łych z innych województw najliczniej była reprezentowana młodzież ze szkół warszawskich, łódzkich i południowych rejonów Polski. Na tzw. centralne fronty pracy junaków zlokalizowane w Katowicach, Krośnie i Zamostcu wyjechało z naszego regionu ponad 300 dziewcząt i chłopców. Około 100 junaków pracowało w hufcach zagranicznych, głównie w NRD.

Najwięcej szkolnych hufców przyjęło rolnictwo i leśnictwo — około 2.600 osób. Kilkuosobowe grupy junaków pracowały w budownictwie, gospodarce komunalnej, gastronomii i handlu. W tym roku po raz pierwszy zorganizowano z młodzieży szkolnej 4 specjalne zgrupowania OHP. Największe, bo liczące 300 osób

w każdym turnusie przygotowywało Koszalin do Centralnych Dożynek. Duże zgromadzenia junaków pracowały w Ustce, kołobrzesckiej „Barce” oraz w leśnictwie Sporysz. Tam przebywała w okresie wakacji 20-osobowa grupa młodzieży węgierskiej.

Wojewódzka Komenda OHP przygotowuje spotkania z przedstawicielami najlepszych hufców wakacyjnych. Na liście przodujących znajdują się m. in. OHP z takich szkół, jak: Technikum Mechaniczne, Zespół Szkół Medycznych, Zespół Szkół Zawodowych i II Liceum Ogólnokształcące w Koszalinie. Do tej grupy należą też: Technikum Elektryczne i Liceum Ekonomiczne w Słupsku oraz Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Polczynie-Zdroju. (6)

ROZMOWA TYGODNIA

O FLUKTUACJI
I JEJ RÓŻNYCH PRZYCZYNACH

rozmawiamy z BOLESŁAWEM ANDRYSZEWSKIM, dyrektorem Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie



Od dłuższego już czasu zmorą naszej gospodarki, a przede wszystkim przemysłu i budownictwa stała się nadmierna fluktuacja załóg. Ludzie przychodzą do zakładu i odchodzą, w niektórych zakładach zmienia się w ciągu roku jedna trzecia załogi, a bywa że i połowa. W miarę zwiększania tempa rozwoju gospodarki, tworzenia nowych stanowisk pracy, a co za tym idzie zwiększania zapotrzebowania na pracowników, fluktuacja rozszerzała się, powodując coraz większe komplikacje. Ostatnio opinia publiczna zaalarmowana została niepokojącymi sygnałami o spadku dyscypliny pracy, zwiększającej się absencji chorobowej i innych tego typu zjawiskach. Jak wynika z tych informacji, każdego dnia nie stawia się przy swym stanowisku pracy około 700 tys. osób. Poza tymi, którzy nieobecność usprawiedliwiają zwolnieniami lekarskimi, są wśród tych 700 tys. nieobecnych także ci, którzy lekceważą dyscyplinę pracy, zwyczajni bumelanci, a także ci najbardziej zdemoralizowani — porzucający pracę.

Zjawiska te występują także w województwie koszalińskim. Z badań przeprowadzonych przez WRZZ w Koszalinie w 50 zakładach pracy, w ciągu 7 miesięcy br. odeszło z pracy 3.951 osób, to jest 16,7 proc. zatrudnionych. W tym samym czasie te same zakłady przyjęły 4.168 osób czyli 17 proc. ogółu zatrudnionych. A do końca roku jeszcze daleko!

Spośród tych, którzy przestali być pracownikami 30,1 proc. wypowiedziało umowę o pracę, 6 proc. zwolniono z pracy i aż 29,6 proc. porzuciło pracę. Takich pseudopracowników było 1.159.

Nasilenie fluktuacji nie jest oczywiście jednakowe we wszystkich przedsiębiorstwach. Do niechlubnych niestety, rekordzistów pod tym względem należy Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Kołobrzegu, w którym w ciągu 7 miesięcy br. zmieniło się 53,1 proc. załogi, PBR w Białogardzie — 46,4 proc. i Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Koszalinie — 30 proc.

— Jakże są przyczyny tego, nazwijmy to po imieniu, niefrasobliwego stosunku do pracy i pracodawcy — od tego pytania zaczęliśmy rozmowę z mgr. Bolesławem Andryszewskim, dyrektorem Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie.

— Przyznam się, że też chciałbym wieść dzieci! Kiedy do pytania zadajemy dyrektorowi przedsiębiorstw, najczęściej słyszymy w odpowiedzi, że ludzie odchodzą bo inni płacą więcej.

— Czyżby nadal to praktykowano?

— Niestety, zdarza się. W wielu przedsiębiorstwach przyjmuje się pracowników wbrew obowiązującym zasadom ustalonym przez uchwałę nr 110 Rady Ministrów. Daje się wyższe stawki. W efekcie pracownik niedyscyplinowany, zdemoralizowany otrzymuje swoistą premię, zyskuje na zmianie pracy zamiast tracić.

— Czyli przedsiębiorstwa są bezradne. Żeby przyciągnąć pracownika muszą więc płacić?

— Same są sobie winne. Trzeba przetrwać łańcuch nieprawidłowości i postępować konsekwentnie. W zgodzie z obowiązującymi przepisami. Ale nie przesadzajmy. Mówimy o jednej z wielu przyczyn nadmiernej fluktuacji. Jest ich wiele, są bardziej złożone.

— Na czym polegają?

— Do najważniejszych zaliczyłbym zbyt małe zainteresowanie nowym pracownikiem w momencie podjęcia przez niego pracy. Pracownicy działów służby pracowniczej mają zbyt luźny, zbyt formalny kontakt z kierownictwem produkcji. Żąda się od nich przyjęcia czy zwerbowania nowych pracowników, więc robią co się im poleca i często są szczęśliwi, że się im udało. Interesuje ich liczba „nowych”, a nie to jak są wykorzystani, jak się czują w zakładzie, czy mają od początku zajęcie i zgodne z ich kwalifikacjami.

— Jakże jeszcze?

— Inna przyczyna dużej fluktuacji jest chłonność rynku pracy.

— Rzeczywiście tak duża?

— Potrzeby są rzeczywiście duże a pogłębia je nadmierne zapotrzebowanie przedsiębiorstw. W wielu przypadkach zgłaszane do urzędów zapotrzebowania uwzględniają już przewidywane, czy spodziewane zwolnienia. Do niedawna jeszcze te przewidywane zwolnienia traktowano jako argument dla uzasadnienia wyższych zapotrzebowań, niżby to wynikało z planów zatrudnienia. Teraz już tego nie robią, ale w dalszym ciągu działanie na rzecz ustabilizowania załogi, przywiązania pracowników do przedsiębiorstwa jest znikome.

— Na naradzie aktywno partyjno-gospodarczego powiedział Pan, że anulowaliście wszystkie dotychczas złożone w urzędzie zapotrzebowania i będziecie honorowali tylko te, które zostaną akceptowane przez zjednoczenia lub jednostki nadrzędne. Odczytując inaczej to oświadczenie, należy przyjąć je jako votum nieufności wobec dyrektorów przedsięwzięcia, którzy musieli przecież te za zapotrzebowania podpisać.

— Decyzję tę podjęliśmy na podstawie uchwały nr 160 Rady Ministrów, zalecającej między innymi skorygowanie planów zatrudnienia, ale nie przecze, że jest to w istocie forma wyrażenia votum nieufności dyrekcjom przedsiębiorstw. Sprowokowały je niewłaściwa, niegospodarska polityka kadrowa. W dalszym ciągu bowiem w większości przedsiębiorstw przyjmowanie nowych pracowników traktuje się jako jedyny sposób wywiązania się z większych zadań. Mamy zapotrzebowanie na 4 tys. nowych pracowników dla koszalińskiego przemysłu. Gdybyśmy je zrealizowali, zatrudnienie wykazywałoby dużą dynamikę wzrostu, zwiększyłoby się o dalsze 1,5 proc.

— Uchwała mówi o skorygowaniu planów zatrudnienia, dostosowania ich do faktycznych potrzeb. Kto to może lepiej zrobić niż dyrekcja przedsiębiorstwa. Dlaczego więc potrzebne są akceptacje zjednoczeń?

— Tak rzeczywiście powinno być. A już w żadnym przypadku nie my powinniśmy zajmować się poziomem zatrudnienia w przedsiębiorstwie. Opinia zjednoczenia wydaje się potrzebna, gdyż ono ma, a przynajmniej powinno mieć lepsze rozeznanie w zaopatrzeniu i zbycie. Ale w życiu różnie bywa. Dowodem na potwierdzenie niewłaściwej polityki kadrowej w przedsiębiorstwach może być los wniosków z przeprowadzonego przeglądu poziomu i struktury zatrudnienia. Na 37 przedsiębiorstw, w których przeprowadziliśmy kontrolę realizacji tych wniosków, w 12 nic nie zrobiono. A wnioski dotyczyły zmniejszenia liczby pracowników administracyjnych, ograniczenia liczby pracowników działów pomocniczych itp.

— Nie wszystko zależy od dyrekcji przedsiębiorstwa. W niektórych przypadkach skoregowane są różnymi przepisami, ustawodawstwem pracy...

— To są dwa różne zagadnienia. Są sytuacje niezależne od dyrekcji, ale i takie, które można w prosty sposób załatwić a i tego się nie robi. Np. nie prowadzi się ewidencji czasu nieprzepracowanego. W 4 zakładach nie prowadzi się ewidencji zwolnień od pracy, nie żąda się zwrotu przepustek, są stwierdzone przypadki, że

od dłuższego czasu nieczynne są zakładowe zegary kontrolne. Nie wymaga się od pracownika czasu produkcyjnego straconego na załatwianie spraw osobistych, nie stwarza się też organizacyjnych warunków do spełnienia tego wymogu. Skoro stwierdzamy takie fakty, to jakie możemy mieć zaufanie, że prowadzi się prawidłową politykę kadrową, że czas pracy jest dobrze wykorzystany?

— No dobrze, stwierdziliście, że jest źle i co dalej?

— W takich przypadkach informujemy zjednoczenia.

— A co na to zjednoczenia? Stawiają do kłosa...

— Muszę przyznać, że ostatnio obserwujemy wyraźną poprawę. Kiedyś nawet nam nie odpowiadano. Teraz wyciągają wnioski wobec dyrektorów.

— Was informują dla świętego spokoju, że wyciągnęli wnioski, a dyrektorom na ostodę z innych funduszy dają specjalne nagrody.

— Tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić ani też nie mamy zamiaru. Po sposobie podejścia do spraw zatrudnienia widzimy, że interwencje są skuteczne. A o to przecież nam tylko chodzi.

— Realizacja planowych zadań ma w zakładach wysoka rangę. Kiedy nie mogą otrzymać maszyn czy urządzeń ułatwiających pracę, przyjmują ludzi. Czy są nadal przypadki, że przyjmują pracowników bez skierowań z urzędów?

— Są.

— Co w takich przypadkach robicie?

— Informujemy zjednoczenie i kierujemy sprawę do kolegium. Kolegia karzą za takie wykroczenia grzywnami.

— Ilu dyrektorów ukarano?

— W ubiegłym roku 6. W tym roku zgłosiliśmy dwa wnioski. Jeszcze ich nie rozpatrywano.

— Czy zdarzyły się przypadki, aby za niewłaściwą politykę kadrową odwołano dyrektora ze stanowiska?

— W ubiegłym roku, jeszcze w starych granicach administracyjnych województwa, jeden z dyrektorów otrzymał od zjednoczenia ostrzeżenie. Poskutkowało.

— Przyznam się, że Wasza działalność przypomina mi trochę dziecięcą zabawę w złodziej i policjantów. Jeździć, sprawdzać, niedługo zaczniecie domagać się więcej etatów, bo nie dajecie rady wszystkim skontrolować, potrzebne są jeszcze zjednoczenia, a dyrekcje przedsiębiorstw i tak przyjmują nowych pracowników, chociaż w każdym przedsiębiorstwie znajdzie się kilku, którzy mają zajęcia na 2—3 godziny dziennie.

— To są nagminne zjawiska. Mamy liczne sygnały, szczególnie od młodych ludzi, absolwentów, skarżących się na niewłaściwe zatrudnienie i brak zajęć.

— A co trzeba zrobić, żeby ukrócić nadmierne zatrudnienie? Myślę, że już zrobiono ten najważniejszy krok. Uchwała nr 93 Rady Ministrów stwierdza, że przekroczenie funduszu płac w bieżącym roku obciąża fundusz przyszłego roku. Kto zatrudnia więcej pracowników, żyje na kredyt.

Myślę, że najsukcesowniejszym przeciwdziałaniem nadmiernemu zatrudnieniu byłoby pełne uświadomienie całym załogom skutków złej polityki. Załogi powinny wiedzieć, ile tracą i ile może stracić każdy dobry pracownik przez niewłaściwą politykę dyrekcji. Przekroczenie funduszu płac oznaczać będzie przecież brak możliwości awansu, przeszerogowań itp.

— Przemysł województwa koszalińskiego od kilku lat wykazuje dużą dynamikę wzrostu produkcji, wyższą od średniej krajowej, ale jednocześnie, od lat, w znacznej części ciągnie ją zbyt duży przyrost zatrudnienia. Dlaczego tak się dzieje?

— W ostatnich latach do eksploatacji

wchodzili nowe zakłady przemysłowe. Przyjmowano nowe załogi, dużo ludzi, a nie od razu uzyskiwano, co zrozumiałe, wysoką wydajność. Niektóre z nich nadal, mimo upływu czasu, nie uzyskują planowanej wydajności, ale to już inne zagadnienia.

Są jeszcze inne przyczyny. Trzeba uwzględnić specyfikę naszego przemysłu. Mamy dużo, ale małych zakładów. Wystarczy przyjąć jednego, dwóch pracowników do działów pomocniczych, aby wskaźnik zatrudnienia zwiększył się o 1 lub 2 proc. Zatrudnić łatwo, ale zwiększyć produkcję o 5 czy 10 proc., aby wykazać się wygórowanym wzrostem wydajności, znacznie trudniej. Tymczasem na te sprawy nie zwraca się należytej uwagi i stąd wynikają złe relacje ekonomiczne.

— Często mówi się, że głównym złem są pracownicy pośrednio produkcyjni. Oni są często bardzo potrzebni w zakładzie aby inni mogli w pełni wydajnie pracować.

— To prawda, ale nie każdy zakład stać na własne biuro konstrukcyjne, narzędziownię, grupę remontowo-budowlaną. Ludzie chętnie podejmują pracę w takich grupach budowlanych, bo mniej się napracują a nierzadko lepiej zarabiają, niż w przedsiębiorstwie budowlanym. Kiedy analizowaliśmy rozmieszczenie kadr stwierdziliśmy, że najwięcej inżynierów budowlanych pracuje w grupach remontowo-budowlanych, których efekty pracy są mizerne. W tych odcinkach działalności przedsiębiorstw trzeba porządkować sprawy zatrudnienia.

— Przykładów niewłaściwego wykorzystania kwalifikacji pracowników można by znaleźć więcej...

— Ujawniono je we wnioskach z przeglądu poziomu i struktury zatrudnienia. Trzeba je po prostu realizować. Z naszej strony staramy się wpływać na prawidłowe zatrudnienie przez kierowanie do pracy absolwentów szkół ponadpodstawowych. Na ogólny przyrost zatrudnienia w bieżącym roku, szacowany na około 6 tys. osób mamy do dyspozycji 4.200 absolwentów. Są oni dla przedsiębiorstw szansą poprawienia struktury zawodowej i poziomu kwalifikacji. Trzeba ich tylko należycie przyjąć i adaptować w zakładzie, nie dopuścić by stali się wędrownymi w poszukiwaniu lepszych warunków i zarobków.

Muszę przyznać, że nie wszystkie zakłady skorzystały z tej szansy. Nie podpisywano umów przedwstępnych, nie interesowano się nimi. Tylko 1/3 podpisała umowy przedwstępne.

— Zaczęliśmy od stwierdzenia nadmiernej fluktuacji i doszliśmy do absolwentów szkół. Sądzę, że w tym braku należytego zainteresowania absolwentami szkół, co powinna być domeną działalności służb pracowniczych, też można dopatrzeć się przyczyn dużej plynności załóg. Przecież właśnie wśród pracowników z krótkim stażem pracy to zjawisko jest najpowszechniejsze.

— Sposób traktowania absolwentów napawa nas dużą troską i niepokojem. Kierownictwo produkcji często zaabsorbowane trudnymi problemami nie przywiązuje należytej uwagi do sposobu traktowania młodych pracowników. A skutki są przykre. Wystarczy raz odejść, żeby zasmakować i stać się laikiem.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: WLADYSŁAW LUCZAK

RYSZEWÓ

czyli



„NIC NADZWYCZAJNEGO”

(dokończenie ze str. 1)

Tym mechanizmem rolniczym od 13 lat sprawnie kieruje Adam Szwed. Przybył tu zaraz po wojnie ze wsi Rożęcín w dawnym powiecie Chełm w województwie lubelskim. Ojciec miał czworo dzieci i dwa hektary ziemi. Po niewoli w Niemczech, pobycie w USA, powrócił do Polski. Obyty w świecie wiedział, że gospodarować trzeba inaczej, nowoczesniej. No i że trzeba mieć na czym. Przyjechał więc do Sławna skuszony ziemią i pamięcią, jak pierwszą noc spędził na stacji. Potem sąsiedzi „z za Buga” pomogli przenieść się do Smardzewa, gdzie ojciec otrzymał dwudziestohektarowe gospodarstwo. Był wrzesień, część ziemi leżała odłogiem, więc na początku wcale nie było łatwo.

Siedzimy w biurze gospodarstwa, pijemy kawę, kierownik Szwed opowiada swoje dzieje. Skupiony, uważny, ostrożnie cedi słowa. „Pracuję ciężko od 10 roku życia. Mam 45 lat, grób matki i siostry w Sławnie, dzieci urodzone już tutaj, czuję się więc wkorzeniony w tę ziemię”.

Dowiaduję się, że pani Leokadia z księgowości to właśnie jego żona. Ot, żywe przedziwo historii... Całe jego dorosłe,

dojrzałe życie, to właśnie owo przedziwo: służba wojskowa, praktyka na poczcie w Ostrowcu, małżeństwo. Młode małżeństwo było bez mieszkania, i to właśnie spowodowało, iż z żoną przenieśli się do PGR w Żegocinie. Dostali dwa pokoje z kuchnią i tam przeżyli siedem lat. Żona pełniła funkcję agronoma, Adam awansował na głównego księgowego, doskonaląc się sumiennie. Widać kalkulatora dobrze, po gospodarstwie, bowiem w 1962 roku ówczesny kierownik Inspektoratu PGR na powiat Sławno zaproponował mu kolejny awans, tym razem na kierownika gospodarstwa w Ryszewie. Wówczas wydajność z ha wynosiła 15 kwintali, a dzisiaj wynosi 35 kwintali.

Ryszewskie gospodarstwo jest częścią składową POHZ w Sławnie. Dalsze gospodarstwa to Boleszewo, Karwice, Kwassowo i inne. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby uzmysłowić sobie zamysł organizacyjny: wszystkie one rozmieszczone są wokół Sławna. Stwarza to przede wszystkim szansę maksymalnej koncentracji sprzętu. Bowiem nowoczesne rolnictwo wymaga dzisiaj także nowoczesnego, wysokowydajnego sprzętu — i to sprzętu ciężkiego — oraz równie nowoczesnej organizacji. A organizacja to zarządzanie. Kto rządzi ośrodkiem w Sławnie?

Dyrektorem naczelnym jest Marian Błażejczyk, wychowanek sławnej warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Ma 40 lat, od 1989 roku pracuje w rolnictwie. Energiczny, rzeczowy, często bywa w terenie, lubi doglądać wszystkiego własnym okiem. Ma dwóch zastępców: do spraw produkcji rolnej — Zbigniewa Strużynę i do spraw produkcji zwierzęcej — Jana Wylężka.

Całą tę trójkę spotkałem w Ryszewie. Chwalili kierownika, załogę, wyniki produkcyjne. A nie byli to chwalby puste. Oto przykład. Miarą nowoczesności są także warunki życia i oto w Ryszewie stał budynek mieszkalny — jasny blok, który zamieszkuje 18 rodzin w warunkach podobnych jak w mieście. Wzrosły płace, więc coś się i dziwi, że na 65 pracowników 6 ma własne samochody? Oto zewnętrzne, lecz także charakterystyczne oznaki nowej jakości rolnictwa. Przy nich, przy tych oznakach, miejsce na małą głoskę najwłaściwszą.

Otóż dyrektorzy rozmawiali ze mną długo. Ale zastrzegali się: „Niech pan nas nie chwali, nie robimy nic nadzwyczajnego. Ot, chcemy dobrze pracować, nieźle zarabiać i spokojnie żyć! Minimalizm? Nie, chyba autentyczna skromność. A może i szczypta dyplomacji? Wszak ja nie wybierałem sobie miejsca ani czasu, w którym chciałem znaleźć odpowiedź na pytanie o jakość gospodarskich spraw na Pomorzu Środkowym. Trafiłem tak na reporterski nos i traf nie zawiodł mnie: znalazłem ludzi, których losy, praca i ambicje są symptomatyczne, bo podobne do losów innych i do pracy innych.

Nie szukałem wyróżników. Szukałem w raz z wyjątkości, powszechności, w niej bowiem, w powszechności, odnajduję prawdziwą twarz współczesnej historii, w której zanikło pojęcie chłopca, rolnictwo rozrosło się do form przemysłowych, a u pracowników rolnych cenę się wiedzę i przydatność zawodową. Rolnicy z Ryszewa są właśnie żywym rysem tej twarzy.

Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej ze Sławna działa na zasadzie kombinatu. Na 5.400 ha pracuje 520 osób, wliczając w to załogę warsztatów samochodowych,

brygadę remontowo-budowlaną. Gruntów ornych ośrodek posiada 3.600 w sześciu gospodarstwach. Podstawowym problemem dla kierownictwa i rolników jest sprzęt. Z ludźmi nie ma kłopotu. Tu zespołowe gospodarowanie jest w opinii społecznej wysoko cenione, bowiem efekty są wyższe niż u rolników indywidualnych. Lecz wciąż odczuwany jest niedosyt ciężkiego sprzętu. Na 100 ha użytków rolnych przy pada 18 jednostek pociagowych. Nie jest to mało, ale nie jest to ilość wystarczająca. Sławne bizony prawie całkowicie rozwiązały sprawę zbioru ziarna, pozostały wszelkie kłopoty ze zbiorem sian. A to tylko jeden przykład.

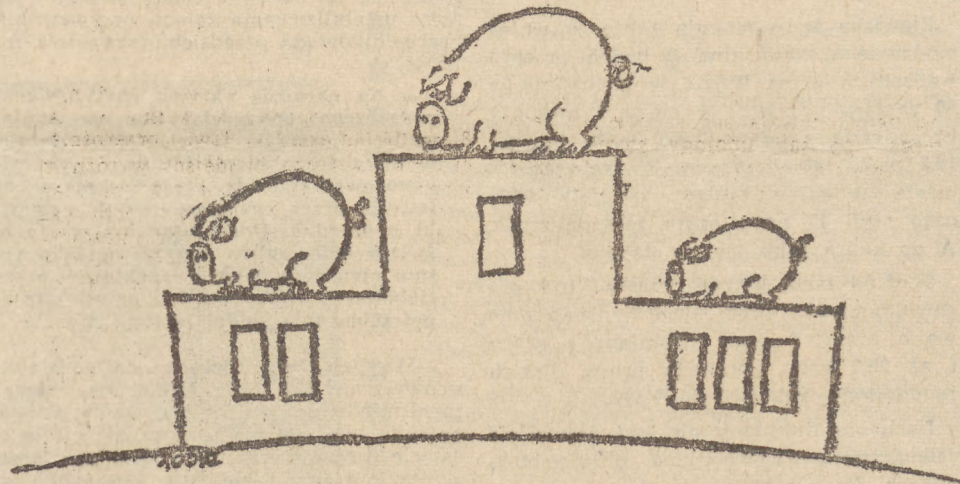
Od 1 stycznia kombinat przeszedł oficjalnie na tzw. brygadowo-farmowy system pracy. Ale i wcześniej samo życie zmusiło ośrodek do stosowania podobnego systemu. Streszczał się on w hasło: „Jutro wchodzimy na pole jutro kończymy zbiory. Rzecz całą polegała na koncentracji prac, a więc sprzętu i ludzi.

Daje to wymierne efekty ekonomiczne. Dla porównania: w roku 1969 gospodarstwa przynosiły 2,5 mln złotych strat, a w roku bieżącym przyniosą 11 mln zło tych zysku! Wzrosła wydajność zbóż ziemniaków, rzepaku, wzrosła wydajność mleka od krowy o 1300 litrów rocznie. Oczywiście, wzrosła w tym czasie i wartość środków produkcji. Ale wzrosły i realne płace miesięczne.

Przyjeżdżają do Ryszewa młodzi ze szkół rolniczych na praktykę. Zżyma się na nich dyrektor Błażejczyk. No, bo ubra ni modnie, po miejsku, pojęcie o rolnictwie mają takie... bardziej przedziwne, czyli zielone. A wymagania! Chcą od ra zu wygodnie mieszkać, korzystać ze wszystkich owoców cywilizacji: łazienek, telewizorów. I to właśnie jest najoptimistyczniejszą pointą moich fragmentarycznych obserwacji: ta ich może trochę na wyrost ambicja co do stylu życia. Oni po prostu uwierzyli w możliwości nowoczesnego rolnictwa i już jutro zaczną je wykorzystywać.

ROMAN PYRCZAK

Rysunki: L. GOLEC i A. STOK



MIECZYSLAW
MOZDYNIOWICZ

(2)

NA POLACH BITEW WRZEŚNIA 1939

Nad Bzurą

Napięcie spowodowane wyczekiwaniem w nabrzmiałej sytuacji — rosło.

U wielu tliła się iskra nadziei, że Hitler koncentruje swe wojska na granicy polskiej, aby szantażem wymusić postawione żądania. Dnia 1 września w godzinach rannych iskra ta zgasiła. Dowiedzieliśmy się, że wróg, przekraczając o godzinie 4.45 granicę Polski, rozpoczął działania wojenne.

Kości zostały rzucone. Lotnictwo niemieckie w godzinach popołudniowych 1 września dokonało pierwszego nalotu na Gniezno, Wrześnię i Międzybóże. Bombardowania nie wyrządziły większych strat. Nasza 17 Bateria Artylerii Przeciwlotniczej ostrzeliwała wroga ale jej pociski nie sięgały nieprzyjacielskich samolotów, bombardujących z wysokiego pułapu. Doszły nas wiadomości, że nasza armia prowadziła utarczki z wrogiem w rejonie Leszna i Bojanowa.

Nocne marsze

17 DP w tej fazie działań bojowych stanowiła odwód Armii „Poznań”. W nocy z 1 na 2 września oddziały opuściły swoje garnizony kierując się zgodnie z rozkazem gen. T. Kutrzeby na wschód. Po marszach nocnych — ze względu na intensywne działania lotnictwa — o świcie 4 września oddziały obsadziły przygotowaną od maja 1939 roku pozycję obronną w kolanie Warty, na tzw. przedmościu kolskim.

W trakcie marszu, 4 września o godzinie 14.00 17 PP został zaatakowany przez 9 samolotów nieprzyjaciela. Poległo kilku żołnierzy. Sprawnie działająca kompania ckm zestrzeliła 7 niemieckich samolotów. Przy pilotach, którzy ratowali się na spadochronach, znaleziono instrukcję dowództwa Luftwaffe, nakazującą bombardowanie ludności cywilnej oraz instrukcję, jak rozpoznawać sygnały V kolumny niemieckiej w Polsce.

Wiedziałem o ciężkiej sytuacji Armii „Łódź” walczącej już czwarty dzień z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. 5 września Naczelny Wódz wydał rozkaz Armii „Poznań”, według którego 25 DP wspólnie z 17 DP miały uderzyć w kierunku południowym, na lewe skrzydło niemieckie, w celu odciążenia Armii „Łódź”.

Dywizja została postawiona w stan alarmu marszewego i oczekiwała szczegółowego rozkazu dowódcy armii.

O godzinie 21 5 września nadszedł do sztabu armii nowy rozkaz Naczelnego Wodza, anulujący poprzednie zarządzenie. Armia „Łódź” w piątym dniu nie wytrzymała przeważającego naporu nieprzyjaciela i rozpoczęła wymuszony odwrót na całym swoim froncie. W tych warunkach uderzenie nasze było już bezcelowe. Nowy rozkaz Naczelnego Wodza zapowiadał odwrót centrum polskiego frontu za Wisłę. W nocy z 5 na 6 września opuściliśmy bez walki pozycje obronne przedmościa kolskiego i rozpoczęliśmy marsz w kierunku Warszawy. 8 września dywizja osiągnęła rejon na południowy wschód od Łęczycy.

Podczas marszu w kierunku miejscowości Turek żołnierze 6 baterii 17 PAL spotkali grupę 21 byłych więźniów z Rawicza, wśród których był znany działacz komunistyczny Marian Buczek. W miejscowości Dąbrowice Nowe dowódca baterii kpt. Ludwik Głowacki rozmawiał z M. Buczkiem, który oświadczył: „Ja maszeruję do Warszawy tam organizować obronę. Wy kapitanie ze swymi żołnierzami bijcie mocno Niemców”. Ktoś inny krzyknął: „faszystów!”

W godzinach rannych 10 września nasza dywizja otrzymała rozkaz uderzenia na nieprzyjaciela przez Bzurę po osi Góra Święta — Wzgórza Celestynskie. Początek natarcia wyznaczono na godzinę 14.00. Na moją prośbę gen. Kutrzeba zgodził się przesunąć natarcie całej grupy armijnej gen. Knoll-Kownackiego na godzinę 16.00. Swoją prośbę uzasadniłem potrzebą lepszego przygotowania oddziałów do walki oraz podciągnięcia znajdujących się jeszcze w marszu jednostek.

Żołnierze naszej dywizji i całej armii ósmego dnia znajdowali się na drogach odwrotu i ucieczki ludności cywilnej. Widzieli bezkarność i barbarzyństwo lotnictwa niemieckiego, bombardującego uciekinierów i pojedyncze domy. Żołnierze pałali żądzą walki tym bardziej, że dochodziły wieści o krwawych walkach na innych odcinkach frontu.

Naczelny Wódz zatwierdził plan dowódcy Armii „Poznań” radiodepeszą pod kryptonimem „Słońce wschodzi”, nadesłaną w nocy z 8 na 9 września. Zwrot zaczepny.

KAWALER ORDERU UŚMIECHU

W tym domu — człowiekowi dorosłemu, pierwszemu raz przychodzącemu z zewnątrz — niepodobna się uśmiechać.

Oto Lidka. Krąży i krąży w kółko, oddycha szybko, jak zgonione zwierzę, ko, obejmuje ramiona dłońmi w odruchu kulenia się kurczenia, spojrzenie ma głęboko cierpiące. Oto Zosia, szczupła, ciemnowłosa. Podbiega, wyciąga palec w kierunku przybysza, co znaczy „ty”, wskazuje palcem na siebie, co znaczy „do mnie?”. Jeszcze kilkakroć powtarza się ta ubożuchna pan tomima, aż mija napiecie. Zosia apatycznie siada na ławce. Oto Marysia, przepełniona czułością i pogodą, obdarta wylewnymi uściskami każdego, kto się zbliży i zagada, lecz trzeba doprawdy męstwa, żeby uśmiechać się, widząc Marysię i rysy.

A jednocześnie uśmiech, wyciągnięcie ręki, gest pieszczoty — potrzebne są w tym domu jak powietrze, chleb i woda: serdeczność i cierpliwość sprawiają, że w wielu przypadkach dzieci nie upośledzone umysłowo i fizycznie „zdobywa się” — bo tak chyba trzeba to nazwać — na przekroczenie bariery rozwoju, teoretycznie nieprzekraczalnej, wedle klasycznego opisu tej lub innej choroby.

Lidka, prowadzona na spacer za rękę, głaskana po ramieniu, pocieszana głosem kojącym — uspokaja się trochę, oddycha wolniej, odpoczywa — chyba? — nim znów podejmie swoją wędrówkę w kółko. Lidka jest w zakładzie niedawno, ledwie zaczęła przyzwyczajać się do uśmiechu, do łagodnego gestu, lecz umie już okazać, jak bardzo tego pragnie. Dzięki serdeczności i cierpliwym staraniom opiekunki dwunastoletni Piotrek, w domu przez 6 lat nie opuszczający łóżka, po trzytygodniowym pobycie w zakładzie zaczął chodzić. Dziwacznie, prawda, na ugiętych kolanach, z przykurczem, biega po sali upojony swoją nową możliwością, rozradowany. I dwudziestoletni Henio, dotknięty ciężkim mongolizmem, jeśli potrafi to, co po trafi (a umie porozumiewać się w najprostszymi słowami, samodzielnie jeść, myć się, załatwiać potrzeby fizjologiczne w miejscu do tego przeznaczonym, interesować się innymi dziećmi i otaczającym go światem na tyle, że czerpie stąd jakieś swoje radości i swoje smutki, ba, potrafi nawet odśpiewać jedną zwrotkę jakiejś swojej piosenki) — to tylko dzięki systematycznemu zachęcaniu go do wysiłku w sposób serdeczny, dodający otuchy.

Antoś leży w sali dla najcięższych nie ma chyba szansy, żeby kiedykolwiek

zdzignąć się z pościeli. Antoś rozumie sporo, niestety, mówić nie potrafi. Chociaż... jedno słowo wymawia. Gdy Roman Krzyk, dyrektor zakładu, zbliża się do łóżka, twarz chłopca rozjaśnia się szerokim uśmiechem, nie posłuszne wargi z widome ciężkim trudem wyraźnie wypowiadają: mama.

Jesienią ubiegłego roku Kapituła Orderu Uśmiechu, złożona z wybitnych polskich pisarzy, publicystów, działaczy — przyznała order ów Romanowi Krzykowi, dyrektorowi domu dla upośledzonych dzieci w Machowin ku niedaleko Słupska. M. in. odznaczony został wówczas, na uroczystości we Wrocławiu wybitny angielski aktor, reżyser, pisarz i działacz UNICEF, Peter Ustinov, pisarz Jerzy Brzostkiewicz, pisarka jugosłowiańska dla dzieci Andjelka Mastić... Nazwisko Romana Krzyka wydawało mi się zresztą już znajome ze słyszenia, aż wreszcie przypomniałam sobie skąd: z gazet w roku 1969. Było takie zdarzenie w czasie marcowego sztormu na morzu, że statek rybacki nie mógł dobić do brzegu, a pilnie wzywał na pokład lekarza do ciężko chorego. W runki były takie, że śpiesząc z pomocą lekarz narażał własne życie: Roman Krzyk ze słupskiego pogotowia podpłynął „orką” do statku, przerzucony został w tzw. koszu bosmańskim nad rozszalałymi wodami i z narażeniem życia wykonał to, co uważał za swój obowiązek. Odznaczony został medalem za ofiarności i odwagę. Mówi, że Order Uśmiechu ceni sobie na równi z tamtym odznaczeniem. Nie dziwię się, ponieważ wiele męstwa i ofiarności trzeba w codziennym obcowaniu z dziećmi, tak okrutnie skrzywdzonymi przez los.

Jest ich w Machowinku 112, dziewczynki i chłopcy, w wieku od lat 8 do 18, (niektórzy, tzw. „przerośnięci”, nie mają dokąd odejść), w różnym stopniu upośledzonych, z różnymi szansa, nie na wyzdrowienie, ponieważ cudów nie ma, lecz na przystosowanie do życia. Czasem nawet zupełnie samodzielnego, czasem — tylko w rodzinie, pod opieką.

Przeważają dzieci z niedorozwojem średnim i ciężkim. Czwadzieści procent wychowanków trafiło do domu w Machowinku w stanie skrajnego zaniedbania. W parze z rehabilitacją leczniczą postępuje rehabilitacja psychiczna, gdzie tak się liczy dobre słowo, opiekuńczy gest. Mała Tereska, zamykana przez rodziców — pijaków w komórce („raz, że wstyd przez sąsiadami z takim dzieckiem, dwa, że

niszczyła nam w atakach meble i na czynia”) — niczego już w zakładzie nie niszczy i nie boi się dorosłych opiekunów ani innych dzieci.

Los, nieodwołalnie skazujący takie lub inne dziecko, przybiera różne postacie. Wśród przyczyn upośledzenia umysłowego (często związanego z fizycznym), na pierwszym miejscu plasuje się zapalenie opon mózgowych, na drugim — czynniki dziedziczne, genetyczne, na trzecim — uszkodzenia okołoporodowe, na czwartym — alkoholizm rodziców. Lista przyczyn, według klasyfikacji światowej organizacji zdrowia zawiera aż 10, wystarczająco zbadanych i opisanych.

Stojąc przed Lidką czy Marysią — stoimy równocześnie w obliczu tragicznego dylematu współczesnej medycyny: ratując życie tam gdzie dawniej było ono nie do uratowania, dajemy światu niepełne, upośledzone istnienie ludzkie. I toczą się — w związku z tym — dyskusje, zmierzające pod koniec tak czy owak ku kwestii eutanazji, „dobrej śmierci”, pytanie tylko, co to znaczy dobrej, dla kogo dobrej, kiedy dobrej i kto miałby o tym wyrokować, skoro póki życia, póty nadziei.

— Nie mogę — powiada Roman Krzyk — ani spokojnie słuchać, ani czytać rozważań o „dobrej śmierci”, i kto się odważy powiedzieć, że lepiej byłoby dla Henia, gdyby nie żył, nie śpiewał swojej piosenki i nie bawił się z psem, a przecież Henio w dzieciństwie nie rokował, że kiedykolwiek przyswoi cokolwiek z otaczającego świata. Nie wyrokujmy nigdy i za nikogo o szczęściu i nieszczęściu, różne są bowiem tego miary. Pawelek, widzi pani, — biega i myśli, że nie mniej tym się cieszy, niż zdrowy spórtowiec na bieżni. Te figurki Lutek ulepił z gliny, a trzeba go widzieć przy tej pracy, żeby zdać sobie sprawę, co to dla niego znaczy jak zajmuje go i fascynuje... Co powinniśmy? W najgłębszym nawet mroku nie tracić nadziei. Próbować, próbować i wciąż próbować.

Dzieci z Machowinka, choć w różnym stopniu upośledzone, w jednym zadziwiająco sa do siebie podobne: w wielkiej ufności do każdego, nawet pierwszy raz ujrzanego człowieka, w przychylności, w przeświadczeniu, że wyciągnięta dłoń ktoś ujmie, na uścisk odpowie uściskiem. Jest to skutek pewnej linii postępowania, przyjętej przez Kawalera Orderu Uśmiechu i cały personel domu, poczynając od opiekunek, kończąc na salowych i ogrodniku.

Niektóre spośród tych dzieci znajdują się kiedyś wśród nas, tak, jak np. Tadek, który dorósł, podjął pracę na budowie i zamieszkał w hotelu robotniczym. Obyśmy potrafili zdobyć się — bagatelą! — na trochę życzliwości i prosty, przyjazny gest. Ponieważ dzieci te nie są w stanie pojąć, że ludzie sa różni, niechże ludzie będą dla nich dobrzy. Przecież na tyle ludzi stać.

CZESŁAWA CZECHOWICZ



SAMOTNIE DOOKOŁA ŚWIATA

Pa śmiałych wyprawach polskich samotników w rejsy takie wyruszają kobiety. Nasza znana żeglarka Teresa Remiszewska zrezygnowała wprowadzić z planowanej próby, ale znalazła następczynię. 11 tys. mil „kapitańskich” na morzu ma za sobą kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz z Akademickiego Klubu Morskiego w Gdańsku. W listopadzie br. otrzyma z Gdańskiej Stoczni Jachtowej w Stogach nowy jacht typu „Conrad-32”, na którym popłynie w samotny rejs dookoła świata. Kpt. Chojnowska-Liskiewicz od dzieciństwa jest jachtowym kapitanem żeglugi wielkiej. Jej rejs do portów szkockich kandydował do miana „Rejsu Roku”. Jacht „Conrad-32” powstał w Gdańsku, a projektowali go konstruktorzy — żeglarze: mgr inż. Bronisław Tarnacki (uczestnik regat dookoła świata na „Copernicusie”), mgr inż. arch. Zbigniew Wierzbicki i mgr inż. Wacław Liskiewicz, mąż pani Krystyny, który w 1967 roku dowodził pierwszą polską wyprawą żeglarską na Spitsbergen.

Na zdjęciach: kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz na pokładzie jachtu oraz — wraz z mężem — przy kadłubie „Conrada-32”.

CAF — Uklejewski



który przeszedł do historii jako bitwa nad Bzurą, został wykonany w pierwszej fazie przez grupę operacyjną gen. Knoll-Kownackiego w składzie: 14, 17, 25 Dywizje Piechoty oraz Poznańska i Podlaska Brygady Kawalerii.

17 Dywizja weszła do walki.

Pod Małachowicami i Modlną

Nareszcie wkraczamy do walki — mówiono w oddziałach. Rozpoczęła się bitwa nad Bzurą. Pierwszy ruszył do boju drugi batalion 69 PP pplka Chudzikiewicza, rozpoczynając 9 września o godzinie 10.00 działania rozpoznawcze w kierunku na Łęczycę. Potem cały 69 PP pod dowództwem płka dypl. Dworzaka o godzinie 16.00 rozpoczął swój udział w składzie 25 DP w generalnym natarciu na Łęczycę.

Zacięte walki toczyły się szczególnie na przedpolu miejscowości Topola. Tam — między miejscowościami Topola a Łęczycą — odkryty teren nie sprzyjał przeprowadzaniu natarcia. Oddziały musiały nacierać wzdłuż grobli. Powstawały duże skupienia wojsk, co powodowało znaczne straty. Znakomicie spisała się nasza artyleria, która celnym ogniem torowała drogę piechocie. O godzinie 23.00 69 PP wspólnie z 56 PP wtargnęły do północno-wschodniej części miasta i zajęły jego centrum. Całą noc 69 PP walczył w Łęczycy. Wcześniej, bo już o godzinie 6.00 69 PP opanował miejscowości Kwiatkówek i Tum, przerywając Niemcom połączenia między Łęczycą a Piątkiem. Nad ranem pod naporem naszych oddziałów Niemcy ustąpili z południowego skraj miasta. Polacy zdobyli dużą ilość broni i motocykli i samochodów nieprzyjaciela. Niemcy wyparli z Łęczycy zajęli stanowiska obronne na południe od miasta. Tego samego dnia, to jest 9 września, 69 PP opanował w ciężkich walkach Górę Świętę Małgorzaty, a 70 PP miejscowość Sługi, położoną między Łęczycą a Piątkiem.

Zarówno 17 jak i 14 DP oraz 25 DP w uporczywych walkach wypierały nieprzyjaciela na południe, w kierunku Ozorkowa. 70 PP w dalszych swych działaniach opanował jeszcze tego dnia Stary Gaj, gdzie Niemcy pozostawili na placu boju 12 ckm, 2 działka przeciwpancerne, dwa samochody oraz wiele innego sprzętu

i amunicji. W tej sytuacji dowództwo niemieckie, widząc druzgocącą klęskę swoich wojsk w tym rejonie, rozpoczęło 10 września pośpieszenie przerzucania z rejonu Łodzi swoją 17 DP, która otrzymała zadanie wyparcia naszych oddziałów za Bzurę, to jest na jej lewy brzeg. W międzyczasie siły polskie kontynuowały pościg za nieprzyjacielem. 70 PP wszedł do miejscowości Byski, opuszczonej przez Niemców, zajął także miejscowość Karsznice a 68 PP zajął Kosin i Chłapków.

Niemcy ponoszą klęskę

Wspomnieć trzeba o grupie majora Szczerbika, którą w składzie oddziału kawalerii dywizyjnej wzmocniony 72 Kompanią Czołgów rozpoznawczych T-K skierowałem na Sławków Podlaski i Sławków Rozłazy do Wieczna, położonego obok szosy Piątek — Zgierz, dla nawiązania łączności z 14 DP. Mjr W. Szczerbik po dotarciu ze swoją grupą do Borowca wysłał 72 Kompanię Czołgów do Sydyna w celu odciążenia drogi ucieczki niemieckim oddziałom 26 PP, które po klęsce, poważnie przetrzebione pod Piątkiem przez oddziały 14 DP, próbowały wycofać się w kierunku Łodzi. Próba natarcia dwóch batalionów niemieckich (1 i 3) na polskie czołgi nie udała się. Niemcy rozproszyli się. Drugim oddziałem, spieszoną kawalerią, mjr Szczerbik uderzył na las położony na północ od miejscowości Gieczna. W lesie rozbity został przez Polaków niemiecki dywizyjny artylerii ciężkiej o zaprzęgu konnym który prowadził ogień na miejscowość Piątek. Niemcy zostali zaskoczeni i nie stawiali oporu. Nasze wojska zdobyły 12 dział 150 mm, 4 wozy amunicyjne, kilka samochodów i kilkunastu jeńców. Większość żołnierzy niemieckich rozproszyła się w lesie, ratując się ucieczką.

W opisanych działaniach niepospolita odwaga wyróżnili się: mjr Szczerbik, jego zastępca por. Roman Wołkowicz i dowódca plutonu karabinów maszynowych ppor. rez. Jerzy Karłowski, który — dwukrotnie ranny w rękę — przez cały czas walki kierował ogniem karabinów maszynowych.

Sytuacja 17 DP wieczorem 10 września, mimo odniesionego sukcesu, była trudna. Do walki po stronie niemieckiej wkroczyła 17 DP wspierana czołgami. Czynie-

liem usilne starania, żeby uzyskać łączność z sąsiadami. Wysiłki nie dały rezultatu.

W dniach 11—12 września dywizja wkroczyła w jedną z najbardziej krwawych bitew podczas walk nad Bzurą. Walki te zakończyły się rozbięciem niemieckiej 17 DP. Największą klęskę nieprzyjacieli poniósł w rejonie miejscowości Małachowice i Modlna. Szczególnie zacięte walki trwały w Małachowicach, gdzie walczył 68 PP. Niemcy nasilili na tę miejscowość ogień artylerii. Wiele płonęło. Wybuchy pocisków wysadzały palące się budynki. Zar ognia palił twarze. Pojedyncze grupki naszych żołnierzy zaczęły wycofywać się z tego piekła. Dowódca major Stanisław Culic usiłował zatrzymać ustępujących żołnierzy. Około godziny 11.00 otrzymałem meldunek, że w tym rejonie Niemcy nasilili ogień artylerii. Natychmiast zareagowałem. Żądałem, by za wszelką cenę utrzymać wieś, która miała kluczowe znaczenie w naszych działaniach. Odetchnąłem, gdy na stanowisko dowodzenia przysłał meldunek potwierdzający wykonanie mojego rozkazu. Niebawem dowiedziałem się, że mimo wszystko batalion wycofał się do kolonii Małachowice, odległej ok. 1 km drogi. Tam dopiero sytuacja została opanowana. W przeciwnym razie oddział wyparł Niemców i zajął wieś ponownie.

Tymczasem nasza dywizja przygotowywała się do dalszego natarcia na Modlnę. Postanowiłem wycofać do obwołu zmęczony i wyczerpany 68 PP i zastąpić go 69 PP, który większością sił przez całą dobę odpoczywał. Natarciem dowodził płk dypl. Smolarski. Natarcie wspierały dwa dywizyjny 17 PAL i 17 DAC. Celem natarcia było zdobycie wsi Modlna i wzgórz na południe od tej miejscowości.

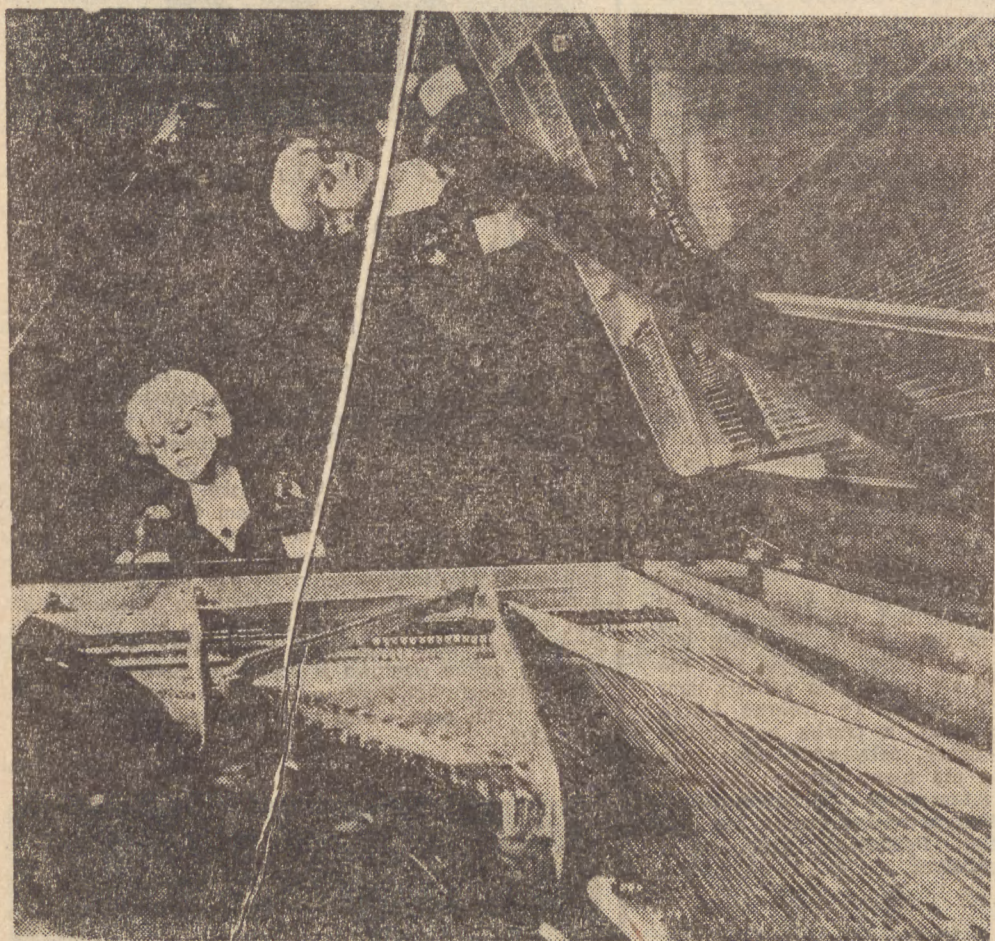
Podczas walk o Grabiszewo Niemcy dokonali zbrodni przed opuszczeniem wsi. Spędzili do stodoły wszystkich miejscowych mężczyzn i podpalili stodołę.

Na całym froncie nad Bzurą trwały polskie natarcie. Została rozbита niemiecka 30 DP oraz 10 DP. Poniósł klęskę wprowadzona do walki 17 DP.

Widząc klęskę swoich dywizji Niemcy zaczęli pośpiesznie sprowadzać posiłki spod Warszawy, w tym także jednostki pancerne. Niebawem mieliśmy się spotkać z niemieckimi czołgami.

opr. T. GASZTOLD

MŁODA PIANISTYKA



Tegoroczny Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku imponował rozmachem; na recitalach, półrecitalach i koncertach symfonicznych wystąpiło 24 wykonawców (dla porównania — na I Festiwalu 11 wykonawców), w tym tylko dwójka klawesynistów, a więc można się pokusić o pewne ogólniejsze wnioski na temat wykonawstwa fortepianowego w Polsce.

Jest to szczególnie interesujące ze względu na fakt, iż na estrady koncertowe wchodzi szeroka ława młodzi pianści — a znalazło to na Festiwalu liczbowe i jakościowe odbicie, tylko czwórka pianistów bowiem reprezentowała starsze pokolenie, reszta to byli ludzie młodzi, jeszcze studiujący lub absolwenci sprzed 2—3 lat, zazwyczaj nadal kształcący się na różnych kursach poddyplomowych. Wśród nich grało pięcioro z szóstki naszych reprezentantów na Konkurs Chopinowski, można było zatem w pewnym stopniu ocenić także ich możliwości i szanse na Konkursie.

Ocena polskiej pianistyki na podstawie festiwalowych produkcji musi być także, siłą rzeczy, oceną polskiej pedagogiki, gdyż prawie wszyscy młodzi koncertanci są jeszcze niesamodzielnymi, jeszcze w zasięgu jej oddziaływania. Odczuwało się to na recitalach, które w większości przypominały szkolne przesłuchania — nie wyłączając członków ekipy na Konkurs Chopinowski. Młodzi artyści grają tak, jak ich nauczyła szkoła; rzadko zdarzają się talenty tej miary, co Zimmerman czy Ratusiński (obaż zresztą mieli szczęście do świetnych pedagogów).

I tu trzeba sformułować główny zarzut pod adresem naszej pedagogiki: ogranicza się ona do spraw czysto pianistycznych, warsztatowych, zaniedbuje natomiast rozwijanie osobowości, rozszerzanie ogólnych horyzontów muzycznych — i nie tylko muzycznych. Szereg dyscyplin teoretycznych w przeładowanym programie studiów jest tylko odfajkowywany, nie dba się o harmonijną syntezę podawanej w szkole wiedzy. Dziś wzrosły nie tylko wymagania technicznej doskonałości, perfekcji — od muzyka oczekuje się także interpretacji wrażliwej i inteligentnej, a przede wszystkim nacechowanej pierwiastkiem osobistym. Tylko taka może zafascynować słuchacza rozpieszczonego i zblazowanego mnogością, wzorów i propozycji utrwalaonych w nagraniach.

Zdominowanie przez młodą pianistykę nie wyszło poziomowi słupskiego Festiwalu na dobre; oczywiście do tej dominacji przyczyniło się zaproszenie ekipy konkursowej, która zresztą — poza Zimmermanem — niczym szczególnym się nie wyróżnia. Kilkanaście nijakich, zaledwie poprawnych występów na cztery rzeczywiście godne tej imprezy — to za mało. Tak zwana „Estrada Młodych” jest pomysłem świetnym, godnym kontynuowania, gdyż daje możliwość wglądu w „pianistyczną kuźnię”, a przede wszystkim daje młodemu okazję do występu, do zmierzenia swych sił na estradzie — a nie jest bez znaczenia, iż robi to przed zwiastującą słupską publicznością. Trzeba jednak zachować jakieś proporcje, publiczność ma prawo oczekiwać przeżyć artystycznych większej miary.

Choć występów w ramach „Estrady Młodych” nie nazywa się konkursem, to faktycznie nie nim są — ze wszystkimi typowymi zjawiskami towarzyszącymi konkursom. Ogromne ciału oceniającemu kontrowersyjny werdykt premiujący grzeszące, niekontrowersyjne produkcje — tych znanych z licznych konkursów mankamentów nie mogła się ustrzec i słupska impreza; cała szóstka nagrodzonych (nagrody nazywa się tu „pomocami naukowymi”) na pewno zasługuje na ułatwienie artystycznego startu — jak zresztą wszyscy młodzi muzycy, nad słusnością wyboru w kilku przypadkach można by jednak dyskutować.

Jaka jest zatem ta młoda pianistka, jaka jej obraz zarysował się na Festiwalu? Na pewno coraz lepiej przygotowana technicznie, na pewno ambitna — większość występujących umieszczała w programie utwory bardzo trudne, nawet za trudne — na pewno uzdolniona, czy jednak potrafi wspiąć się na wyżyny sztuki odtworczej, czy potrafi fascynować coraz bardziej wybrednych odbiorców? Tylko niewielu osiąga ten najwyższy stopień muzycznego wtajemniczenia, jaki pozwala zdobyć estrady koncertowe świata. Reszta tworzy zastęp muzyków jakże po potrzebnych w kulturze muzycznej kraju. O jego poziomie możemy być spokojni, jest przyzwyczajony — a że chcemy więcej? To także słupska impreza ostrzy nam apetyty.

KAZIMIERZ ROZBICKI

Na zdjęciu: gra Elżbieta Tarnawska.
Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

MIASTKO — 75

UZNANIE NIEPRAWEGO DZIECKA?

Ledwo dobiegli końca dostojny i nobliwy plener w Osiekach, ledwo rozjechali się jego sławni goście — a już wśród artystów plastyków obu województw zaczęło się mówić o kolejnym spotkaniu, o Miastku.

— I znów artyści mają plener... — rozszedł się głos po tych wszystkich kregach naszych miłych Czytelników, które z ogromną niecierpliwością oczekują odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście potrzebne nam są aż dwie plenerowe imprezy plastyczne (jeśli oczywiście nie liczyć „specjalistycznego” twórczym poświęconego Warsztatu Plastycznego w Uście).

— Bo to niby w Miastku już po raz ósmy ma odbyć się Plener Młodych, ale kto to właściwie są ci „młodzi”? Przecież i w Osiekach młodych nie brakuje...

Zdanie nie pozbawione słuszości — młodych rzeczywiście i tu, i tam nie brakuje. Osieki mają poza tym tę właściwość, że tam, z zasady przynajmniej, przyjeżdżają także młodzi, ale już zasobni w wizytówkę „znani”. A jak jest z Miastkiem?

W ubiegłym roku jeszcze nie bardzo można było przy miasteczkim plenerze mówić o mecenasie. Inicjatorom właściwym i patronem stałym był wtedy, jak przez wszystkie poprzednie lata, „Zarząd Wojewódzki ZSMW”. Było też — raz większe raz mniejsze — poparcie wojewódzkiego Wydziału Kultury w Koszalinie. Coś tam dokonał ZG ZMS, bardziej lub mniej przychylnym okiem patrzył Zarząd Okręgu ZPAP i tak to się toczyło przez siedem lat.

Nazwałbym ten miasteczki plener nieprawym dzieckiem osieckich Spotkań, z niejakim wstydem ukrywającym przed publicznością — powiedział mi jeden z byłych komisarzy plenerów w Miastku — Dzieciatko urosło, kłopotów przybyło. Ale okazało się wcale zdolne; najlepszy dowód, że na pozostałe po plenerach obrazy czyhały zdaje się prywatni kolekcjonerzy — nie ma ich w galeriach, nie ma ich w żadnym muzeum. Wiszą za to w wielu prywatnych domach. Wolałabym wprawdzie oglądać je na przykład w szkole w Koczałce, ale indywidualny popyt to także coś.

Kto do Miastka przyjeżdża? Jak i w tym roku — przede wszystkim młodzi artyści. Ci, którzy jeszcze nie czują się nazbyt dobrze w kręgu swych starszych i uznanych kolegów. Ci, którym nie marzą się jeszcze komfortowe warunki pobytu. Ci, którzy nie mają własnych pracowni, a plener jest dla nich jedynym miejscem, gdzie można po prostu malować.

Przyjeżdżali kilka lat temu — tuż po studiach, i teraz, kiedy już zaczynają mieć wcale nieblahą pozycję jako twórcy. A przyjeżdżają z całej Polski, chociaż oczywiście, że przeważają licznie ci, którzy mieszkają w obu naszych województwach. I słusznie, bo oni właśnie powinni czuć się tu gospodarzami. Tak, jak organizatorami są wspólnie: wydziały kultury obu urzędów wojewódzkich, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i jego słupski oddział, jak wreszcie jest jeden wspólny okręg ZPAP. Jest nawet w tym roku dwóch komisarzy

— Andrzej Szulc i Maciej Drygas — jeden ze Słupska a drugi ze Szczecinka, którzy we wspólnej rozmowie spróbowali sformułować pewne credo miasteczkowego pleneru:

— Teraz, kiedy jeszcze bardziej zaostrzyły się kryteria przyjmowania nowych członków do ZPAP, takie plenery są dla nas jedyną okazją konfrontowania siebie z innymi.

— Są także jedyną okazją do konfrontowania swojej własnej twórczości.

— To także jeden z nielicznych kontaktów ze środowiskiem ludzi tak samo młodych, tak samo szukających swego miejsca.

— Ale ważne jest i to, że mamy także możliwość spotkać się z tymi z naszych kolegów, którzy już zdążyli siebie odnaleźć.

— Bardzo ważne, że plenery są właśnie w małej miejscowości, bo wielu z nas żyje w dużych miastach.

— Bardzo ważne, że możemy dyskutować między sobą o naszych sprawach.

— Bardzo ważne, że mamy także kontakty z ludźmi spoza środowiska plastycznego, że odbywają się spotkania autorskie.

I tak, to co bardzo ważne można by wymienić w nieskończoność. Aż wszystko wyda się jasne i oczywiste. A może już jest jasne i oczywiste?

Na przykład w słupskim Wydziale Kultury i Sztuki myśli się o tym, żeby w przyszłości skrócić z doświadczeń Festiwalu Pianistyki i zapraszać także wytypowanych przez uczelnie plastyczne studentów.

A więc — mamy właśnie VIII Plener Młodych w Miastku. Dopiero się zaczął. Jego uczestnicy obiegują sobie po nim wiele. Jego opiekunowie i mecenasi troszczą się o przyszłość. I wszystko wskazuje na to, że od lat dyskutowana impreza stanęła na wale mocnych nogach — zdobywając nawet patronat wojewody słupskiego.

Ze artystów to cieszy — nie dziwota. Ze nas to cieszyć powinno — to chyba też jasne. Tym bardziej, że wielu spośród jego byłych i dzisiejszych uczestników zdążyło już zyskać społeczną sympatię — jeśli jeszcze nie jako autorzy samodzielnych wystaw, to jako ci, którzy coraz mocniej zaznają swoją obecność w wielu miastach obu województw, upiększając je wzbogacając ich atrakcyjność przez projektowane ściany, wnętrza, elementy reklamowe.

No i może wreszcie po „nieprawym dziecku” pozostanie jakiś ślad — obraz nie tylko w prywatnych mieszkaniach. O tym także warto pomyśleć już teraz.

WALENTYNA TRZCIŃSKA

Drzewo rodzaju

Łatwość z jaką zbieramy plon z drzewa rodzaju wydaje się godną zastanowienia i opisania, bowiem wszelka łatwość jest podejrzana w tym samym zresztą stopniu co i jałowy mózół, by wspomnieć tylko w tym miejscu Syzyfa. Wszelako łatwość budzi w nas największe opory i niechęci. Zagadnienie to rozciąga się na wszystkie dziedziny życia społecznego. Mamy z nim również do czynienia w sferze kultury, w sferze kultury zresztą najłatwiej o wyszukane oszustwo. Pod pozorem roboty kulturalnej często gęsto przemycamy własne niemożności, bez talentu, wreszcie niechęć do konkretności.

Namaszczony piórem Pegaza młodzieniec onie twórca zanotowanego w zeszycie w kratkę zbioru wierszy CIERN SMUTKU a poświęconego niejakej „Do***”, on — autor kilku wierszy wydrukowanych w lokalnej prasie staje się poetą czyli istotą wyższego rzędu, by nie powiedzieć istotą nie z tego świata. Kuszący powab rajskiego drzewa rodzaju z uwikłanym węzłem węzłem szatanem podsuwa mu świetlane perspektywy życia przyszłego w charakterze poety do wynajęcia. Poety okazjonalnego. Poety, który potrafi wszystko i dla wszystkich w tonie elegijnym, podniosłym, rewolucyjnym, potrafi nawet bez tonu jeśli tylko zajdzie ku temu potrzeba. Tacy z uporem nachodzą potem przez całe swoje życie redakcje oferując im zawartość swoich rozlicznych kieszeni, które przecież są niczym innym jak kieszeniami bez dna. Drzewo rodzaju bowiem jest płodne niestychanie, a przecież powiada Pismo „po owocach poznacie ich”. Najłatwiej w kulturze Wszędzie gdzie indziej wymaga się wiadomości, wymaga się konkretności, kulturę zaś jak wiadomo rządzą imponowalnością.

Albo jakże łatwo zostać krytykiem. Recenzentem. Trzeba wykazać się tylko wiedzą prądów obowiązujących aktualnie. Kogo na świeczniku wolno ruszyć, kogo zepchnąć, kogo tylko trącić, a kogo pominąć. Wiedza owa wymaga już pewnego kunsztu, ale namaszczony ten problem rozwiązuje szybko i sprawnie. W Warszawie decyduje kawiarnia, a w Koszalinie? No, co decyduje w Koszalinie tego nie zdradzę, wystarczy świadomość, że coś decyduje i jeśli tym czymś jest instynkt samozachowawczy namaszczonego to bardzo dobrze.

Czyż nie jest zatem jasne, że działanie w kulturze jest działaniem naturnym i prostodusznym. „I zagrałem i jeszcze mi smutniej”. I jeszcze to: „trzeba z żywymi napróżd iść”. Drzewo rodzaju rodzi owoce łatwe do konsumpcji. Tanie i słodkie, słodkie dla namaszczonego godnych ich spożywania. Są bowiem również niegodni. Niegodni są ci, którzy czują ich cierpkosć i jałowość, którzy nie dają sobie wmówić, że owoce te są z Drzewa Raju, bowiem niegodni w Raj nie wierzą. Zresztą nie wierzą również w piekło. Ale godni niegodnych uważają po prostu za prymitywów. Godni są bowiem zawsze w kursie dzieła, oni nigdy się nie wychyla, nigdy nie przejdą w plon ze swojego poziomu, poziomiku. Namaszczeni w zagrożeniu bowiem natychmiast przywołują w sukurs rację wyższego rzędu, podeprą się tycząką koniecznością, będą szermować maczugą interesu społecznego. Namaszczeni mówią gładko, zawsze używając słów uczonych i modnych, słów waty, słów gąbek. Z tych słów uświata budować rzeczywistość makro lub mikro — jakby to miało jakieś generalne znaczenie. Bo nie ma. Słowa namaszczone są jak woda, jak żywioł służący topieniu ze skutkiem wszelkiej myśli.

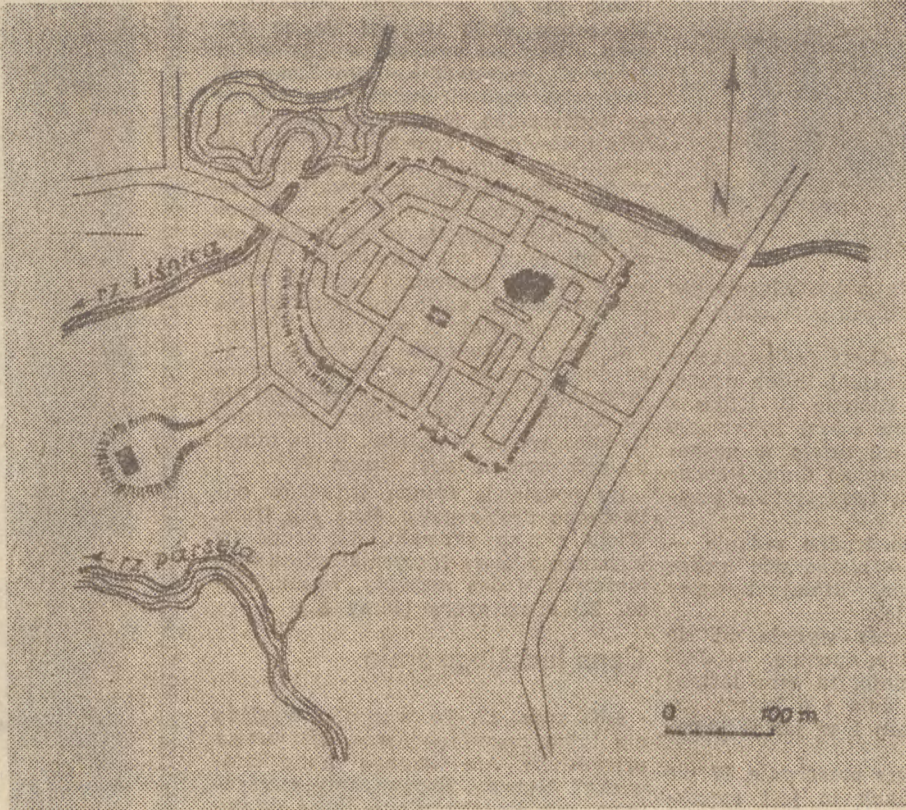
SAS

POCZĄTKI KRÓLEWSKIEGO MIASTA BIAŁOGARDU

Badania archeologiczne wskazują, że pierwsze ośrodki o charakterze miejskim powstały na Pomorzu Środkowym stosunkowo wcześnie, bo już w końcu IX wieku i szybko rozwinęły się w ważne centra gospodarcze, kulturalne i kultowe. Czynniki warunkujące ich powstanie były: rozwój sił wytwórczych, wzrost zaludnienia oraz rozwój handlu. Prowadziło to do skupienia się rzemiosła i handlu przy ważniejszych ośrodkach politycznych.

Osady tego typu na Pomorzu Środkowym rozwijały się nie tylko w pobliżu morza (Kołobrzeg), ale także w znacznym oddaleniu od niego. Cechy typowo miejskich nabierają tu głównie ważne politycznie i gospodarczo osady położone przy głównych szlakach handlowych. Do tak powstałych ośrodków należą m. in. omawiany już Słupsk oraz Białogard.

Jeszcze do niedawna początki Białogardu jako ważnego grodu i miasta słowiańskiego były stosunkowo słabo znane, chociaż dość powszechnie uznawano go za drugi po Kołobrzegu ośrodek osadnictwa na Pomorzu Środkowym. Wnoszono to jedynie na podstawie przekazów dawnych kronikarzy — Galla Anonima, biografów Ottona z Bambergu — oraz innych dokumentów z XII—XIII wieku. Szczególnie ciekawych danych dostarczył Gall Anonim, piszący za czasów Bolesława Krzywoustego, nazywając Białogard Albą, czyli białym miastem, dodając przy tym określenie „miasto królewskie i znakomite”, które „jakoby za środek ziemi jest uważane”. Gall Anonim przekazał nam również wiadomości o dwukrotnym zdobyciu Białogardu (w 1102 i 1107 roku) oraz, że Bolesław Krzywousty po zdobyciu w 1102 roku Białogardu wywiózł z niego nieprzeliczone łupy a warownie



Plan rozwoju przestrzennego Białogardu.
1. Gród i zamek, 2. Nowe miasto.

strukcję najdawniejszych dzieł Białogardu, sięgnięto do badań archeologicznych. Badania takie przeprowadziła Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska PKZ w Szczecinie pod kierownictwem dr E. Cnotliwego.

Przedmiotem archeologicznych badań wykopaliskowych było grodzisko położone na niewielkim wzniesieniu wśród rozległych podmokłych łąk w widłach Parsęty i Liśnicy, a więc dawny białogardzki zespół osadniczy, o którym wzmiankuje m. in. Gall Anonim. Badania ujawniły, że już w IX wieku gród białogardzki był bardzo potężną twierdzą na drodze do Kołobrzegu. W tym czasie gród broniony był wałem drewniano-ziemnym o szerokości 12 m. u podstawy. Dokonane odkrycia wykazały również, że dalszy bardzo istotny rozwój grodu i podgrodzia oraz ich umocnień następuje w ciągu X wieku. Sądzi się, że rozbudowa białogardzkiego zespołu osadniczego i jego umocnień nastąpiła z inicjatywą Mieszka I. W tym okresie gród zostaje umocniony potężnym, bo 20-metrowej szerokości (u podstawy) wałem zbudowanym z drewna o konstrukcji przekładkowej.

Znaczne przeobrażenia zaszły też wewnątrz grodu i na podgrodziu. Wewnątrz odkryto domostwa budowane z drewna o konstrukcji zrębowej, a w ich wnętrzach zebrano liczne ruchome przedmioty zabytkowe, takie jak ceramika, różne narzędzia i przedmioty, ozdoby, resztki obuwia i wiele innych wytworów. Przedmioty te nie-rzadko bardzo pięknie wykonane, świadczą o wysokich umiejętnościach i kunszcie artystycznym białogardzkich rzemieślników.

Badania archeologiczne wskazują także, iż dalsze istotne zmiany w rozwoju Białogardu zachodzą w połowie IX wieku, a więc w czasie, kiedy na Pomorzu tworzy i rozwija się państwo zachodniopomorskie, którego centralną siedzibą — jak się przyjmuje — był Białogard lub Kołobrzeg. Uwidacznia się to głównie w rozroście powierzchni wewnętrznej grodu, co odbywa się kosztem częściowej niwelacji umocnień wałowych.

Badania ujawniły ponadto, że dalsza rozbudowa białogardzkiego zespołu osadniczego nastąpiła w końcu XI i początki XII wieku, kiedy to wał grodu zbudowano w konstrukcji hakowej, stosowanej przez Piastów. W trakcie prac badawczych odsłonięto też ślady spalenizny, które można wiązać z dwukrotnym spaleniem grodu białogardzkiego przez Bolesława Krzywoustego (w latach 1102 i 1107).

Wszystkie dotychczasowe badania archeologiczne dowodzą, że we wczesnym średniowieczu, a zwłaszcza X—XII wieku Białogard był najpotężniejszą twierdzą na drodze do Kołobrzegu. W świetle dokonanych odkryć można też przyjąć, że najbujniejszy rozwój Białogardu przeżywał za panowania Piastów.

Po zdobyciu przez Bolesława Krzywoustego, w początkach XII wieku Białogard staje się grodem kasztelańskim, na czele którego stał urzędnik książęcy, kasztelan. W skład kasztelanii białogardzkiej wchodziły ziemie: białogardzka, szczecińska i bobolicka. Od tego też czasu następuje bardzo szybki i dynamiczny rozwój białogardzkiego ośrodka miejskiego.

Obok grodu, od strony północno-wschodniej już od końca IX wieku rozwijało się podgrodzie, bronione rzekami Parsętą, Liśnicą oraz fosą i palisadą. Podgrodzie zamieszkiwali rzemieślnicy i kupcy, a zapewne i inni.

Swe znaczenie Białogard zawdzięczał również położeniu na skrzyżowaniu dwóch ważnych szlaków handlowych o znaczeniu międzynarodowym, a mianowicie tzw. drogi solnej, prowadzącej z Kołobrzegu w głąb Polski oraz drogi prowadzącej z Gdańska do Szczecina i dalej na zachód.

W XIII wieku rozwija się nowe miasto lokacyjne na części podgrodzia oraz innych sąsiednich terenach położonych w widłach Parsęty i Liśnicy w odległości ok. 300 m od grodu. Nowe miasto otrzymało od księcia Bogusława IV prawa miejskie w 1299 roku. W połowie XIV wieku miasto zostało otoczone murami obronnymi.

Tak więc początki badań archeologicznych nad najstarszym Białogardem okazały się wyjątkowo owocne. Potwierdziły one nie tylko to, co mogliśmy się dowiedzieć ze wzmianek kronikarskich, ale dostarczyły również wiele nowych, dotąd nieznanych danych źródłowych.

Fot. E. Cnotliwy

HENRYK JANOCHA



U PROGU SEZONU TEATRALNEGO

MÓWI JAROSŁAW KUSZEŃSKI

Ubiegły sezon w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym zakończył się sukcesem: pisaliśmy o nagrodach zdobytych na toruńskim Festiwalu Teatrów Polskiej Północnej. Dziś, u progu kolejnego sezonu działalności tej placówki, pytamy jej dyrektora, JAROSŁAWA KUSZEŃSKIEGO, co proponuje nam teatr i jego kierownictwo artystyczne w nadchodzących miesiącach?

— Aktualnie prace teatru napinają trzy cięciwy. Pierwsza z nich, to takie uporządkowanie wszystkich typowych dla rozpoczynającego się sezonu spraw, żebyśmy jak najszybciej mogli wejść w normalny rytm pracy. Przed samym urlopem odbyły się dwie premiery („Ich czworo” i „Komedia rodzinna”). Przygotowywaliśmy je przede wszystkim z myślą o tym, żeby we wrześniu, zanim przygotujemy nowe spektakle, nasi widzowie nie odczuli braku teatru. „Komedia rodzinna” jest zdrowa i cała. Ale „Ich czworo” sprawia kłopoty — grająca wiodącą rolę Urszula Jursa jest rekonwalescentem. Jej nieobecność dotknęła także cieszącą się niesłabnącym powodzeniem sztukę z ubiegłego sezonu — „Każdy kocha Opale”. Słowem — u progu sezonu szukaliśmy zastępstw, przygotowywaliśmy spektakle, które — gdyby nie pech — byłyby od początku do grania. Na szczęście z kłopotami uporał się dość szybko. W tych dniach wznawiamy więc „Komedię rodzinna”, „Ich czworo”, „Ogród o poranku” (tu także zastępstwo za Iwonę Biernacką, która odeszła do Teatru Ziemi Mazowieckiej), „Każdy kocha Opale”, „Czarowną noc” i „Zabawę” Mroźka „Aranżera” Rozowa. Tytuły te nie są jeszcze „wygrane” w Koszalinie, w Słupsku i w terenie. Tyle byłoby o wznowieniach.

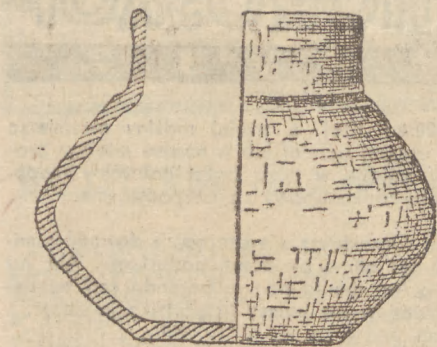
— Druga struna, która wprowadza do naszej pracy pewne napięcie, to udział w zbliżających się festiwalach. Mamy zaproszenie do Jeleniej Góry. Na tamtejsze Spotkania Teatralne — wybieramy się z „Ogrodem o poranku” Turczyńskiego. Przygotować się trzeba solidnie, bo i towarzystwo zapowiada się godnie, i Spotkania są jubileuszowe. Mamy także zaproszenie do Katowic na Festiwal Dramaturgii Krajów Socjalistycznych; tam chcemy zaprezentować „Solo na zegar z kurantem” Osvalda Zahradnika w reżyserii Waldemara Krygiera. Te dwie wyprawy traktujemy bardzo poważnie — chcemy dobrze wypaść.

— I trzecia cięciwa — realizacja najbliższych planów repertuarowych. Jakże one są? Spodziewam się, że uda mi się na pierwszą połowę października przygotować premierę „Sie kochamy” Schisgala w scenografii Janusza Tartyły. Następna, to wspomniane już „Solo na zegar z kurantem”, realizowane przez Krygiera. A w połowie grudnia chcemy wyjść z premierą „Cienia” Młynarskiego do muzyki Małeckiego — spektakl ja realizuje. Wynika z tego, że do końca roku mieszkańcy obu naszych województw zobaczą także trzy nowe tytuły. A potem? Potem repertuar Bałtyckiego Teatru mieści w sobie takie pozycje: „Peer Gynt” Ibsena, „Mandragola” Machiavelliego, „Słoń” Kopkova, „Lizystrata” Arystofanesa i „Kto się boi Wirginii Woolf” Albee’go. Reżyserować u nas będą: Aleksander Berlin, Abdelach Drissi, Waldemar Krygier i ja. Scenografie zobaczymy autorstwa Janusza Tartyły, Włodzimierza Wiczorkiewicza i Waldemara Krygiera.

— Sumując: razem ze wznowieniami na naszych scenach będzie można w tym sezonie zliczyć czternaście tytułów. Jak na możliwości naszego teatru, to bardzo dużo. Chcemy także od tego sezonu wprowadzić czwarty dzień grania w Koszalinie: odąd będą to — czwartek, piątek, sobota i niedziela. Wiąże się to oczywiście z pozyskaniem nowych widzów. A więc — wcale niełatwe zadanie dla organizacji widowisk. Częściowo problem rozwiązuje wprowadzenie przedprzedaży biletów — zwróćmy się do Koszalińskiej Agencji Imprez Artystycznych, która obiecała nam prowadzić przedprzedaż w swoim kiosku przy ul. Zwycięstwa. To pozwoli koszalinianom planować pójście do teatru. Wracamy także do przez pewien czas zaniechanej tradycji stałych dni grania. Poza Słupskiem, gdzie harmonogram nie ulegnie zmianie, wprowadzamy stałe dni w Kołobrzegu i w Świdwinie. Jednocześnie chcemy wyeliminować z objazdu te sceny, gdzie warunki nie pozwalają na pełne przedstawienie przygotowanego spektaklu.

— U progu sezonu widzów interesują także zmiany w obsadzie aktorskiej. I u nas, jak w każdym teatrze, jedni odchodzą — inni przybywają. Odeszła Iwona Biernacka do Teatru Ziemi Mazowieckiej, odszedł Waldemar Kownacki do Teatru Narodowego, do Płocka — Magdalena Radłowska, a do Olsztyna — Teresa Kuligowska i Cezary Sokołowski. Witamy natomiast w naszym zespole dwoje tegorocznych absolwentów szkół teatralnych — Ewę Szczesińską (Warszawa) i Henryka Tomczyka (Łódź) — oraz Krystynę Michel, Zofię Grabską, Jerzego Balbuze, Feliksa Woźniaka, Tadeusza Bartkowiaka, Mariana Szczerzkiego i Janusza Markowskiego.

Notowała: WALENTYNA TRZCIŃSKA
Fot. JÓZEF PIĄTKOWSKI



Naczynie znalezione w Białogardzie.

zrównał z ziemią. Gród i miasto jednakże bardzo szybko się odbudowało, bo już w pięć lat później, t. 1107 roku, warownia białogardzka była tak silnie umocniona, że woje B. Krzywoustego musieli ją szturmować przy pomocy machin oblężniczych.

Te informacje sprawiły, że już od dawna Białogard uznawany był za bardzo ważny ośrodek słowiański. Tę rolę i znaczenie podkreślał fakt, że w początkach XII wieku w Kołobrzegu i Białogardzie mieszczyli się główne ośrodki księstwa zachodniopomorskiego.

Z uwagi na to, że skromne źródła pisane uniemożliwiają pełną rekon-



Fragment odsoniętego wału grodu białogardzkiego.

Z NOTATNIKA OFICERA ŚLEDZCZEGO

KAPELUSZ NA DESZCZU

— Znane jest powiedzenie kryminalistów „podaj mi motyw, a znajdę sprawcę przestępstwa” — zaczął rozmowę porucznik.

— Czy to jest swego rodzaju komentarz do sprawy, o której dzisiaj rozmawiamy?

— W pewnym sensie tak. W tym przypadku nie tylko nie mogliśmy doszukać się motywów, ale na domiar wszystkiego nie sposób było zabezpieczyć żadnych śladów, z wyjątkiem stałego, męskiego kapelusza.

Myśleli, że jeszcze żyje

3.X.1974 r. godz. 10. Do Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie napływa meldunek, że w oddalonej o ponad sto kilometrów miejscowości doko-

3.X. godz. 10.20. Jest już skompletowana grupa operacyjna złożona z pracowników wydziałów: kryminalistyki, kryminalnego i dochodzeniowo-śledczego. Ekipa natychmiast udaje się do wskazanej miejscowości.

3.X. godz. 11.30. Przystępujemy do oględzin miejsca zdarzenia. Ogarnia nas czarna rozpacz. Denata już tam nie ma. Ziemia dokładnie zdeptana w promieniu kilkunastu metrów i zmyta deszczem padającym od kilku dni. Nie co dalej od tego miejsca leżał w kałuży stary, przemoczony, męski kapelusz. I to wszystko co udało nam się zabezpieczyć.

Kto pozaczał ślady i dlaczego? Na pytanie szukają odpowiedzi pozostali funkcjonariusze grupy operacyjnej. Okazało się, że jeden z mieszkańców wsi, przechodząc wczesnym rankiem połą drogą, spostrzegł leżące na polu męczyznie. Rozpoznał w nim Zenona B. i zawiadomił jego rodzinę. Przyjechali wozem, z kilkoma osobami do pomocy, żeby zabrać go do domu. W chwili kiedy podnosili ciało, zdawało im się, że chłopak jęknął.

— Po prostu, zmieniając pozycję ciała spowodowali wypchnięcie z płuc resztki powietrza — wyjaśnił porucznik. — W takim przypadku słychać głośny syk, a przy odrobinie wyobraźni można to nawet uznać za jęk.

W domu rodziców ułożono Zenona B. na łożku i wezwano pogotowie. Lekarz przyjechał tylko po to, aby stwierdzić zgon, który nastąpił przed wieloma godzinami. Jak później ustalono, około 21.00 poprzedniego dnia.

Zaraz po przyjeździe funkcjonariusze grupy operacyjnej dokonali zewnętrznego oględziny ciała ofiary. Wgniecione kości policzkowe, złamany nos i inne rany absolutnie eliminowały możliwość przypadkowego zranienia. Nawet gdyby się Zenon B. przewrócił i uderzył głową o kamień, wówczas by nie wystąpiły obrażenia na obydwa strona twarzy. Po przeanalizowaniu wielu wariantów pozostała tylko jedna możliwość — morderstwo.

Świadkowie z wiejskiej knajpy

3.X. godz. 12.30. Mamy już bliższe informacje o Zenonie B. Zebrali je na tymczasie po przyjeździe pracownicy wydziału kryminalnego. Chłopak nie pracował nigdzie na stałe. To rozładowywał wagony, które przysyłają do geesu, to sąsiadom pomagał przy pracy w polu, to znów w jakimś przedsiębiorstwie wykonywał pilną, fizyczną robotę, przeważnie na kilka godzin. Pieniądze mu „nigdy” nie ciążyły w kieszeni. Każdy zarobiony grosz zostawiał przeważnie w miejscowej knajpie. Nie był zbyt wybredny, raczył się przeważnie piwem, a ten sposób starczało mu pieniędzy, w tym samym i powodu, aby dłużej przesiadywać w gościnnym lokalu miejscowej gastronomii. Kiedy kieszonki już były puste, rozglądał się za następną robotą, nie trwającą dłużej niż dwa dni, żeby nie zapomnieć smaku alkoholu. A potem znów od początku, aż zabrakło pieniędzy.

Krytycznego dnia w ten właśnie sposób upłynął zarobiony poprzednio pieniądze.

3.X. godz. 12.50. Część funkcjonariuszy z grupy operacyjnej zbiera uzupełniające dane o Zenonie B. Kilku z nich ma za zadanie zebrać informacje o wszystkim, co się działo w gospodzie owego krytycznego dnia. Dowiedzieć się w jakim towarzystwie przebywał Zenon B.

— Niezwykle to trudne zadanie — mówi porucznik — biorąc pod uwagę wiejską restaurację, której bywalcy doskonale się znają.

— To stwierdzenie wydaje mi się wręcz paradoksalne, oponuję. — Jeśli wszyscy się znają, to tym łatwiej ustalić, kto tego dnia i o której godzinie był w lokalu i w jakim towarzystwie.

— Niestety, wręcz przeciwnie. W niektórych przypadkach to jest rzeczywistość szczyfowa praca. Czasem co kilka minut zmieniają ludzie miejsca przy stolikach. Tu znajomi, tam znajomi. Nie sposób ustalić, czy ktoś siedział przy jednym stoliku, czy przy drugim. A jeszcze trudniej autorytatywnie stwierdzić, z kim przebywał. Przecież towarzystwo — to wszyscy obecni w lokalu.

3.X. godz. 14. Wiele trudu kosztowało zbieranie zeznań świadków, którzy poprzedniego dnia spędzali wolny czas w miejscowym lokalu. Większość z nich pamiętała, że byli, pili i Zenon B. też był w knajpie aż do wieczora. Cierpliwie kompletowano wszystkie zeznania. Po szczegółowej ich analizie można było zrekonstruować przebieg wydarzeń owego wieczoru. Zenon B. rzeczywiście przysiadł się do różnych stolików, pił piwo także przy barze. Ale najdłuższy przebywał w towarzystwie Jerzego K. i Józefa Z. Ci dwaj wyszli z knajpy wcześniej. Po kilku minutach wstał od stolika Zenon B. Oświadczył, że idzie do domu. Było to na kilka minut przed godziną 21. A jak stwierdził lekarz, w tym właśnie czasie zamordowano Zenona B.

3.X. godz. 15. Zebrano już informacje o miejscu zamieszkania dwóch młodych mężczyzn, którzy towarzyszyli Zenonowi B. w miejscowym lokalu. Jeśli wracali do domu, to trasa ich powrotu pokrywała się na dość dużym odcinku z drogą, którą szedł Zenon B.

To może być poszlaka, ale nie dowód. Pozostał jeszcze jeden, raczej ledy ślad, który może potwierdzić hipotezę. Kapelusz.

3.X. godz. 16. Większość bywalców geosowskiego lokalu zapytana o to, czy jeden ze współbiesiadników Zenona B. nosi kapelusz, odpowiedziała twierdząco. Opis kapelusza zgodny był z wyglądem tego, jaki znaleziono w pobliżu miejsca zbrodni. Pozostało więc jeszcze przeprowadzić konieczny w tym przypadku eksperyment śledczy. Pokazano świadkom kilka kapeluszy, a między nimi ten zabezpieczony. Wszystkie zmoczone i ubrudzone błotem. Bez większego zastanowienia wskazywano na kapelusz, który znajdował się w pobliżu miejsca zdarzenia. Zdaniem świadków, był on własnością Jerzego K.

Dlaczego? — czyli brak motywów zbrodni

4.X. godz. 9. Funkcjonariusze z grupy operacyjnej zebrali już dane o Jerzym K. i Józefie Z. Szczególnie charakterystyczna jest sylwetka pierwszego z nich. Młody chłopak nie stroniący od alkoholu. Ma opinię awanturnika. Potwierdzają to milicjanci z miejscowego posterunku. Świadkowie uzupełniają tę opinię: jak mu ktoś zajął za skórę, a raczej jak mu się ktoś nie podoba, to nie bije natychmiast. Czai się w opłotkach po ciemku i bije z tyłu. Tak, żeby mu nikt nie udowodnił.

4.X. godz. 10. Decydujemy się zatrzymać Jerzego K. i Józefa Z. Zbyt wiele poszlak obciąża Jerzego K. A koron-

nym dowodem wydawał się ten kapelusz. Natomiast Józef Z. wyszedł razem z nim z restauracji wieczorem, kiedy zamordowano Zenona B. Chodziło o to, żeby się nie kontaktowali ze sobą i z otoczeniem. „Zdjęliśmy” ich oczywiście w miejscowej knajpie, przy piwku. Leczyli kaca.

4.X. godz. 14. Odszukaliśmy świadka, który z pewną dozą prawdopodobieństwa mógł nam zrelacjonować, jak zachowywał się w knajpie Zenon B. i jego dwaj kompani.

Zenon B. raczył się piwem w tym lokalu już od wczesnego popołudnia. Wieczorem słabo trzymał się na nogach. Kiedy od swojego stolika wstał Jerzy K., przysiadł się tam Zenon B. Beztrosko opróżnił kufel piwa swojego poprzednika. Kufel, przy którym leżały rękawiczki Jerzego K. Kiedy właściciel piwa wrócił na swoje miejsce, w dość niewybrednych słowach wyraził niezadowolenie. Miał pewne pretensje do Zenona B., że na stoliku nie ma ani piwa, ani rękawiczek. Zenon B. uniósł się honorem i zaprosił kumpla do bufetu, gdzie mu postawił piwo. Potwierdziła to wszystko bufetowa. Ale nie skończyła się scysja o rękawiczki. Zenon B. ważył sobie lekce insynuacje kolegi i nie przyznawał się do żadnej kradzieży. Dwaj współbiesiadnicy wyszli wcześniej. Kilka minut po nich opuścił lokal Zenon B.

Na podstawie zeznań świadków utworzono drobiazgowo, jaką szli trasą. Wielu z nich widziało, jak drogą (w kierunku miejsca zdarzenia) szło dwóch mężczyzn. Jeden szczupły, wysoki (Józef Z.) drugi krępy (Jerzy K.).

Cena ludzkiego życia

4.X. godz. 15. To wszystko wygląda nie tylko prawdopodobnie, lecz wręcz prawdziwie. Ale dlaczego zabito człowieka? Motywy. Sprawdzamy szczegółowo, czy nie chodziło o jakąś dziewczynę, zawód miłosny, a może spór o między lub stare, rodzinne porachunki. Nic z tego. Aż się w głowie nie mieści, że powodem morderstwa była głupia w gruncie rzeczy sprawa o rękawiczki. W takich przypadkach oficer dochodzeniowo-śledczy staje przed problemem trudnym do rozgrzyzienia. Wydaje się wówczas, że wszystkie zebrane dowody są nic nie warte. I wciąż gnębi człowieka pytanie: dlaczego zamordowano?

4.X. godz. 16. Przychodzi do mnie na czelek służby kryminalnej. — Poruczniku, nie ma co rozmyślać. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Danych mamy sporo. Droga zabójców pokrywała się z trasą, jaką szła ich ofiara, agresywność jednej z osób podejrzanych i najważniejszy argument, jaki mamy w ręku, to ten kapelusz. To będzie nasz as atutowy. Jestem przekonany, że spośród dwóch zatrzymanych, jeden jest zabójcą. Jedziemy do aresztu, żeby z nimi porozmawiać.

4.X. godz. 16.30. Dwóch funkcjonariuszy rozmawia z jednym, a dwóch z drugim z zatrzymanych. Oczywiście, oddzielnie. Zaprzeczają wszystkiemu, płaczą się w oświadczeniach. Dochodzimy wspólnie do wniosku, że Józef Z. był wówczas absolutnie pijany. Pozostaje do rozpracowania Jerzy K. Sto pniowo dawujemy mu wszystkie wiadomości, jakie uzyskaliśmy od świadków. Po pewnym czasie mięknie. Nie potrafi odeprzeć żadnego z argumentów. Przyznaje się wreszcie do pobicia Zenona B. Ale oświadcza, że nie chciał go zabić.

5.X. godz. 9. Oficjalne przesłuchanie. Jerzy K. odtwarza drobiazgowo przebieg wypadków. Po wyjściu z gospody poczekał na Zenona B. Zapytał go o rękawiczki. Tamten odpowiedział, że nie zabrał. Uderzył wówczas chłopaka pięścią w twarz. Poszli dalej (w tym czasie Józef Z. czekał na swego kolegę, który mu kazał zostać), ciągle spacerując się o rękawiczki. Po kilku minutach Jerzy K. zażądał papierosa. W momencie kiedy Zenon B. przypalał, otrzymał cios w twarz. Upadł. Jerzy K. chwycił leżący w pobliżu kamień. Kilkakrotnie uderzył nim chłopaka w twarz.

— To chyba wszystko, co mogę o tej sprawie powiedzieć. Jerzy K. nie zabił, a ciężko poranił Zenona B. Pewnie nie chciał go zabić, ale rany były na tyle ciężkie, że Zenon B. w niedługim czasie zmarł, w wyniku odniesionych obrażeń. Sąd, biorąc pod uwagę fakt, że Jerzy K. nie był do tej pory karany i jego niski poziom umysłowy, skazał go na karę wieloletniego pozbawienia wolności.

— A co z tym kapeluszem?

— Okazało się, że to nie był kapelusz Jerzego K. Od kilku miesięcy nie nosił kapelusza...

ANTONI KIELCZEWSKI



Sam wdzięk i bezpretensjonalność.

CAF — Uchymiak

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3.-20.4.: Ktoś z twojej rodziny przemyrza się do startu na wyższej uczelni lub w nowym miejscu pracy. Każda ważna zmiana w życiu budzi naturalny niepokój, ale w tym przypadku obawy są bezpodstawne.

BYK 21.4.-21.5.: Oczekujesz nieustających dowodów miłości i przywiązania: słów, pieśczęt, podarków... Ale już Rzymianie mówili: Argumenta non numeranda sed ponderanda sunt — Dowodów nie należy liczyć tylko je ważyć.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: Masz teraz okazję do powiększenia zasobu gotówki: protektor Bliźniąt, Merkury, dopingowany przez Marsa, dbać będzie o twoją kieszonkę do końca bieżącego roku.

RAK 22.6.-22.7.: Kończy się okres twojej niezbyt pomyślnej pasy trwającej od czerwca. Idź więc śmiało do przodu nie oglądając się na to co było. Wszystko lub prawie wszystko, co teraz podejmiesz, powinno spotkać się z uznaniem i powodzeniem.

LEW 23.7.-23.8.: Gdybyś umiał (... a może chciał?) choć w połowie tak cenić najbliższą osobę, jak ona ceni ciebie, nie byłoby między wami sytuacji podobnych do obecnej. Stać cię przecież na zastanowienie i zmianę postawy — zrób to więc, nim wszystko się popsuje.

FANNA 24.8.-23.9.: To nie „ludzie” się na ciebie uwzieli, lecz ty ich zniechęciłeś pedantyczną drobiazgowością, brakiem spontaniczności i zamilowaniem do narzekania. Jeśli zmienisz styl bycia, ludzie znów cię otoczą.

WAGA 24.9.-23.10.: Zaczęła się teraz dla ciebie dobra passa. Starczy jej na uporządkowanie spraw codziennych, jednak zasadnicze decyzje muszą poczekać do końca roku.

SKORPION 24.10.-22.11.: Mógłbyś powtórzyć za Seneką: Nie człowieka nienawidzę tylko jego wady — ale niestety twoja najbliższa osoba sądzi, że jest inaczej. Apele, aby się zmienila, odbiera jako wezwanie do odejścia.

STRZELEC 23.11.-21.12.: Obecne wydatki na pokaz nie pasują ani do twojej osobowości, ani do sytuacji. W dodatku wskazują na brak taktu wobec osób, którym próbujesz imponować.

KOZIOROŻEC 22.12.-20.1.: Zastanów się, które z twoich zamierzeń wiosenno-letnich nie doszły do skutku, ale mimo poślizgu mogą być jeszcze zrealizowane. Szansa znów się do ciebie uśmiecha, skorzystaj!

WODNIK 21.1.-18.2.: Panie, urodzone w drugiej dekadzie lutego, które zastanawiają się: kontynuować czy przerwać karierę zawodową, niech nie próbują zawrócić do domowych pieleszy. Raz dlatego, że jest to sprzeczne z ambitną naturą Wodnika. Po drugie — że właśnie otwiera się przed nimi pomyślna perspektywa w zawodzie, nauce lub twórczości artystycznej.

RYBY 19.2.-20.3.: Walisz pozornie miłe, niejasne sytuacje od wyklarowanych ale przkrych — i jest to nieodrodna cechą osób spod znaku Ryb. Tym razem jednak wyłóż karty na stół: tak będzie uczciwiej wobec człowieka, któremu wiele zawdzięczasz.

(PAI)

Biznesmen Björn Borg

(Korespondencja ze Sztokholmu)

Podobno w Warszawie wykupiono rakiety, od kiedy 19-letni Björn Borg rozprawił się z naszymi tenisistami. Nasz przemysł i handel powinien natychmiast wysłać młodemu Szwedowi dyplom i szybko zaspokoić rosnący popyt, zanim polscy entuzjaści zapomną o jego wyczynach na warszawskich kortach.

Cudowne dziecko

Krótką historię kariery sportowej Borga moglibyśmy dostarczyć materiał do rozprawy naukowej „Sport a pieniądze”. Gorączka tenisowa, jaka powstała w związku z Borgiem w Szwecji już napędziła miliony koron producentom rakiet, piłek tenisowych, kostiumów i innych akcesoriów związanym z tenisem. Chociaż po każdym sukcesie Borga rośnie liczba amatorów tenisa, jakoś dotychczas nie zauważyłem, aby czegoś zabrakło. Rodzice szwedzcy z bólem wysypiają kolejne stukorony, aby sprawić swym dzieciom jak najlepszy sprzęt w przekonaniu, że w ten sposób szybciej wkroczą na drogę tenisowej kariery. Więcej jest w tym materialnego wyrachowania niż troski o to, by dziecko zdrowo — na sportowo — się rozwijało.

Dzięki swemu „cudownemu dziecku” rodzice Borga w krótkim czasie przeniesli się z małego sklepu spożywczego w Södertälje pod Sztokholmem do większego magazynu ze sprzętem sportowym w Monte Carlo. Po przejściu na zawodowstwo, przedsiębiorcy Björn Borg uznali, że skarbiec Królestwa Szwecji ma wystarczająco dużo płatników wysokich podatków i postanowili emigrować do mniej kłopotliwego pod tym względem kraju — Monako. Tu interesy przedsiębiorstwa „Björn Borg” poszły od razu lepiej. W zeszłym roku firma wykazała obrót ponad 2 miliony koron szwedzkich brutto (1 dolar = 4 korony). Z samych premii

za wygrane mecze otrzymał Borg 700.000, lecz wpływy z reklamy znacznie przewyższyły tę sumę.

Żywy słup ogłoszeniowy

Kontrakt ze Skandynawskimi Liniami Lotniczymi daje szwedzkiemu tenisistę zaledwie 30.000 koron, lecz gratysove bilety są bez porównania więcej warte. W zamian zobowiązał się Borg do noszenia znaczka SAS na rękawie swojej koszulki. Okrągła sumka wpływa również za używanie rakiet marki volvo fritid — szwedzkiego imperium sprzętu sportowego.

Kiedy Borg gra w Skandynawii ma obowiązek używania koszulek firmy „Jockey”. Gdzie indziej może używać innych strojów. Na przykład tych, na których robi pieniądze inna gwiazda tenisa zawodowego, Adriano Panatta. W Stanach Zjednoczonych reklamuje Borg stroje dla nastolatków, zarabiając dużą forszę. Szwedzi mają okazję oglądać go przed każdym filmem czyszczącego zęby w krótkim reklamowym filmie. Tego nie robi również za darmo, podobnie jak wielu innych usług: podpisywania autografów i ściskania ręki klientom w licznych domach towarowych, które się do niego zwróci. Prasa szwedzka nazywała go niedawno żywym słupem ogłoszeniowym.

Jak to w kapitalistycznym świecie, Björn Borg jest z kolei własnością innego przedsiębiorcy pana, 44-letniego Amerykanina Marca McCormacka, który ma (lub przepuścił przez swoją stajnię) takie gwiazdy sportowe jak Muhammad Ali, Bobby Fischer, Mark Spitz, Jackie Stewart, Jean-Claude Killy, Pele i wielu, wielu innych. International Management — tak nazywa się ta firma — zarabia na Borgu co roku kilkadziesiąt tysięcy dolarów, zapewniając mu w zamian porady prawne i ekonomiczne oraz organizując występy — sportowe i reklamowe.

Tenisowe miasteczko

Nie tylko zresztą amerykańscy kapitaliści zarabiają na Borgu. Na zachodnim wybrzeżu Szwecji, nad wodami Kattegatu leży małe miasteczko Baastad, które cały swój los związało z tenisem. Wokół olbrzymich kortów, na których zwykły grzać Gustaw V, rozłożyły się liczne hotele i sklepy, z których korzystają miłośnicy tenisa spędzający tu urlopy.

Na początku lat siedemdziesiątych miasteczko bliskie było bankructwa. Zamykano hotele i restauracje, a ludność odpływała do wielkich miast w poszukiwaniu pracy. „Kiedy Borg zaczął być sławny — mówi mi Herbert Svensson, handlarz rybami, prezes miejscowego związku kupców — odczuliśmy to wszyscy natychmiast. Tak bardzo zwiększyły się obroty w naszych sklepach. Szkoda, że nie stało się to wcześniej — wzdycha — nie trzeba byłoby wówczas burzyć starej pięknej restauracji „Strand”.

Właściciel hotelu Baastad, Carl-Henrik Brandel: „W 1971 roku hotel zbankrutował z powodu złego poziomu szwedzkiego tenisa. Kupiłem hotel rok później i tego lata Borg osiągnął swój pierwszy wielki sukces w meczu pucharowym z Nową Zelandią. Liczba gości wzrosła natychmiast. Zeszłego roku, kiedy Borg występował często w Baastad pobito wszelkie rekordy. W tym roku mamy również dobry sezon”.

Dzięki ponownemu rozkwitowi tenisowego miasteczka, nie tylko wszyscy mają zatrudnienie, ale brak rąk do pracy jest tak dotkliwy, że zatrudnia się każdego, kto potrafi się jeszcze ruszać. „Jestem stara i zupełnie nie przystawiona do takiej pracy” — odpowiadała na moje pretensje miła starsza telefonistka, której — podczas zeszłego rocznego meczu tenisowego Polski ze Szwecją w Baastad — aż trzy razy udało się przerwać połączenie z Warszawą. **TOMASZ WALAT**

BIŻUTERIA Z „JABLONEXU”

Czechosłowackiej biżuterii nie trzeba specjalnie przedstawiać. Wyroby pod marką „Bijoux de Boheme” ozdabiają kobiety na całym świecie. A wszystko się zaczęło w Izerskich Górach już w roku 1548. Dziś nowoczesne zakłady, w których zatrudnionych jest 25 tys. pracowników, produkują rocznie ponad 130 milionów naszyneków, 75 milionów broszek, kołczyków i bransoletek, ponad 5000 ton pereł, perełek i kamieni. 94 procenty tej produkcji za pośrednictwem „Jablonexu” trafia na rynki zagraniczne.

CZESKIE SZKŁO...

Jeszcze sławniejszą i dłuższą tradycję posiada czeskie szkło. Według badań naukowych już od 1200 lat wyrabia się szkło na terenie Czechosłowacji. Od stuleci wyroby czeskich szklarzy są przedmiotem eksportu. Kruche cacka ozdabiają dzisiaj prezydenckie i królewskie pałace, opery w Mediolanie, Nowym Jorku i Moskwie, sławne historyczne budowle. Czeskie szkło trafia dziś do 120 krajów świata.

...I BUTY

Dobra sława u odbiorców mają także czeskie buty. Czechosłowacja należy do największych światowych producentów obuwia. Rocznie produkuje się ponad 120 mln par obuwia, z czego 55 mln eksportuje się do 99 krajów na całym świecie. Czeskie buty uwzględniają nie tylko wymogi mody, ale i zalecenia lekarzy, co do ich zdrowotności. (mir)



Zero za dużo

Zbigniew Florczak w artykule „Obrazy kraju” („Polityka” nr 35) wspominał m. in. o znanej w swoim czasie książce W. Grabkiego „300 miast wróciło do Polski”. Była w niej mowa o grodach, które po wieloletniej zagłady na ziemiach zachodnich i północnych. U Florczaka z „300” zrobiło się jednak „3000”. Tymczasem wszystkich miast w całej Polsce (cytuujemy za „Geografią Powszechną” t. III, str. 554 z 1965 r.) było 788. Trudno nam wyobrazić sobie, by w ciągu ostatnich dziesięciu lat miało przybyć nam aż 2012 grodów.

Sztandar dla anonima

„Gazeta Zachodnia” (nr 184) poinformowała czytelników na pierwszej stronie o

tym, że załoga „PFM2” otrzymała sztandar prezesa Rady Ministrów. W tekście ani razu nie padła nazwa (pełna) wyróżnionego przedsiębiorstwa czy też fabryki nie mówiło o tym, gdzie się ona znajduje i co robi.

Też kapeluszy!

Pewna łodzianka — podała „Dziennik Północny” w nr 190 — wsiadła do tramwaju z wiadrem. Kiedy konduktorka zażądała od niej dodatkowej opłaty za naczynie, mieszkanka polskiego Manchesteru wstała i szybko na głowę włożyła: „A co, w kapeluszu nie wolno mi jechać?”. Po czym, już spod wiadra dobiegł stłumiony głos: „Jak będziemy przy Kopcińskiego, proszę zapukać...” (kr)

CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH
w Słupsku

zawiadamia

Członków-Rzemieślników

że od 20-29 września 1975 r.

przyjmuje zamówienia

na koks niezbędny do działalności
rzemieślniczej w 1976 r.

PROSIMY o terminowe zgłaszanie się, ponieważ po upływie terminu Cech zamówień nie będzie przyjmować.
K-2589-0

Spółdzielnia Pracy Metalowo-Odlownicza
im. Gen. K. Świerczewskiego
w Lęborku, ul. Połewskiego 19

przyjmie natychmiast

do realizacji zamówienia

na wykonanie odlewów

ze stopów metali nieżelaznych

w gatunku: AK-64, AK-9, MO-59, B-101, MK-80

oraz

inne do uzgodnienia od osób prywatnych

USŁUGI dla ludności oraz zakładów spółdzielczych i resortu państwowego.

INFORMACJI UDZIELA: Lębork, telefon 474 lub 14-67.
K-2558-0

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”
W DĘBNICY KASZUBSKIEJ, woj. Słupsk

ogłasza

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu ciężarowego marki Żuk A 09, nr silnika 3581/81, nr podwozia 126200, cena wywoławcza 45.000 zł. Pojazd nie na chodzie. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Przetarg odbędzie się 26 września 1975 roku o godzinie 8 w siedzibie GS. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
K-2587

SKODA S-100 — sprzedam. Koszalin, tel. 426-63, do godz. 15. Rychłowski. G-6074

SKODA 100 S, rok prod. 1970 — sprzedam. Koszalin, Budowniczych 1/6, po szesnastej. G-6083

SAMOCHÓD fiat 125 p 1500, rok 1974 — sprzedam. Mielno, tel. 353, po szesnastej. G-6078-0

FIATA 125 p 1500 rok prod. 1974 i przyczepkę bagażową — sprzedam. Koszalin, tel. 244-24, godz. 15-19. G-6075

3 HA ZIEMI, budynki mieszkalny i gospodarczy, w dobrym stanie — sprzedam. Mście 46 k/Koszalin, Stanisław Peryt. G-6078

GOSPODARSTWO 6 ha wraz z zabudowaniami, sprzęt rolniczy i inwentarz — sprzedam. Ślasko k/Sławna, nr domu 13, Katarzyna Kachel. Gp-6090

MEODA, szkolona suka seter Gordon, z nowym domem — sprzedam. Szczecinek, ul. Koszalińska 22b/4, od godz. 12-16. G-6081

PZALKE budowlana w Koszalinie — kupię. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń. G-6084

DOMEK jednorodzinny w Słupsku (blisko centrum) kupię. Listy: Biuro Ogłoszeń, Katowice, dla „7489”. K-211/B-0

KUPIĘ domek w Koszalinie lub duże własnościowe mieszkanie, w rozliczeniu mieszkanie dwa pokoje (pełny komfort) w centrum Koszalina. Oferty: Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-6088

PIANINO — kupię. Koszalin, tel. 307-53. G-6072

KUPIĘ mieszkanie dwu lub trzypokojowe w Koszalinie. Właściciel: Biuro Ogłoszeń. G-6073-0

MIESZKANIE dwupokojowe, umebłowane w Koszalinie. Nowe budownictwo do wynajęcia na okres 3 lat. Właściciel: tel. 301-73 w godz. 17-20. G-6072

POMOC dochodząca do 14-miesięcznego dziecka potrzebna natychmiast. Słupsk, Garnarska 7/8. G-6080

ZAPISY na kursy radiowo-telewizyjne, krawieckie, kosmetyczne, kucharsko-kelnerskie, kroju i szycia, dzielnictwa, bhp, języków: rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego szwedzkiego — przyjmuje „Oświata” Koszalin, ul. Jana z Kolna 10, tel. 250-35 oraz Ośrodek Kursowy Kolobrzec Cyrankiewicz 6, Liceum Ekonomiczne, pokój 119, tel. 22-31, godzina 8-15. K-2580-0

DYREKCJA Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Świdwinie, filia w Polczynie Zdroju zgłasza zgubione legitymacji szkolnej nr 65 ucznia Tadeusza Serafina i nr 141 ucznia Andrzeja Matiaszewskiego. Gp-6076

SZKOŁA nr 2 w Bytowie zgłasza zgubienie biletu rocznego na przejazd autobusami na trasie Urdupie — Bytów Kazimierz Karca. Gp-6079

UNIEWAŻNIA się zgubiona pieczęć o treści: Zespół Onkologiczny i Spółdzielni w Człuchowie Izba Porodowa Przechow. Gp-6095

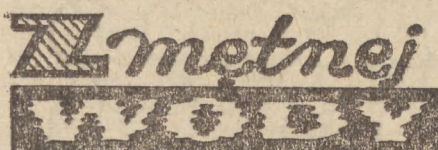
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 września 1975 roku po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła nasza Matka i Zona

JANINA DEBUS

lat 56, z domu WILKOWSKA
długoletni nauczyciel i wychowawca młodzieży,
odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

Wyprowadzenie zwłok z Domu Przedpożrzebowego w Słupsku przy ul. Obrońców Wybrzeża nastąpi 20 IX 1975 r. o godzinie 14.

DZIECI I MAŁ



Posilek dla... eksportu

W opisywanym zapale, który przed Centralnymi Dożynkami dał się we znaki naszym środkom masowego przekazu, „Głos Szczeciński” (nr 185) dał się ponieść wyjątkowej fantazji. W informacji o wystawie rolnej podał, że ta jej część, która była pod Sianowem (nie podawsz, iż w Kłosie) „Zostanie wykorzystana jako baza konsumpcyjna dla eksportu owiec”. Z czego wynika, że albo owce będą tam zjadane nim się wejdzie na eksport lub, że sam eksport będzie się posilał w Kłosie przed dalekimi wędrownikami w świat...

Filatelistyka

50-lecie znaczka lotniczego

W tym roku przypada 50 rocznica ukazania się pierwszego polskiego znaczka lotniczego. Z tej okazji Poczta Polska wprowadziła do obiegu dwa znaczki pocztowe o wartościach nominalnych stosowanych w korespondencji lotniczej. Znaczek o wartości nominalnej 2,40 zł przedstawia fragment samolotu szkolnego z okresu 1918—1925 (dwupłatowiec „Albatros”), a znaczek o wartości 4,90 zł — fragment nowoczesnego samolotu komunikacyjnego Il-62.

Znaczki projektował artysta grafik Jacek Brodowski.

Ukazał się też okolicznościowy znaczek o wartości 1,50 zł, upamiętniający Międzynarodowy Rok Kobiet. Rysunek znaczka jest symboliczny, przedstawia profile twarzy kobiet trzech ras oraz oficjalny emblemat, przedstawiający stylizowanego gołąbka, sym-

bol pici oraz matematyczny znak równości według projektu Valerie Pettisa. Znaczek projektował artysta grafik Stefan Małeckie Nakład — 15 mln sztuk, Koperki pierwszego dnia obiegowe stemplowane były, jak zwykle, okolicznościowym kasownikiem.



Themabelfa-75

W dniach od 13 do 21 grudnia odbędzie się w

Brukseli Światowa Wystawa Filatelistyczna „Thema belfa-75”. Na tej specjalistycznej wystawie tematycznej eksponowane będą znaczki poświęcone folklorowi. Zakwalifikowano już na nią ponad 300 zbiorów obejmujących około 30 tys. kart. Filatelistów polskich reprezentować będzie 10 zbiorów oraz sześć eksponatów z literatury filatelistycznej. Z okazji wystawy ukaże się okolicznościowa seria znaczków z dopłatą.

Filatelistyka... na płytach

W Związku Radzieckim wypuszczono ostatnio na rynek płyty z nagraniem prelekcji o tematyce filatelistycznej. Jak informuje „Filatelista”, są to prelekcje o filatelistyce klasycznej i tematycznej, o ra dzieckich znaczkach pocztowych, przyborach, ich zastosowaniu itp. Jak się okazuje, eksperyment Wszechzwiązkowego Towarzystwa Filatelistów zdał egzamin i będzie kontynuowany.

Uroda

Nasz letni urlop kończy się i trzeba wrócić do normalnego życia. Miał on nam przynieść wypoczynek, potężny zastrzyk świeżego powietrza, słowem — u-mocnić zdrowie, podnieść wdzięk i urodę. Skoro już urlop mamy poza sobą, trzeba teraz dołożyć starań, aby utrwalić to co zyskaliśmy.

Następczyni u młodych, dwudziesto-trzydziestoletnich kobiet korzystnie podziała na lojotok i trądzik. Niech więc korzystają ile się da z każdego słonecznego dnia, aby podtrzymać złotobrzową opaleniznę. Za leca się używanie kremów nawilżających półtłustych. U kobiet w starszym wieku nasłonecznienie nato-

miast mogło spowodować z kolei nadmierne wysuszenie skóry i zwiotczenie. Gorzej, w miejscach pomarszczonych, mogły wystąpić jaśniejsze smugi. W takich przypadkach należy jak naj-szybciej przeprowadzić ku-

żywcze, albo wykonać głębsze złuszczenie — peeling. A w ogóle warto zasięgnąć porady u dobrej kosmetyczki. Zawsze się to opłaca.

Kąpiele morskie, rzeczne i w jeziorach dobrze wpłynęły na kondycję fizyczną — szczególnie pływani i sporty wodne. Dla utrzymania tych zdobyczy potrzebna codzienna kąpiel całego ciała. Skóra nawykła do kąpie li w morzu, rzecze lub jeziorze doskonale zniesie codzienny zimny natrysk jak-ko zakończenie porannej toalety, ale po wieczornej kąpie li chłodny natrysk może niektórym osobom utrudnić sen, więc z niego rezygnujemy.

Kobiety niemłode kąpie li mydlaną przeprowadzają co drugi dzień i po sześćdziesiątce nawet co trzeci dzień. W pozostałe dni stosują tylko natrysk i ograniczają obfite namydlenie. (ak)

BILANS LATA

rację złuszczącą, aby doprowadzić ten proces do końca w możliwie najkrótszym czasie. Tam, gdzie powstały nieestetyczne plamy przebarwione, warto spróbować leczenia monobenzenem (depigmanem). Na dzień stosować kremy nawilżające półtłuste lub tłuste, na noc — tłuste od-

Akwarium

Do przedwczoraj trwała w Koszalinie wystawa akwarystyczna ryb egzotycznych. Była to pierwsza wystawa tego rodzaju w tym mieście, a zorganizował ją — jak już pisaliśmy — Koszaliński Oddział Polskiego Związku Akwaryistów, specjalnie na Centralne Dożynki. Piwniczna graciarnia w Woj. Domu Kultury — kilkusobowa grupa entuzjastów akwarystyki — przekształciła w ekspozycję ryb egzotycznych, o której można się tylko wyrażać z uznaniem. Choć skromna w trzech niewielkich pomieszczeniach z 40 akwariami, ale z okazami, które są rzadkością w kraju. Warto było przyjść i podziwiać płamookie, pawinkie i czerwono-niebieskoluskie z rodziny pielęgnicowatych oraz różne żyworodne od gupki począwszy. Atrakcją był buszowiec kongijski. Toteż wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem wśród młodzieży i dorosłych. Przypieczętali ją zwiedzający akwaryści z kraju.

Znakomita, udana impreza — wpisywali zwiedzający do księgi wystawowej z życzeniem, aby była większa i jako stała ekspozycja. Wyśitek, trud społeczny znalazł uznanie. Tadeusz Banach (prezes), Władysław Szymański, Jerzy Zeuschner, Jan Malicki, Edward Ciszewski, Lech Wawrzynowicz, Czesław Migelewicz —

to nazwiska zapaleńców, którzy przez trzy miesiące zamienili się w murarzy, elektryków, malarzy i w wolnym od pracy zawodowej czasie pracowali społecznie przy urządzaniu wystawy.

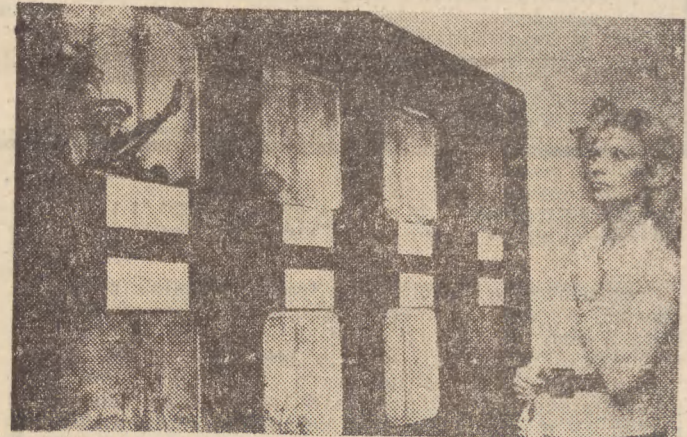
PIERWSZA I NIE OSTATNIA

Ale koszalińscy akwaryści na tym nie poprzestają. Przygotowują się do urządzania stałej wystawy w znacznie większym pomieszczeniu, który już im WDK przydzielił. Też w piwnicy, wymagającej gruntownego remontu. Nie zrażają się tym a znając ich zapał, urządzią stałą wystawę jeszcze bardziej interesującą. W obecnych pomieszczeniach będą mieli swój klub na spotka-

nia i wymianę doświadczeń hodowlanych.

Działalność społeczna kosza lińskich akwaryistów wychodzi poza ramy klubu związkowego. Już w czterech zakładach ich staraniem hale produkcyjne zdobija szkła ne baseny z kolorowymi rybkami egzotycznymi. Po tej wystawie następną zakładają i kluby pracownicze zwracają się o pomoc w urządzeniu akwariowych wystaw. O to samo proszą szkoły. I słusznie, gdyż akwarium jest idealnym obiektem obserwacji dla uczniów, oddziałuje żywiej i silniej niż słowo nauczyciela biologii.

Spśród wielu, wielu jeszcze różnych zamierzeń interesująco zapowiada się nawiązanie stałego kontaktu z załogą statku pływającego po morzach „Ziemia Koszalińska”. Spodziewamy się, że propozycji tej marynarska załoga nie odrzuci. (hz)



Na zdjęciu: fragment wystawy akwarystycznej.

Fot. Jerzy Patan

Myślistwo

Tegoroczna jesień będzie dla kół łowieckich kolejnym sprawdzianem właściwego gospodarowania, którego rezultaty na szerszą miarę znane będą dopiero na wiosnę. Trwają odstrzały dzików, plany pozyskania „czarnej zwierzyny” wykonywane są zadowalająco. Rozpoczęły się jelenie rykowiska, a chęć zdobycia cennych trofeów wieńczących łby pomorskich byków skusiła wielu dewizowych myśliwych z Austrii, Danii, Francji, Belgii, RFN... Jeszcze przez cały miesiąc odbywać się będą polowania na sarny-kozły, z początkiem października skończy się okres ochronny dla kóz i kozłat, podobnie jak i dla zajęcy. W poszczególnych kółach wiele uwa-

gi przywiązuje się do prawidłowości odstrzałów, właściwej selekcji zwierzyny łownej, przestrzegania proporcji w pozyskiwaniu samców i samic. Bez takiej hodowlanej troski trudno bowiem marzyć o dobrych efektach gospodarowania. Coraz bardziej polowania się również polowa-

JESIEŃ W ŁOWISKACH

nia zbiorowe, przepłaszające zwierzynę, najchętniej prowadzi się odstrzały indywidualne.

Jesień w łowiskach — to również okres przygotowań do zimy, zapewnienia warunków egzystencji zwierzyny nie w tym trudnym dlań czasie. A — jak twierdzą

doświadczeni myśliwi wnikiwie odczytujący sygnały przyrody — zima zapowiada się tym razem dość sroga. Trzeba więc pomyśleć o zapasach karmy na zimę, o szybkim obsianiu ozimami poletek żerowych, a także o zakrzewieniu śródpolnych remiz. Dla drobnej zwierzyny — wżogacenie ostatnio o bażanty — będą to przecież niezbędne ostoje i siedziby. Sporo w tej mierze zrobili już ostatnio takie koka jak drawski „Dzik” i „Cyran-ka”, człuchowski „Orzeł” i „Szarak”, darłowski „Odyniec” czy koszaliński „Bekas”. A roboty jest sporo, należy bowiem zadbać również o pielęgnację remiz już istniejących, w miarę możliwości uszlachetnić je nowymi gatunkami krzewów. W sukurs myśliwym pośpieszą zapewne pegeery i młodzież szkolna.

(woj)

Motoryzacja

Późnym niedzielnym popołudniem ciągną do miasta tysiące spoconych i namoczonych, wyspanych i rozszepanych, oszłomionych słońcem, a często i piwkiem, wesółych i wściekłych (znowu poniedziałek i kierat!). Suną wóz za wozem i nikt nie potrafi zrozumieć i wytłumaczyć dlaczego zbijają się w stada. Zwierzęta zbijają się w stada w chwilach niebezpieczeństwa. Czy jednak stada dają spokojne schronienie kierowcom?

Najgorzej i najniebezpieczniej jest o zmierzchu. Nikt, kto prowadzi samochód, nie lubi tej pory. Po takim powrocie do domu przysięgamy sobie, że ostatni raz wracaliśmy przy „szarówce”, że trzeba ruszyć godzinę wcześniej czy dwie później. Za tydzień wszyscy znowu o zmierzchu spotykamy się na szosie...

Co robić byśmy jednak wracali żywi do domu?

Pierwsza sprawa to właściwe oświetlenie pojazdów. Znana jest niechęć kierowców do wczesnego zapalania świateł. Od lat dyskutuje się o potrzebie zmiany nieprecyzyjnych w tej materii przepisów Kodeksu drogowego. Służba ruchu i służba drogowa właśnie w dniach weekendowych powinny czuć się zapalonymi świateł. Gdy tylko rozpocznie się zmierzch. Niech by właśnie wtedy pojawiły się patroli milicyjne na za palonych światłach, niech ktoś wcześniej niż w nor-

malny dzień przekreci wyłącznik świateł ulicznych. Te sygnały zmuszą najbardziej niechętnych do zapalenia świateł w samochodach.

Inną plagą szos są weekendowi „rajdowcy”. Do-

WRACAJMY ŻYWI

rywają się do swoich maszyn tak jak dzieci do zakazanych zabaw. Są super głupio-odważni, nie mają tej odrobiny wyobraźni, która normalnemu człowiekowi podpowiada, iż kieruje maszyną zdolną do prze bicia muru i zdruzgotania wszystkiego, co porusza się

po szosie. Wyprzedzają na trzeciego, wciskają się między samochody, śmiechem witają przestrach w oczach wyprzedzanego kierowcy, któremu zajeżdżają drogę. Nigdy do nich nie trafi prawda, iż nie wszyscy czują się w samochodach na tyle pewnie, by przewidywać ich wyczyny, by zdążyć nacisnąć hamulec, zjechać na bok.

Tępienie tych piratów szos powinno być akcją permanentną i prowadzona jak najszerzym frontem. Trzeba zapisywać ich numery, trzeba karać każdego z „rajdowców”, tak jak karze się ludzi, którzy powinni przewidzieć że swym działaniem popełniają przestępstwo.

ST. WIAZOWSKI



Ten trabant z poślizgu „wyładował” na dachu. Przyczyną była mucha, która wpadła do wnętrza pojazdu i natrętnie bykając siadała kierowcy na głowie. Kierowca odpędzając ją stracił panowanie nad kierownicą. Skończyło się na lekkim poturbowaniu kierowcy, dwóch pasażerów wyszło bez szwanku. Ale trabantowi trzeba wymienić karoserię. Wypadek taki zdarzył się niedawno na trasie wiodącej z Koszalina do Sławn. Fot. Jerzy Patan

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 777

REDAGUJE ŚLUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY WDK

Do diagramu należy wpisać podane wyrazy w taki sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Następnie — posługując się szyfrmem liczbowym od 1 do 38 — odczytać zawsze aktualne hasło.

Wyrazy 4-literowe: KIWI, UCHO.
5-literowe: ANAPA, ATREK, CREUS, CWIEK, ERATO, IWO-NA, OPIUM, ORGAN, SKIBA, SUSZA, SZYCH.
6-literowe: OSTOJA, PIECZA, SASIEK, TRENCZ.
7-literowe: ANDERSZ, DZIOBAK, JEZIORO, NOCNICA.
8-literowe: IMIESŁÓW, PASJONAT, PIĘKNOŚĆ, ZASOBNIK.
9-literowe: BIOCHEMIK, IMPERATOR, NADRZĘCZE, PORTOWIEC, SZCZYPÓR.

Ułożył: „STASZEK”

Rozwiązanie, którego treść stanowi hasło propagowanych w tym miesiącu przez PZU ubezpieczeń, prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA NR 777” najpóźniej do przyszłej soboty. Dyrekcja Oddziału PZU w Koszalinie ufundowała dla Czytelników następujące nagrody rzeczowe:

1) OPIEKACZ DO CHLEBA.
2) ŻELAZKO Z TERMOSTATEM
3) SZACHY MAGNETYCZNE.

Prócz tego, jak co tydzień, rozlosowanych zostanie 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 775:

MŁODZIEŻ SZKOLNA UBEZPIECZONA W PZU.

NAGRODZENI

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 773 ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Koszalinie, wysłali:

1. Suszarka do włosów — Mie-
czysław Połamochoch, Wiewi-
wórkowa, p-ta Wyszewo woj.
Koszaliński.

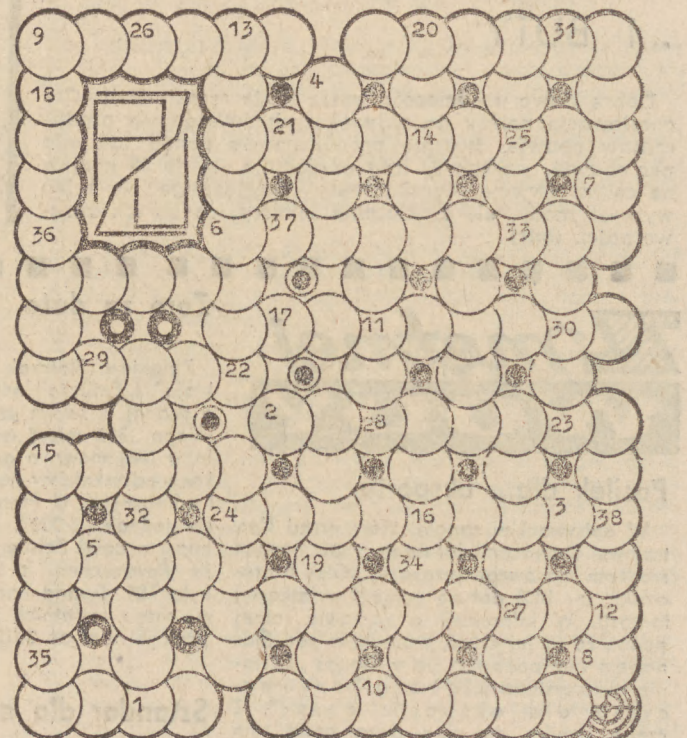
2. Kocher turystyczny — Jan
Klak, 64-100 Leszno.

3. Grzałka elektryczna — Jan

Pawelec, 11-101 Lidzbark War-
miński.

Bony książkowe wysłali:
Zofia Moskalczyk — 76-039 Kra-
śnik woj. Koszaliński; Bożena
Zawadzka — Bażanka, 77-203
Dretyń; Maria Kapitan — ul.
Poprzeczna 32a/4, 75-841 Kosza-
lin; Irena Maruszewska — ul.
Zygmunta Augusta 75/55, 74-200
Ślupsk; Irena Petrus — 76-039
Biesiekierz, woj. Koszalin.

Nagrody zostaną wysłane
pocztą.



PODYSKUTUJMY O KODEKSIE

W centrum uwagi całej społeczności szkolnej znalazł się — obowiązujący od niedawna — Kodeks ucznia. Określa on w sposób lapidarny i precyzyjny uczniowskie prawa oraz powinności. Wejście Kodeksu w życie poprzedziły burzliwe dyskusje wśród pedagogów, metodyków nauczania oraz wśród samej młodzieży.

Obecnie uczniowie wszystkich szkół w całym kraju zapoznają się z postanowieniami tego tak istotnego dla nich dokumentu, interpretują poszczególne jego punkty, podejmują konkretne szczegółowe decyzje, dotyczące życia wewnątrzszkolnego.

Jak zwykle w przełomowych momentach (a takim jest dla uczniów wprowadzenie Kodeksu), wiele jest przy tym dyskusji, kontrowersji, wątpliwości. Na rozmowę o tym, jak młodzież przyjęła postanowienia Kodeksu, jakie wprowadziła zmiany w — ustalonym przez długoletnią tradycję — trybie życia szkolnego i o problemach z tym związanych zaprosiliśmy grupę młodzieży z obydwu, koszańskich szkół ogólnokształcących — im. Wł. Broniewskiego i im. St. Dubois.

Wojtek z klasy III: Na wejście Kodeksu w życie czekaliśmy z ogromną niecierpliwością. Emocjonowaliśmy się tą sprawą od czasu, kiedy tygodnik „Na przełaj” rzucił hasło do opracowania nowego regulaminu dla uczniów. Już wtedy gorąco dyskutowaliśmy o każdej zamieszczonej tam propozycji i staraliśmy się stopniowo wdrażać je w życie mimo ich ówczesnej „nieoficjalności”.

Aśka, klasa IV: Żeby sprawiedliwości stało się zadość — walczyliśmy o zaakceptowanie nie jeszcze nie obowiązującego Kodeksu na części wtedy, kiedy trzeba było stanąć w obronie własnej lub kolegi. Na szczęście teraz mamy wszystko wypisane „czarne na białym”. wiemy co nam czynić wolno a czego nie wypada.

Alina, klasa IV: Najbardziej cieszymy się z tego że nareszcie mamy oficjalnie uznane prawa. Dotychczas bywało że regulaminy obowiązujące w poszczególnych szkołach różniły się między sobą zasadniczo. Często o tym, jak mamy się zachowywać, jak u-

bierać, jakie fryzury nosić itp. decydowali głównie nauczyciele, ich indywidualne gusty dowolnie stosowane metody wychowawcze — nawet dobry czy zły humor. Teraz w każdej spornej sprawie można się odwołać do Kodeksu. A ponieważ zarówno my, jak i nauczyciele, traktujemy go jako faktycznie obowiązujące w szkole prawo, decyzje w takiej czy innej spornej sprawie, nie będą zależały od czyjegoś kaprysu.

Lucyna, klasa IV: Pod warunkiem, że rzeczywiście nauczyciele potraktują go poważnie. W mojej klasie jeszcze ani jednej lekcji nie poświęcono omówieniu Kodeksu. Gdyby nie to, że zainteresowana sprawą czytam prasę, słucham audycji radiowych i

dwóch radach pedagogicznych. Na jednej z nich dyskutowano sprawę naszego kolegi, który popełnił poważne wykroczenie. Decyzją rady postanowiono go wydrzeć ze szkoły. Nie chcieliśmy do tego dopuścić. Kolega jest człowiekiem wartościowym, jego „wy-skok” mógł być po prostu zwykłym przy-padkiem. Postanowiliśmy za chłopaka po-ręczyć. Wykonanie kary zawieszono na pół roku. A już my sami postaraliśmy się o to, by „odpokutował” on za swoje przewinienie.

Aśka: Następną ważną nowością jest wprowadzenie raz w tygodniu dnia wolnego od zadań domowych. W naszej szkole dniem takim będzie czwartek, ustaliliśmy to wspólnie, na ostatniej radzie pedagogicznej. Ze względu na nawał zajęć w klasie maturalnej i tak nie będę mogła pozwolić sobie na „leniuchowanie” w tym dniu. Ale przynajmniej odrobnie wtedy tygodniowe zaległości.

Aśka: Bardzo ważne jest dla nas również i to, że wreszcie nie stoi przed nami widmo nagłej i niespodziewanej klasówki. Ciar ki mi przechodzą po grzbiecie na myśl o trzech czy nawet czterech sprawdzianach dziennie, jak to dotychczas bywało i to nie rzadko.

Tyle uczniowie. Mówili najczęściej o tych punktach Kodeksu, których przestrzeganie ułatwi im naukę. Pod warunkiem jednak, że respektowane będą zarówno prawa jak i obowiązki ucznia. Za wcześnie oceniać efekty nowego regulaminu szkolnego. Jedno jest pewne. Jeśli dostosują się do niego obie strony: uczniowie i nauczyciele, zniknie ze szkół wiele dotychczasowych problemów i niepotrzebnych konfliktów, które w znacznej mierze decydowały o wynikach nauczania.

Dyskusję zanotowała:
KRYSZYNA JUSZKIEWICZ

UCZNIOWSKI ŻYWOT

telewizyjnych na ten temat, wreszcie — dyskutuję z kolegami z innych szkół, nie mogłabym wziąć udziału w dzisiejszej dyskusji.

„G.P.”: Kodeks ucznia w sposób jasny i wyraźny określa Wasze prawa i obowiązki. W większości są one wszystkim znane, od lat kształtowane były przez pedagogów i zadomowiły się na dobre w świadomości uczniów. Ograniczymy się wobec tego do nowości tych które w jakiś sposób zmieniają Wasz uczniowski żywot...?

Aśka: Dla mnie sprawą najistotniejszą jest wzrost rangi uczniowskich przedstawicieli — samorządu szkolnego i aktywności organizacji młodzieżowych. Otrzymałymi do rąk potężny oręż — możemy współdecydować we wszystkich istotnych dla szkoły sprawach.

Wojtek: Chciałbym Cię w tym momencie poprzeć przykładem. Brałem udział już w

Alina: Przyznać muszę, że nie podoba mi się takie generalne ustalenie dnia „wolnego” dla całej szkoły. Przecież jeśli np. w określony dzień wypada przedmiot, z którego zajęcia są raz w tygodniu, to trudno od nauczyciela wymagać, by nigdy nie zadał on lub nie egzekwował od nas wiadomości. Uważam, że każda z klas powinna oddzielnie zdecydować o tym, który dzień ma być dla niej „wolnym”.

Lucyna: Bardzo cieszymy się z jednoznacznej uregulowania kwestii fryzur i ubiorów. Obrzydlą nam już nieśmiertelne princeski czy kamizelki. A na uroczystości szkolne każda z nas chętnie włoży białą bluzkę i granatową spódniczkę.

Wojtek: Niektórzy nauczyciele strzegą jak oka w głowie tajemnicy ocen. Często musieliśmy odwoływać się do sposobów nie dozwolonych. Teraz możemy je poznać bez takich zabiegów.



Ciemnia W RĘKAWIE

SZTUCZNE ŚWIATŁO

Światło jest, jak już wspominaliśmy na wstępie naszego cyklu podstawowym warunkiem, aby mogło powstać jakiegokolwiek zdjęcie. W fotografii obowiązuje zasada, że im więcej światła, im bardziej oświetlony jest przedmiot fotografowany tym lepiej, choć nie zawsze całe to światło musimy wykorzystywać — od tego mamy przysłonę i możliwość skracania czasu naświetlania.

Ale to co powiedziałem wyżej nie świadczy jeszcze, że przy słabym świetle lub w zupełnie zaciemnionych pomieszczeniach czy nawet nocą, nie można wykonywać zdjęć. Można i to bardzo efektywne, ale jest to już „wyższa szkoła jazdy”, o której będziemy mogli powiedzieć dopiero pod koniec naszych rozmów o fotografowaniu. Dziś natomiast porozmawiamy o fotografii przy pełnym świetle, ale pochodzącym ze sztucznego źródła.

W fotografii amatorskiej (w zawodowej również) występują trzy takie źródła: zwykłe żarówki oświetleniowe lub specjalne żarówki oświetlające typu „nitratof” (przewoltowane i dające przez to bardzo jasne światło ciągłe), żarówki błyskowe i lampy elektronowe. Pierwszy rodzaj oświetlenia można stosować przy wszystkich rodzajach aparatów fotograficznych. Dwa następne tylko przy aparatach posiadających specjalne gniazdo kontaktowe do lamp zsynchronizowane z migawką. Na szczęście ostatnio niemal wszystkie produkowane na świecie aparaty, nawet takie proste jak nasz „Druch”, posiadają synchronizację z lampami błyskowymi i elektronowymi lub przynajmniej z błyskowymi.

Kilka słów o stosowaniu każdego z tych trzech rodzajów oświetlenia. Oświetlenie „żarówkami „nitratof” jest stosunkowo najprostsze w zastosowaniu. Daje przy tym możliwość ustawienia światła pod odpowiednim kątem, lub — co jest znacznie korzystniejsze — zastosowania dwóch źródeł światła jednocześnie. Jego wada to konieczność instalowania światła, co zajmuje dużo czasu, a poza tym musimy mieć możliwość podłączenia się z tą aparaturą do sieci prądu elektrycznego. Daleko łatwiejsze w zastosowaniu są lampy błyskowe. Są to tanie żarówki jednorazowego użytku, które umieszczamy w równie taniej i prostej oprawie połączonej przewodem z gniazdem synchronizacyjnym aparatu. Żarówki błyskowe są najbardziej godnym polecenia początkującym fotoamatorom źródłem światła, zasilanym z prostej baterijki, a więc pozwalającym na fotografowanie w każdej sytuacji i w każdych warunkach. Należy tylko pamiętać, że nie wszystkie żarówki błyskowe mają jednakową siłę światła. Podana jest ona każdorazowo na cokole żarówki i wyraża się tzw. liczbą szacunkową, która jest iloczynem odległości i przysłony przy czułości błony wynoszącej 18 din. Np. liczba szacunkowa 24 oznacza, że mając błonę o czułości 18 din, możemy wykonać przy tym oświetleniu zdjęcie z odległości 4 metrów przy przysłonie 8. Możliwość kombinacji jest bardzo szeroka.

Ciąg dalszy za tydzień. (wiew)

MUZYKA MŁODZIEŻOWA SKĄD TEN SUKCES?

Ci młodzi ludzie, którzy interesują się współczesną poezją, którzy bywają na spotkaniach autorskich literatów naszego regionu — znają Zygmunta Flisę jako poetę. Tymczasem nie tak dawno, bo ledwo kilka dni temu, poeta odniósł sukces na innej nieco niwie: aż trzy piosenki skomponowane do jego własnych słów otrzymały trzy pierwsze nagrody w konkursie na piosenkę o Słupsku.

— Skąd ten sukces? — zapytaliśmy laureata.

— Był bardzo krótki termin i był serdeczny apel do nas, literatów. Sukces w konkursie ogłoszonym przez KAIA i przez Wydział Kultury i Sztuki UW w Słupsku odniosłem nie tylko ja, ale także Leszek Bakuła i Anatoliusz Jureń. A piosenką interesuję się mniej więcej od pięciu lat. Do niedawna mieszkalem w Szczecinku i wspólnie pracowałem z tamtejszymi zespołami młodzieżowymi: „Symposium 87”, „Kram”, „Krzyszczek”. Niedługo ukaza się płyta „Kramu” z piosenką do moich słów: „Zamówię ci różę”. W ogóle mam szczęście do róż. W

ubiegłym roku nagroda w Białymstoku dla „Róż na peronie”, potem „Zamówię ci różę”, teraz pierwsza nagroda dla „Ballady o słupskich różach”. Czemu ciągle różę? Bo uważam, że piosenka powinna być o rzeczach pięknych, a więc — o różach albo o dziewczynach. Teksty do słupskiego konkursu powstały, jak już wspomniałem, w bardzo krótkim czasie. Miasto było dla mnie nowe — od niedawna mieszkam w Słupsku — chodziłem więc i oglądałem, szukałem tego, co jest w nim najbardziej charakterystyczne. Próbowałem to nazwać tekstem i tak, nocami, powstawała „Ballada o pięknej słupszczyźnie”, „Ballada o słupskich różach”, „Daruję ci niebo nad Słupskiem”. Jak z samych tytułów wynika, interesuje mnie taki typ utworu, który łączy liryzm i dowcip z obrazowaniem poetyckim. Bo przecież jestem jednak przede wszystkim poetą. I bardzo jestem ciekaw — czy takie samo uznanie, jakie mnie spotkało w konkursie, spotka moje piosenki wśród słupskiej publiczności.

Not. W. TRZCIŃSKA



— o te panią skądś znam...

ZEZEM

Przyszła kryska..

— No, nareszcie przyszła kryska i na szacowne grono profesorskie. Teraz będziemy zrównani w prawach. Pewnie, że nie wszystkich, ale jeżeli chodzi o palenie fajek — tak.

Co się dziwisz? Jak wiadomo, przesiadki, nawet tym najstarszym, przetoż — nie wolno było nigdy o-

czywiście palić w szkole. Nawet wtedy, gdy rodzice machnęli ręką i dali im swoje domowe błogosławieństwo. Na każdej przerwie zmykali co sił w nogach do ustronnych miejsc, oznaczonych dwoma kółeczkami i kopcili aż miło. A co krzyku było, jak nagle raz dowcipniejsi z kadry profesorskiej (ci niepalący) po cichutku podkradali się do dymiącego kibelka i wyciągali winowajców. A że nałownym długo nikt nie jest, dawano dwa złote młodszemu koledze, który stał na czujce. Zobaczył taki ciałko profesorskie — dawał umówiony sygnał i bractwo jak niewinne, antykatolyczne aniołki, gasiło pety.

A teraz wyobraź sobie co będzie! Nam nie wolno, ale im też nie! Jak głosi Kodeks szkolny, nauczyciel nie ma prawa palić w obecności uczniów. Nie, nie na lekcji. Nawet na przerwie. Ponieważ i w pokojach nauczycielskich ci niepalący wywalczyli sobie zakaz palenia, więc reszcie sobie dopowiedz. Będą na wyszcigi gnać, jak my,

do kibelka, żeby choć do połowy wypalić papierosa. Tyle, że grono profesorskie jest w gorszej sytuacji, bo mają pojedyncze te swoje ustronne miejsca. Oczywiście mej bujnej wyobraźni widzę, jak jeden drugiego dąga, żeby go wpuścić chociaż na jedno jedyne za ciagnięcie się dymkiem. Z czasem może dojść do pełnej demokracji, ci którzy nie doczekają się swojej kolejki, będą gościć u nas.

Ciekawe, czy ich też będą szukać i gonić? Kto? No, w naszej budzie nie pali dyro, więc zamiast nas dręczyć, będzie teraz dręczył ich. Śmiech mnie pusty ogarnia, jak pomyśle o tym za kaze. Ja nie palę, ale nigdy nie przeszkadzało mi, jak na przerwie palił profesor. Ale satysfakcja jakaś tam jest. Głupia, bo głupia — ale jest.

Maciek

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

„Srebro” Zb. Kaczmarka

W czwartym dniu mistrzostw świata i Europy w podnoszeniu ciężarów walczyli dwóch Polaków — Zbigniew Kaczmarek i Kazimierz Czarnecki (waga lekka).

Na Łużnikach nie było jeszcze dotąd tak wielkich emocji jak w czwartek. Dwóch zawodników wyrównało rekord świata w dwuboju, a o zwycięstwie zdecydowała ich waga ciała. Złoty medal zdobył Korol (ZSRR) — 312,5 kg, bo był lżejszy od Kaczmarka o 45 dekagramów, który z takim samym wynikiem poprawił własny rekord Polski aż o 7,5 kg. Brązowy medal zdobył Kuczew (Bułgaria) — 302,5, a doskonale czwarte miejsce zajął drugi Polak — Kazimierz Czarnecki z wynikiem 300 kg.

O puchar „Sportu” w Słupsku

W sobotę i w niedzielę, w hali WSP w Słupsku kontynuowany będzie międzynarodowy turniej w siatkówce kobiet o puchar redakcji katowickiego „Sportu” w którym uczestniczą: reprezentacja Finlandii, I-ligowe zespoły: TJ Gottvaldov (CSRS) Komunalni Łódź i gospodarze turnieju — Czarni Słupsk (II liga). Początek zawodów w sobotę o godz. 16, a w niedzielę o godz. 10. (sf)

Gwardia — Motor w Koszalinie

W sobotę i w niedzielę rozegrana zostanie piąta kolejka spotkań piłkarskich o mistrzostwo II ligi. Po ostatnich pojedynkach w grupie północnej ukształtowała się już ścisła czołówka, wśród której znajduje się również koszalińska Gwardia. W niedzielę koszalinian czeka trudna przeprawa. Ich przeciwnikiem będzie wicelider rozgrywek — lubelski Motor, z którym zmierzą się o godz. 11 na stadionie Bałtyku.

Gwardziści chcą utrzymać wywalczoną pozycję, muszą zdobyć komplet punktów, gdyż będą za ich plecami drużyny Ursusa i Zagłębia tylko czekają na potknięcie rywali.

W dotychczasowej historii spotkań mistrzowskich obu zespołów, korzystniejszym bilansem legitymuje się piłkarze lubelscy, którzy dwukrotnie pokonali Gwardię u siebie w identycznym stosunku 1:0 oraz zwyciężali 0:0. Natomiast gwardziści tylko raz wygrali z Motorem w Koszalinie 1:0. Było to 1 września ub. roku. Warto

przypomnieć, że wszystkie pojedynki Gwardii z Motorem stały na dobrym poziomie i dostarczyły kibicom lubelskim i koszalińskim sporo emocji. Należy sadzić, że również niedzielne spotkanie w Koszalinie będzie równie pasjonujące co poprzednie.

Trudno snuć horoskopy odnoszące wyniki meczu. Szanse są wyrównane. Za Gwardią przemawia atut własnego boiska i doping publiczności, na który zawodnicy tak bardzo liczą. (sf)

NA BOISKACH KLAS REJONOWEJ

Piłkarze klasy rejonowej rozegrają w niedzielę szóstą kolejkę spotkań mistrzowskich. Na pierwszy plan wysuwała się pojedynki Gryfa z Darzbohem w Słupsku (godz. 11) i rezerwa Gwardii z aktualnym liderem — Iskrą w Koszalinie (godz. 14 stadion Bałtyku). A oto zestawienie pozostałych par (w nawiasach podajemy godz. spotkań): OLIMP Złocieniec — BALTUK Koszalin (15), VICTORIA Sianów — MZKS DARZBOHO (15), KOTWICA Kołobrzeg — PIASKI Cieluchów (15), CZARNI Słupsk — ŚLAWA Sławno (godz. nie podano), WIFIT Szczecinek — GRANIT Świdwin (15). (sf)

Narodowe Biegi Przelajowe

W niedzielę o godz. 10 na obiekcie Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 (Technikum Samochodowe) w Koszalinie odbędzie się wojewódzki finał Narodowych Biegów Przelajowych o puchar redakcji „Głosu Pomorza”. W imprezie wezmą udział najlepsi lekkoatleci (wszystkich kategorii wiekowych) wyłonieni w eliminacjach środowiskowych. Ponadto odbędzie się bieg otwarty dla wszystkich chętnych (powyżej 16 lat), na dystansie 4000 m w konkurencji kobiet i 12000 m — w konkurencji mężczyzn. (sf)

— Może pan być zupełnie spokojny, że nie wydam ani jednego dolara więcej, niż to będzie bezwzględnie konieczne. Przecież i mnie także zależy na tym, żeby nadmiernie nie nadwierać naszych wspólnych funduszy. Jednakże propozycja musi być taka, żeby bardzo zainteresowała tę dziewczynę. To musi być dla niej ogromnie atrakcyjne przedsięwzięcie.

— Czy jest pan pewien jej lojalności? — Oczywiście — przytaknął Carboni. — Mam do niej zaufanie. Na wszelki wypadek jednak przedsięwzięcie niezbędne środki ostrożności. Istnieją pewne układy, które pozwalają mi na trzymanie jej w szachu. Nie sądzę, żebym się musiał uciekać do tej ostrożności, ale, jak wspominałem, na wszelki wypadek dam jej do zrozumienia, że absolutnie nie leży w jej interesie prowadzenie podwójnej gry.

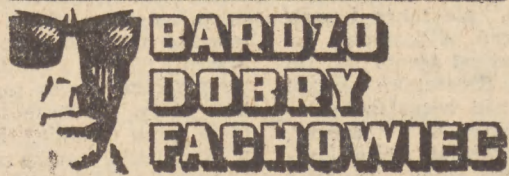
Doretino leciutko zakłaskał w dłonie. — Brawo. Zawsze podziwiałem tę pańską umiejętność łączenia żywiołowego temperamentu z chłodną rozumą i z daleko idącym przewidywaniem na przyszłość.

Carboni gładko przełknął komplement. Skromnie schylił głowę.

— Troppo gentile. Rozmawiali jeszcze przez czas dłuższy, omawiając szczegóły planowanego przedsięwzięcia. Rozstali się w najlepszej zgodzie, jak dwóch starych dobrych przyjaciół. Patrząc na nich nikt by nie przypuszczał, że jeden z nich byłby gotów utopić w przyszłościowej liźce wody.

Nazajutrz, późnym popołudniem signor Carboni siedział na tym samym fotelu, na którym odbył rozmowę ze swoim współnikiem. Tym razem jednak zamiast niesympatycznego człowieka o uszach nietopierza miał przed sobą śliczną dziewczynę. Zasiadła w pełni na to określenie.

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI



BARDZO DOBRY FACHOWIEC

(10)

Wysoka, smukła o klasycznych kształtach poruszała się lekko, sprężyste jak baletnica. Pięknie wymodelowana głowa ozdobiona była gęstymi jasnobłond włosami, z którymi kontrastowały ciemne, aksamitne oczy. Profil greckiej boginki. Z całej jej postaci emanowała zarówno wspaniała kobiecość jak i siła, niezupełnie harmonizująca z jej urodą.

— Czy miałyby pani ochotę odbyć podróż do Polski? — spytał Carboni, przerywając przeciągające się nieco milczenie.

Spojrzała pytająco. — Do Polski? Czy w celach turystycznych? — Nie tylko. Mam dla pani pewną interesującą propozycję...

— Słucham uważnie. Kiedy Carboni skończył mówić, spytała: — Ile pan proponuje?

— Siedemdziesiąt tysięcy dolarów.

Wysunęła dolną wargę.

— Skromnie — powiedziała po chwili namysłu.

— Powiedzmy osiemdziesiąt plus koszty oczywiście.

— A może zaokrągliłbyśmy do stu tysięcy — zaproponowała spokojnym, cichym głosem. Carboni uśmiechnął się.

TYDZIEŃ W TV

Sobota — 20 IX

PROGRAM I

8.30 „Świat się tworzy w nie dziele” — film fab. prod. bułgarskiej
10.00 Program dla najmłodszych
15.35 Program I proponuje
15.55 Redakcja szkolna zapowiada
16.10 Dziennik (kolor)
16.20 Obiektów — program województw: krakowskiego, krosnińskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzęskiego.
16.40 Studio Przebojów: program rozrywkowy TV „NRD”
17.35 Sobota młodych
18.25 „Polskie skrzydła” — teleturniej
19.20 Dobranoc: przygody rozbójnika Rumcajsa (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.20 „Złoty kask” — film fabularny prod. francuskiej. W roli gł. S. Signoret
21.55 Wiad. sportowe
22.15 Reklama
22.20 „Do usług” — program rozrywkowy
22.50 Dziennik (kolor)
23.10 „Opowieści starszego pana” — „Natalia” (kolor)
23.20 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE

TVTR: 6.30 — Matematyka — I. 1. 7.00 — Botanika — I. 2. 13.45 — Język polski — I. 43. 14.30 — Hodowla zwierząt — I. 38

PROGRAM II

16.30 Program II proponuje
16.40 Program dnia
16.45 Filmy Jana Rybkowskiego: „Godziny nadziei” — film fabularny prod. polskiej
18.15 „Długa młodość weterana” — reportaż z FABRYKI URZĄDZEŃ BUDOWLANYCH W KOSZALINIE
19.00 Kronika Pomorza Zachodniego (poświęcona w całości problemom Środkowego Wybrzeża)
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.20 „Warszawska jesień” — Koncert inauguracyjny — cz. I
21.05 24 godziny (kolor)
21.15 „Warszawska jesień” — Koncert inauguracyjny — cz. II
21.55 Wieczór autorski Andrzeja Majewskiego (kolor)
23.05 Marianna Wróblewska w piosenkach i standardach jazzowych
23.30 Zakończenie programu

Niedziela — 21 IX

PROGRAM I

TV TR:
6.15 Jez. polski — I. 45
6.45 Hodowla zwierząt — I. 38
7.15 TV kurs rolniczy
7.50 Przypomnijmy, radzimy
8.00 Alarm przeciwpożarowy trwa
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Wiad. sportowe
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek
10.20 Antena
10.40 Reklama
10.45 W starym kinie „Lokaj Hilpoli” — film fab. prod. węgierskiej
12.00 Lektury Pegaza (kolor)
12.20 Dziennik (kolor)
12.40 „Tydzień” — magazyn spraw codziennych

13.10 Piórkami i węglem
13.35 Dla dzieci: „Znacie? To postuchajcie”
14.05 Bank miast — I (Goleńców — Zagan) — kolor
15.15 Niezapomniane melodie (kolor)
15.50 Losowanie Toto-Lotka
16.05 Słuchamy Chopina
16.15 Refleksje obywatelskie
16.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy
18.00 Bank miast — II
18.05 Lucjan Kydryński przed stawia: Liza Minelli
19.10 Bank miast — III
19.15 Dobranoc: Wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Dobranoc dla dorosłych
20.25 Filmy z Lubow Orłowa: „Świat się śmieje” — archiwalny film fabularny (komedia) prod. radzieckiej
22.05 Bank miast — IV
22.50 Informacyjny magazyn sportowy
23.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.20 Program dnia
14.25 Niedziela z przyjaciółmi
15.30 „Port docelowy — Nachodka” — film dokumentalny prod. NRD z cyklu: „Czas i ludzie” (kolor)
16.20 „Zrobimy wszystko, co w naszej mocy” — odc. III filmu prod. angielskiej z serii: „Nowy Scotland Yard” (kolor)
17.15 „Piosenki spod żagla” — wieczór pod masztami
18.10 Sprawozdawczy magazyn sportowy — transmisja z zakończenia XXXII Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Dookoła polski
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Scena Monodram — Maria Kuncewiczowa: „Popląną sie czasy, miejsca, nagrody, kleski”
21.00 „Waldemar Kocot o sobie samym” — recital piosenkowski
21.25 Pasja — przygoda — ryzyko
22.20 „X Y Z” — cz. I
23.05 Zakończenie programu

Poniedziałek — 22 IX

PROGRAM I

TVTR: 12.45 Język polski — I. 2 13.25 Zoologia — I. 2 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Zwierzyniec 17.45 Echo stadionu 18.05 „17 marca — czwartek” — film prod. radz. z serii: „Dzień po dniu” 18.55 Szare na złote — Mam pomysły 19.20 Dobranoc: Pomyślowy Dobranoc 19.30 Dziennik 20.20 Teatr TV — A. Czechow: „Oświadczyliśmy” oraz „Jubileusz” w reż. J. Antczaka. Wyk.: M. Pawlikowski, J. Barańska, T. Fijewski, W. Łuczyska i in. 21.20 Polska — konto-75 — progr. publicystyczny 22.20 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

17.35 Beskidzka promienada — program muzyczny 18.15 Zagraniczny film dokumentalny: „Katura” — film prod. ang. 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Świat — Obcyżaje — Polityka 20.50 „Muzyka w zaułkach starej Europy” — adresy Haydna, Beethovena i Schuberta 21.20 — 24 godziny 21.30 „Ballada o wójtowej Marynie” — film fabularny prod. czechosłowackiej

Wtorek — 23 IX

PROGRAM I

TVTR: 6.30 Język polski — I. 2 7.00 Zoologia — I. 2 13.45 Matematyka — I. 56 14.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 32 Dla szkół 9.00 J. polski — kl. I lic. 10.00 Program dla najmłodszych 12.55 Rodzina współczesna — „Miejsce w życiu” — program dla szkół średnich 17.30 „Świat się śmieje” — film fab. prod. radz. 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 Na wielkim i małym ekranie 18.00 Studio TV Młodych 18.50 Fakty — Opinie — Hipotezy: „Czy państwo wierzą w Marsjana” 19.20 Dobranoc: Barbapapa 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnijmy, radzimy 20.25 „Bracia Lautensack” — odc. II filmu seryjnego go prod. NRD 21.15 Interdial 22.20 Wiadomości sportowe 22.40 Giełda reporterów

PROGRAM II

17.05 „Pierre Larousse” — film dok. prod. francuskiej 17.30 Galeria 34 milionów — Malarswo Alfreda Lenicy 18.00 Jak wielki niemiowa przemówił: z cyklu — Podstawy estetyki filmowej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wtorek melomana: Sonaty fortepianowe W.A. Mozarta i Pieśń dla orkiestra no 2 Z. Krauze 20.50 24 godziny 21.00 Metryka narodu — program folklorystyczny 21.30 Teatr TV — Henryk Ibsen: „Peer Gynt” 22.50 Oferty.

Środa — 24 IX

PROGRAM I

TVTR: 6.30 Matematyka — I. 56 7.00 Mechanizacja rolnictwa — I. 32 12.45 Chemia — I. 3 13.25 Uprawa roślin — I. 2 Dla szkół: 10.00 Historia — kl. V (W Egipcie faraonów) 11.05 Fizyka — kl. VIII Sily i ładunki elektryczne 9.00 „Bracia Lautensack” — powtórzenie odc. II filmu seryjnego — produkcja NRD 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Entleczek-słowiczek 17.30 Losowanie Małego Lotka 17.40 Informacje — Towary — Propozycje 17.50 „Tajny uniwersytet” — progr. dok. 18.35 Poligon 18.55 Recital piosenkowski H. Vondrackowej 19.20 Dobranoc: Igraszki w zeszycie 19.30 Dziennik 20.20 Kino Interesujących Filmów: „Axel i Merit” — film fabularny prod. norweskiej 21.35 Sonaty fortepianowe Chopina gra R. Smendzińska 22.20 Wiad. sportowe.

PROGRAM II

17.30 Ocalić od zapomnienia 18.00 „W cieniu wilków” — odc. IV filmu seryjnego prod. CSRS 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.30 Rada Pedagogiczna 20.50 Dziecko w świecie dorosłych 21.25 24 godziny 21.35 „Idzie żołnierz bojem, lasem” — z cyklu — polska pieśń żołnierska 22.15 NURT — Zasady polityki oświatowej PRL, ich interpretacja i wdrażanie

Czwartek — 25 IX

PROGRAM I

TVTR: 6.30 Chemia — I. 3 7.00 Uprawa roślin — I. 2 13.45 Fizyka — I. 32 14.30 Uprawa roślin — I. 39 8.00 TV Kurs informatyki — Automatyzacja obliczeń inżynierskich na przykładzie budowy statków 15.05 Matematyka w szkole: Rozszerzanie algorytmów działań arytmetycznych 9.00 „Axel i Merit” — powtórzenie filmu fab. prod. norweskiej 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla

młodych widzów: Ekran i brań kiem 18.10 Spotkania w drodze 19.20 Dobranoc: Dziwne przygody Koziołka Matołka 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnijmy, radzimy 20.25 „Złoto Londynu” — film fabularny prod. włoskiej 21.55 Pegaz 23.00 Wiad. sportowe.

PROGRAM II

16.45 Gazeta kilku pokoleń — reportaż 17.20 „Swinoujście-75” — program publicystyczny 17.45 Partia w działaniu 18.05 „7 razy Branco Hronec” — film rozrywkowy 18.30 „Wszystko przez dziewczynę” — odc. IV filmu prod. francuskiej z serii: „Yao” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Informator turystyczny 20.40 Koncert na zamku Książ — program muzyczny z cyklu: „Muzyka i architektura” 21.10 — 24 godziny 21.20 Militaria — Obronność — Nowoczesność 21.55 Poprzedzamy wywiad 22.20 Program dla młodych — pieśni neapolitańskie śpiewa B. Paprocki.

Piątek — 26 IX

PROGRAM I

TVTR: 6.30 Fizyka — I. 39 7.00 Uprawa roślin — I. 2 12.45 Matematyka — I. 2 13.25 Botanika — I. 3; Dla szkół: 10.00 Geografia — kl. VI 11.05 Wych. obywatelskie — kl. VII 15.35 NURT (Pedagogika) 8.00 „Złoto Londynu” — powt. filmu fab. prod. włoskiej 16.40 Obiektów — program województw: 17.00 Dla dzieci: Pora na Teleranek 17.35 Publicystyka sportowa 18.05 TV Informator wydawniczy 18.20 Film dok. prod. francuskiej z serii: „Mała encyklopedia zwierząt” 18.55 Sezam 19.20 Dobranoc: Chłopiec z plakatu 19.30 Dziennik 20.20 Mój program — przedstawia T. Fijewski 21.40 Panorama 22.20 Gospodarność 1’ ja 22.55 Informacje — Towary — Propozycje 23.00 Wiadomości sportowe 23.35 Kino Nocne: „Nagle zeszłego lata” — film fabularny prod. USA 0.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.30 TV Kurs Informatyki 17.00 Most 17.30 „Złoto Londynu” — film fab. prod. włoskiej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Jak patrzeć na dzieło sztuki — J. Malczewski 20.45 XV Festiwal Piosenki SPLIT-75 21.40 24 godziny 21.50 „Czerwone żagle” — program estradowy 22.25 „Kynolog w rozterce” — opera komiczna.



Rys. A. CHODOROWSKI

PZG D-3

— Jest pani równie czarująca kobietą jak wytrawny biznesmenem. Zgoda. Ustalamy na sto tysięcy.

— A gwarancja? — Szczegółowy omówimy — zapewnił pośpiesznie. — O ile się nie mylę, pani zna język polski.

— Oczywiście. Bardzo dobrze. Moja matka była Polką.

— To zapewne po niej pani odziedziczyła te wspaniałe, jasne włosy.

— Być może.

— A pani ojciec był Włochem?

— Tak. Neapolitańczykiem.

— Rozmawiamy o rodzicach pani tak, jakby nie żyli.

— Bo nie żyją. Moja matka umarła na uremnie, a ojciec został zastrzelony.

— Zastrzelony?

— Tak. W Palermo.

— Kto go zastrzelił?

— Nie wiem. Komuś musiał przeszkadzać.

— A pani mąż zginął w wypadku samochodowym.

— Taką była oficjalna wersja.

— Dlaczego pani tak mówi?

— Bo ja nie wierzę w ten „wypadek”.

Gino był zbyt doświadczonym i bardzo ostrożnym kierowcą.

— Czy pani trochę nie demonstrowuje tej sprawy? Każdemu, nawet najlepszemu kierowcy może się przecież zdarzyć...

Energetycznie potrząsnęła głową.

— Mam pewne dane po temu, żeby nie wierzyć, że to był wypadek. Zresztą nie mówmy już na ten temat.

— Jak pani sobie życzy. Musi się pani teraz czuć bardzo samotna.

— Mam przyjaciół.

— Czy w Polsce żyje może ktoś z rodziny pani matki?

(c.d.n.)

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium - J. Zwycięstwa 137/139 (budynek WRZZ) 75-604 Koszalin. Telefon: centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), nacz. redaktori 226-93, z-cy nacz. red.: 233-09, 242-68, sek. red. i red. 251-01, publicyści: 243-53, 251-57, 251-40, dział reporterski: 245-59, 233-20, dział miejski: 224-95, dział sportowy: 233-20 (w dzień) 246-51 (wieczorem), dział łączności z czytelnikami: 250-05. Redakcja nocna (ul. Alfreda Lampego 20) 248-23 depeszy: 244-75.

Oddział redakcji w Słupsku - plac Zwycięstwa 2 (I piętro) 76-201 Słupsk, tel. 51-95 Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego - ul. Pawła Findera 27a 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Wskazy na prenumeratę (miesięczna - 30 zł, kwartałna - 91 zł, półroczna - 182 zł, roczna - 364 zł) przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki. Wszelkie informacje o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki „Ruch” i poczt. Wydawco Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa - Książka - Ruch” ul. Pawła Findera 27a 75-721 Koszalin centrala telefoniczna 240-27. Tłaczono Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin, ul. Alfreda Lampego 18. Nr indeksu 35024.

WRZESIEŃ

20 SOBOTA – EUSTACHEGO

21 NIEDZIELA – MATEUSZA

TELEFONY

KOSZALIN I SŁUPSK

97 – MO
98 – Straż Pożarna
99 – Pogotowie Ratunkowe
(tylko nagłe wezwania)

DYŻURY

KOSZALIN

Apteka nr 11, ul. Armii Czerwonej 1, tel. 244-15

SŁUPSK

Apteka nr 19, ul. Pawła Findera 38, tel. 47-18

BIAŁOGARD

Apteka nr 44, pl. Wolności 2a, tel. 27-28

LEBORK

Apteka nr 26, ul. Czołgistów 23, tel. 11-25

KOŁOBRZEG

Apteka nr 41, ul. Zwycięzców 1, tel. 21-08

SZCZECINEK

Apteka nr 63, ul. Polna 5a, tel. 401-08

SOBOTA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00

5.06 Poranne Rozmaitości Rolnicze 5.25 Mel. na dzień dobry 5.30 Główny program 5.40 Muzyczne wycieczki 5.50 Gospodarskie rozmowy 6.05 Sportowcy świata 6.30 Informacje o programach PR i TV 6.35 Takt i minuty 7.00 Sygnały dnia 7.17 Takt i minuty 7.35 Dzień dobry, kierowco 7.40 Propozycje do listy przebojów 8.05 Komentarz dnia 8.10 Mel. naszych przyjaciół 8.35 Komentarz rozrywkowy 8.05 Wychowanie muz. – kl. III i IV 9.25 Chwila muzyki 9.30 Moskwa z mel. i piosenką 9.45 Zespół W. Skowronskie 10.00 Co czyta kraj 10.08 K. Weil: suita z Opery za trzy grosze 10.30 „Szaleństwo Alma yera” – odc. pow. 10.40 Muzyka 11.05 Nie tylko dla kierowców 11.12 Z lubelskiej fonoteki muzycznej 11.30 Koncert chopinowski 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Muzyka 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Soliści i kapele z różnych regionów Polski 13.15 Trzy plasy dla urody 13.30 Katalog wydawniczy 13.35 Muzyka 14.00 Sport i zdrowie 14.05 Ze świata nauki i techniki 14.10 Przekrój muzyczny tygodnia 14.40 Studio muzyki instrumentalnej 15.05 Listy z Polski 15.10 Muzyka i piosenka 16.06 U przyjaciół 16.11 Radio-wa kron. muzyczna 16.30 Fel. literacki 16.45 Graja i śpiewają polskie zespoły region. 17.00 Studio Młodych – Radiokurier 18.00 Muzyka i aktualności 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.30 Przeboje non-stop 19.15 Gwiazdy światowych estrad 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie 21.35 Kron sportowa i komunikat Totka 22.20 Gra Orkiestra Rozrywkowa w Katowicach 22.30 Hallo Berlin, hallo Warszawa – koncert 23.30 Koniec programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00 5.00.

0.00 Początek programu 0.11 – 5.00 Program nocny z Gdańska.

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30 8.30 11.30, 13.30 i 23.30.

4.27 Początek programu 4.35 Dzień dobry. I zmlano 5.00 Poranne muzyczne 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Mel. na dziś 6.10 Kalendarz radiowy 6.15 Mel. na instrumentach 6.35 Chwila muzyki 6.40 W ludowych rytmach 6.50 Główny program 7.00 W kilku taktach, w kilku słowach 7.10 Soliści w repertuarze popularnym 7.35 Muzyka 7.45 Od miniaturowo do uwertury 8.35 Czołówek – społeczeństwo – ideologia 8.55 Muzyka spod strzechy 9.00 Śpiewa Chór PR w Krakowie 9.20 Rozpoczęcie na jeźdni zależy od nas

KOSZALIN

ADRIA – Synowie szeryfa (USA, 1. 15) – g. 16, 18 i 20; w niedzielę seans dodatk. g. 14 Sobota, g. 22 – seans awangardowy – Sugarland express (USA, sensacyjny); poranek – niedziela, g. 11 – Junga z Flo ty Północnej (radziecki) KRYTERIUM (Kino studiów) – Czerwone i białe (polski, 1. 15) g. 17.30; Nocny kowboj (USA, 1. 18) – g. 20; poranek – niedziela, g. 12 – Trzy orzeszki dla Kocuszki (CSRS) ZACISZE – Gdyby Don Juan był kobietą (franc., 1. 18) – g. 17.30 i 20; poranek – niedziela, g. 12 – W pustyni i w puszczy, cz. I (polski) MUZA – Jeremi (USA, 1. 15) – g. 17.30 i 20; poranek – niedziela, g. 11 – Król Maciuś I (polski) MEŁODOSĆ (MDK) – Zabijcie czarną owcę (polski, 1. 15) – g. 17.30; poranek – niedziela, g. 11 i 13 – Chłopcy z fantazją (radziecki)

SŁUPSK

MILENIUM – Dzień szakala (angielski, 1. 15) – g. 14, 17 i 20 Sobota, g. 22.30 – seans awangardowy – Spartakus (USA, 1. 18) pan; poranek – niedziela, g. 11.30 – W pustyni i w puszczy (polski) POLONIA – Największe wyzwanie od czasu, gdy człowiek stanął na kółkach (francuski, 1. 15) – g. 16, 18.15 i 20.30; poranek – niedziela, g. 11.30 i 13.45 – Winnon i król naty (jugosłowiański)

BARWICE – Dzieje grzechu (polski, 1. 15); poranek – niedziela – Stoż i strusiak (polski)

BIAŁOGARD

BALTYK – Polop. 5. II (polski pan); poranek – niedziela – Na ma nocnych (polski)



RADIO

samych 9.30 W.A. Mozart: kwin tet smyczkowy D-dur 10.00 Teatr PR: „Portret madonny” i „Chce słuchać swoich szmerzących jak deszcz” – stu chowiska 10.47 K. Moszumańska – Nazar: bagatele na fortepian 11.00 Wychowanie obywatelskie – kl. średnie 11.20 J.N. Hummel: fantazja 11.35 Uniwersytet dla rodziców 11.40 Od Tatr do Bałtyku 11.50 Zwykłe i niezwykłe – aud. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Mazowieckie przysięgi 12.20 Mag. łowiecki 12.35 Muzyka 13.00 J. polski – kl. III i IV 13.20 C. Saint-Saens: „Hawanaise” op. 83 13.35 „O Andrzeju Munku” – wspomnienie 13.55 Miniprzegląd folklorystyczny 14.00 Wieści, lepiej, taniej 14.15 Reportaż 14.35 Koncert muzyki operowej 15.00 Zawsze o 15.00: Młodzieżowa Agencja Kulturalna – Aktualności kulturalne – Kącik poezji – Piosenka MAK-u – Test dla detektywów – „Wyspa błąd kłytyn delfinów” – odc. pow. 15.40 Śpiewa Chór AM w Gdańsku 15.50 Wiersze 16.00 Czysta 16.15 Reportaż z „Vratislava Cantans” 16.43 Mieszkanie w stylu lat 70 18.20 Terminarz muzyczny 18.30 Echo dnia 18.40 Radiolatarnia 19.00 F. de Vitry – muzyka 19.15 J. angielski – I. 69 19.30 „Matyslakowe” 20.00 Chwila muzyki 20.05 Notatnik kulturalny 20.15 „Warszawska Jesień” – koncert inaugurujący 21.10 Muzyka 22.30 Radiokabaret 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Nagrania z klubów jazzowych 24.00 Koniec programu i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 5.00 i 6.00. Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30.

4.27 Początek programu 4.35 Mel. dzień dobry 4.50 Muzyka zegarynka 5.30 Polityka dla wszystkich 6.45 i 7.05 Muzyka zegarynka 8.05 Kiermasz piyt 8.30 Co kto lubi 9.00 „Śledztwo prowadzi radca Heumann” – odc. pow. 9.10 Klasyka wloskiej piosenki 9.30 Nasz rok 75 9.45 Interradio – mag. muzyczny 10.25 Gra zespołu E. Harrisa 10.35 Jazz w stylu funky 10.50 „Zwycięzca” – odc. pow. 11.00 Dyskoteka pod gruszą 11.20 Zycie rodzinne – mag. 11.30 Rock w stylu funky 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.45 Czytamy pamiętniki 5. Morawskiego 14.00 Muzyka po ważna 14.25 „Smutne tondo alia turca” D. Brubecka 14.35 Pia ty do brydza – gawęda 14.45 Przypomnijmy trio Peter, Paul and Mary 15.05 Program dnia 15.10 Piosenki z różnych obrotów 15.30 60 minut na godzinę – aud. 16.30 Jazz z Pra gą 16.45 Nasz rok 75 17.05 „Śledztwo prowadzi radca Heumann” – odc. pow. 17.15 Kiermasz

piyt 17.40 Portret twórcy – re portaż 18.00 Muzykobranie 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Muzykalny detektyw 19.15 Książka tygodnia 19.35 Zapraszamy do Trójki 21.50 Opera ty gnia 22.00 Fakty dnia 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów – A. Makowicz 22.12 Tezy 22.15 „Grek Zorba” – odc. pow. 22.45 Śpiewa Cz. Niemen 23.00 Wierszyki z księgi nonsensu 23.05 Wieczorne spotkanie 23.25 Program na niedzielę 23.50 Na dobranoc gra L. Coryell 24.00 Koniec programu i hymn.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00

5.06 Melodie na niedzielę 6.06 Publicystyka międzynarodowa 6.10 Kiermasz pod kogutkiem 7.06 Fala 75 7.16 Informacje o programach PR i TV 7.21 Z nagrań Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. F. Dzierżanowskiego 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.15 Przeboje sprzed lat 9.05 Wład. sportowe 9.20 Chwila muzyki 9.15 Radiowy magazyn wojskowy 10.05 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Katarzyna gra na rynku” – słuch. 10.25 Lista przebojów 11.00 Koncert niedzielny OIRT 12.05 „W samo południe” 12.35 Kiermasz muz. 13.00 Reportaż literacki 13.15 Nie dzielne spotkanie 13.15 Młodzieżowa Agencja Kulturalna 14.10 Tygodniowy przegląd prasy 14.20 Recital z pauzą 14.30 „W Jezioranach” 15.00 Koncert żywych 16.05 Teatr Wielki PR: „Lato w Nohant” – słuch. 16.06 Komunikat Totka i wyniki regionalnych gier 16.30 Wzrost 16.14 Radiowy rewiu rozrywkowa 16.55 Dobranocka 19.15 Trzy muzyce o sporcie 20.05 Dyskoteka na tematy międzynarodowe 20.20 Muzyka 20.40 Spotkanie z pisarzem 21.05 Z lekka muzyka przez lata 21.30 Zespół „Dziwłatka” 22.00 Mistrzowie lekkiej batuty 22.30 Rewia piosenek 23.05 Ogólnopolskie wiad. sportowe 23.20 Tańczymy do północy 24.05 Zakochanie programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00 i 5.00

0.00 Początek programu 0.11 – 5.00 Program nocny z Opola.

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30 i 23.30

5.27 Początek programu 5.35 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz radiowy 6.15 Muzyka polskich melodii ludowych 6.35 Wład. sportowe 6.40 Dzieci literacki 7.45 W rannych panto-

flach 8.25 Zawsze w niedzielę – tel. 8.35 Radioproblemy 8.45 Motywy ludowe w twórczości kompozytorów polskich 9.00 Magazyn literacki 9.30 Recital organowy 9.50 Tygodniowy przegląd prasy 10.00 Rozmaitości muzyczne – aud. 10.30 Znaki czasu 11.00 Studio Młodych 11.40 „Omnibusem przez naukę” – aud. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Na południe od Czanotli 12.35 Zagadka literacka 13.00 Poranne muzyki symfonicznej 14.00 Program z dywanikiem 15.05 Utwory kompozytorów japońskich 15.30 Radiowy Teatr dla Dzieci 16.15 Tu horoskop reklamowy 16.30 Koncert chopinowski 17.30 Zespół „Dziwłatka” 18.00 Nowe nagrania polskich piosenek i tańców ludowych 18.35 Felieton aktualny 18.45 Kabarek reklamowy 19.00 Teatr PR: „Helena” – słuch. 20.10 utwory J. Brahmsa 21.00 Wojsko – strategia – obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie 21.50 I. Xenakis – muzyka fortepianowa 22.00 Lokalne wiadomości sportowe 22.10 Śpiewa Poznański Chór Chłopcy 22.30 Recital P. Pearsa – tenor 23.00 Muzyka 23.35 Gra G. P. da Pale strina – utwory choralne 24.00 Zakochanie programu i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 3.00 i 6.00

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

5.27 Początek programu 6.06 Melodie-przebudzanki 7.00 Solo na klawesynie 7.15 Polityka dla wszystkich 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz – mag. 8.30 Co kto lubi 9.00 „Śledztwo prowadzi radca Heumann” – odc. pow. 9.10 Pogodnie piosenki 9.25 Program dnia 9.30 Gdy się mówi „A...” – aud. 9.50 Grające listy 10.15 Lustrzany Magazyn Autorów 11.15 Alicja de Larcha w Bergen 12.05 Słuch. doku mentalne A. Szymańskiej 12.30 Muzyczne premiery programu III 13.00 C. Santana i inni 14.05 Peryskop 14.30 Gra A. Segovia 14.45 Za kłopoty 15.10 Śpiewa zespół Staples Singers 15.30 C. Santana i inni 15.50 Zapraszamy do studia 16.15 Słowo i dźwięk – aud. 16.45 C. Santana i inni 17.05 „Śledztwo prowadzi radca Heumann” – odc. pow. 17.15 Antologia piosenek francuskiej 17.40 Lekture, lektury 17.55 Mini-mag 18.30 „Buble buble mapa transportowa” – słuch wg. W. Aksionowa 19.25 „Taniec” zespołu Ossian 19.35 Muzyczna pocztka UKF 20.00 Teatr mojej młodości – gawęda 20.10 E. Gilels gra koncerty Beethovena 20.45 C. Santana i inni 21.00 „Ballady peryferyjne” M. Białoszewskiego 21.30 Wariacje w stylu souł 21.50 Opera tygodnia: G. Rossini – „Kamień prosty” 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów – A. Makowicz 22.15 Rozmowy potoczne – wieczór IV 22.30 C. Santana i jego zespół 23.00 Wierszyki z księgi nonsensu – III 23.05 Oklaski dla grupy J. Geils Band 23.25 Sielanki i kolysanki śpiewa W. Warska 23.45 Program na poniedziałek 23.50 Na dobranoc śpiewa H. Vondráčková 24.00 Zakochanie programu i hymn.

NOWA WIEŚ LEBORSKA – Heca (RPN, 1. 15) oraz – Gniazdo (polski) POLANÓW – Pułapka na gęsa (Jugosł., 1. 15); poranek – niedziela – Młynarczyk i kotka (NRD)

POLCZYN ZDRÓJ

PODHALE – Grzech Katarzyny (CSRS, 1. 15) GOPLANA – Nadwołżańska opowieść (radziecki) pan; poranek – niedziela – Poważne smartwienie (polski)

PRZECIELEWO – Sutjeska (ju gosłowiański, 1. 15) pan; poranek – niedziela – Czekam w Monte Carlo (polski) SIANÓW – Oficer chrześny (USA, 1. 15); poranek – niedziela – Kochajmy syrenki (polski)

ŚLAWNO – Grzech Antoniego Grudy (polski, 1. 15); poranek – niedziela – Szeryf Długie Ucho (polski)

SZCZECINEK

DOM KULTURY – Ktoś czyha na moje życie (CSRS, 1. 15) pan.

ŚWIDWIN

WARSZAWA – Granice miłości (węgierski, 1. 15); poranek – niedziela – Krawiec w bramce (radziecki)

MEWA – Awans (polski, 1. 15)

USTKA – Kamo – ostatnia misja (radziecki) pan. g. 18 i 20; w niedzielę dodatk. g. 16; poranek – niedziela, g. 12 – Krzyżacy (polski) pan.

USTRONIE MORSKIE – Konec wakacji (polski); poranek – niedziela – Historia żółtej szlunki (polski)

ZŁOCIENIEC – Ułkano – wódz Apaczów (NRD) pan; poranek – niedziela – Zimorodek (radziecki) pan.

KOSZALIN W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM:

Pr. II, na UKF 69,92 MHz – godz. 18.00–20.15 – Ogólnopolski muzyczny program stereo-foniczny.

na niedzielę, 21 bm.

8.00 Czas słoneczników – nowe wiersze Henryka Livo-Pietrowskiego 9.10 „Myszy poturbują kotów” – opowiadania Cz. Kuriaty 22.00 Lokalne wiadomości sportowe i wyniki losowania „Gryfa”.

KOSZALIN W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM:

Pr. II, na UKF 69,92 MHz – godz. 18.30–21.00 – Ogólnopolski muzyczny program stereo-foniczny.

KOSZALIN

BALTYCKI TEATR DRAMATYCZNY – sobota, g. 19 i niedziela, g. 18 – Każdy kocha Opalę (ostatnie przedstawienie)

BRAMA NOWA – Galeria PSP – czynna w godz. 12–16, 1) Salon wystawowo-sprzedażowy; 2) wystawa – malarstwo Leszka Walińskiego i fotografów Bogumiła Opioły

ŚWIETLICA „SEZAMORU” (ul. Szczecińska 56) – Wystawa pn. „Walka z faszyzmem – lata 1933–1945” – dokumenty. SMOŁDZINO – Muzeum Przyrodnicze SPN – czynne w godz. od 10 do 16.

KOŁOBRZEG

MUZEUM Oręża Polskiego – 1) Wieża Kolegiaty – Wystawa polskiego malarstwa Zachodnim” – malarstwo przy ul. Emilii Gierczak – „Dzieje Kłobrzegu”

Wystawy czynne we wtorek i niedziele od godz. 14–19 w środy czwartki plaki i soboty w godz. 8–13.30. Ponadto ekspozycja czołgów samolotów i samochodów wojskowych (obok kamieniczki przy ulicy E. Gierczak)

MAŁA GALERIA Domu Kultury – Malarstwo (akwarele) Hermana Trawnikowa (ZSRR) – wystawa czynna codziennie

BYTÓW

MUZEUM ZACHODNIOKA-SZUBSKIE (Zamek) – wystawa pn. „Wystawa nabytków Muzeum” – czynna codziennie w godz. 10–15 prócz poniedziałków W soboty wolne od pracy czynna w godz. 11–19.

ŚWIDWIN

DOM KULTURY – Wystawa grafiki Wojciecha Krzywobłocznego oraz fotografów Ryszarda Motkiewicza.

SZCZECINEK

DOM KULTURY – Wystawa malarstwa i grafiki Stanisława Świdorskiego z Słowa. Ekspozycja czynna codziennie w sal nr 12 w godz. 17–19.

ŚLAWNO

SALON WYSTAWOWY Domu Kultury – Wystawa malarstwa i grafiki Stanisława Świdorskiego z Słowa. Ekspozycja czynna codziennie w sal nr 12 w godz. 17–19.

KINO

CAPITOL – Pułapka w delcie Dunaju (rumuński) oraz – Ten trzeci (NRD, 1. 15)

BIAŁY BÓR – Pioniera tajga (radziecki); poranek – niedziela – Samochód (polski) BOBOLICE – To ja zabitem (polski, 1. 15); poranek – niedziela – Wydra pana Grahama (angielski)

BYTÓW

ALBATROS – Ucieczka przez pustynię (francuski, 1. 15); poranek – niedziela – Weronika w kramie czarów (rumuński) DOM KULTURY – Kto śpiewa nie grzeszy (jugosłowiański) CZAPLINEK – Głos na sprządaż (włoski, 1. 15); poranek – niedziela – Cyrk (radziecki) CZŁUCHÓW – Dzielny szeryf Lucky Luke (francuski) oraz – Osobliwa miłość (włoski, 1. 15)

DAMNICA – Drogi mężczyzna (CSRS, 1. 15) – g. 18

DEBNICA KASZUBSKA – Godzina za godziną (polski, 1. 15) – g. 18, w niedzielę seans dodatkowy – g. 15; poranek – niedziela, g. 14 – Kajak i śledziogłowy smok (węgierski)

DARŁOWO – Sekret (polski, 1. 15)

DRAWSKO – Zbrodnia w klubie tenisowym (Jugosł., 1. 18); poranek – niedziela – Ani słowa o futbolu (radz.) pan.

GŁOWCZYCE – Aferzysta (radziecki, 1. 15) pan. – g. 19; poranek – niedziela – Tomcio Paluch (polski)

GOŚCINO – Wódz Prusów (radziecki); poranek – niedziela – Postrach Teksasu (polski)

KALISZ POM. – Orzeł i reszka (polski, 1. 15); poranek – niedziela – Stoż marduka (ang.) KARLINO – Monolog (radz.); poranek – niedziela – Królowa na długim warkoczem (radz.) KEPICE – Jutro będzie za późno (CSRS, 1. 15); poranek – niedziela – Na rabunek (radz.)

KOŁOBRZEG

WYBRZEŻE – Moja wojna, moja miłość (polski); poranek – niedziela – Drukowane kwiaty (polski)

DOM KULTURY – Klameka (duński, 1. 15) PIAST – Nie ma róży bez ognia (polski, 1. 15)

LEBORK

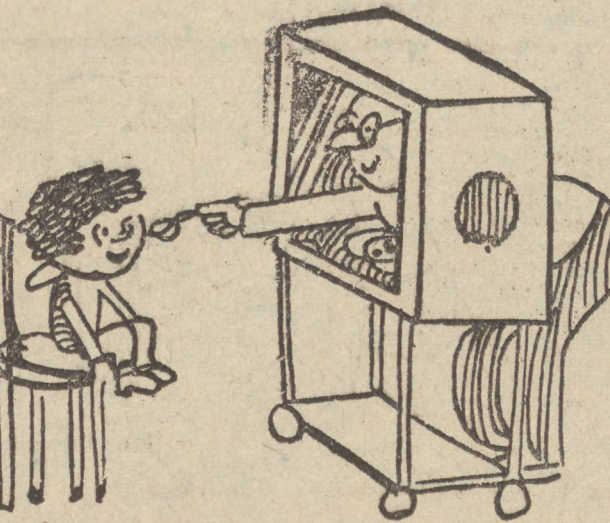
FREGATA – Michał przywołuje świat do porządku (szwedzki) oraz – Dzieje grzechu (polski, 1. 18); poranek – niedziela – Porwanie królowej (polski) – zestaw bajek

LEBA – Bądź z nim szczęśliwa (radziecki) oraz – Synowie szeryfa (USA, 1. 15); poranek – niedziela – Tresowany piesek (polski) – zestaw bajek MIASTKO – sobota – kino nieczynne; w niedzielę: Charley Varrick (USA, 1. 18); poranek – niedziela – W drodze na Kasloję (radziecki)

MIELNO

HAWANA – Klute (USA, 1. 15) pan.

FALA – Grzeszna natura (włoski, 1. 15); poranek – niedziela – Dzieci Don Kichota (radziecki)



NALEŻY OBECNIE do najwybitniejszych aktorek węgierskich. Nie odznacza się efektowną urodą, jest raczej niepozorna z wyglądu, ale umie operować takimi środkami wyrazu, które dają jej władzę nad widzem. Mari Töröcsik urodziła się w 1935 roku w wiosce w dolinie Cisy. Kiedy miała 17 lat przyjechała do Budapesztu, by studiować w Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej. Jak to bywa w wielu przypadkach również Mari została zaangażowana do swego pierwszego filmu jeszcze przed ukończeniem studiów. Była to „Karuzela miłości” Zoltana Fabriego, i od razu główna rola. Młodziutka debiutantka podolała wszystkim trudom, jakie stawiała przed nią ta rola i zwróciła swą kreacją uwagę międzynarodowej publiczności na festiwalu w Cannes. Do prawdziwego sukcesu był już tylko krok.

W 1958 r. reżyser Janos Hersko powierza Mari rolę w filmie „Żelazny kwiat”, a Fabri angażuje ją

*Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE*

Mari Töröcsik

ponownie, tym razem do obrazu „Skrzywdzona”. Obydwa te tytuły pozwalają aktorce ugruntować swoją już pozycję i zapewniają jej miano najbardziej interesującej młodej odtwórczyni filmu węgierskiego.

Obecnie Mari Töröcsik ma w swym dorobku blisko czterdzieści filmów. Są wśród nich znakomite obrazy, są też filmy zupełnie przeciętne. Mari nie zawsze grywa główne role. Niekiedy reżyserzy powierzają jej odtwarzanie epizodycznych, ale bardzo znaczących dla fabuły postaci. Bo Mari jest aktorką, która potrafi zwrócić na siebie uwagę widza bez względu na to, czy jest w centrum zainteresowania

i cały czas na ekranie, czy też pojawia się tylko na parę chwil.

Aktorstwo Mari znakomicie sprawdziło się w filmie „Cisza i krzyk”, w którym pracowała ona pod kierunkiem słynnego węgierskiego reżysera, Miklosa Jancso. Reżyser ten ma dość specyficzny styl pracy z aktorami, traktuje ich raczej jak przedmioty niż ludzi. To jednak nie przeszkodziło aktorce w ukazaniu całej tragedii ludzkiego losu.

Mari Töröcsik ma na swym koncie nagrody, które uzyskała za znakomite kreacje. W pierwszym rzędzie należy postawić tę, którą zdobyła w Cannes za film „Miłość” ex aequo z Lili Darvas. Natomiast rok później, w 1972 r. na festiwalu w Karlowych Warach Mari otrzy-

mała kolejną nagrodę za swoje aktorstwo, tym razem za film „Martwy pejzaż” Istvana Gaála. Tutaj dała ona rzeczywiste popis gry aktorskiej, usuwając zupełnie z cienia swojego partnera.

Przypomnę jeszcze kilka innych filmów, które oglądaliśmy na naszych ekranach. Są wśród nich: „Dwa zeznania”, „Parasol św. Piotra”, „Lata bez marzeń”, „Postrzeżenie” (TV), „Wojenna przyjaźń”, „Dwa piętra szczęścia”, „Dialog”, „Skowronek”, „Dworek trzech dziewcząt”, „Miłość surowo wzbroniona”, „Chłopcy z placu Brani”, „Podróż dokoła mojego mózgu”, „Okularnicy” (kon).

P.S. Mari Töröcsik dedykujemy miłośnikom dobrego aktorstwa.



U nas plaże już opustoszały, ale nad Morzem Śródziemnym nadal można korzystać z uroków słońca. Fot. CAF

Myśli cokolwiek nieuczesane

- ▲ Najłatwiej się dyskutuje zamykając przeciwnikowi usta.
- ▲ „Jesteśmy tacy, jacy jesteśmy”. Ale na ogół gorzej.
- ▲ Wytożył kawę na ławę. Nie każdy jednak jest twardziel w palarni kawy.

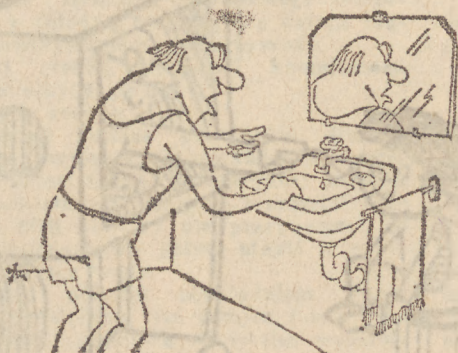
JANUSZ WASYLKOWSKI

LOJALNY ZAWODNIK

Czołowy gracz baseballowej drużyny „Solons” Sacramento Rob Ellis zamieścił w jednym z miejscowych dzienników 40-dolarowe ogłoszenie następującej treści: „Do kibiców mojej drużyny. Bardzo was przepraszam za słabą grę w tym sezonie. Bardzo się starałem, ale jakoś mi nie wychodziło. W przyszłych rozgrywkach poprawię się. Rob Ellis”.

Gdy dziennikarze zwrócili

się do trenera klubu Harry'ego Brighta o skomentowanie tego wydarzenia, odrzekł: „Sam jestem mile zaskoczony zachowaniem się jednego z moich pupilów. Dotychczas gracie, gdy mieli słabszy sezon, winili za to kierownika klubu, trenera albo kolegów. Rzadko zdarza się, aby zawodnik otwarcie przyznał się do spadku formy”. Trener zapowiedział, iż zwróci szczególną uwagę na Roba Ellisa, aby w nadchodzącym sezonie nie zawiódł on swych sympatyków.

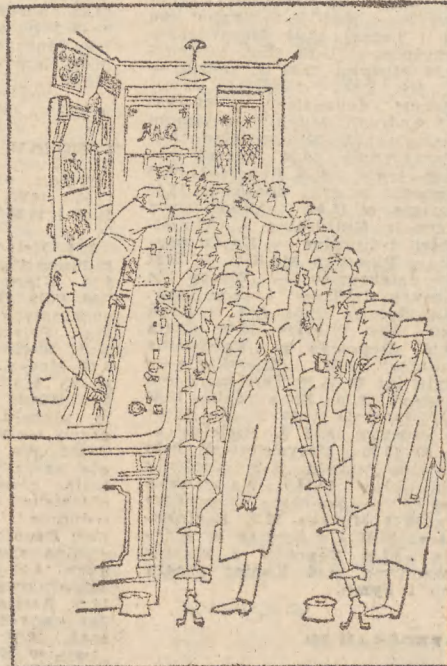


Rys. „Eulenspiegel”

Ach, te alimenty!

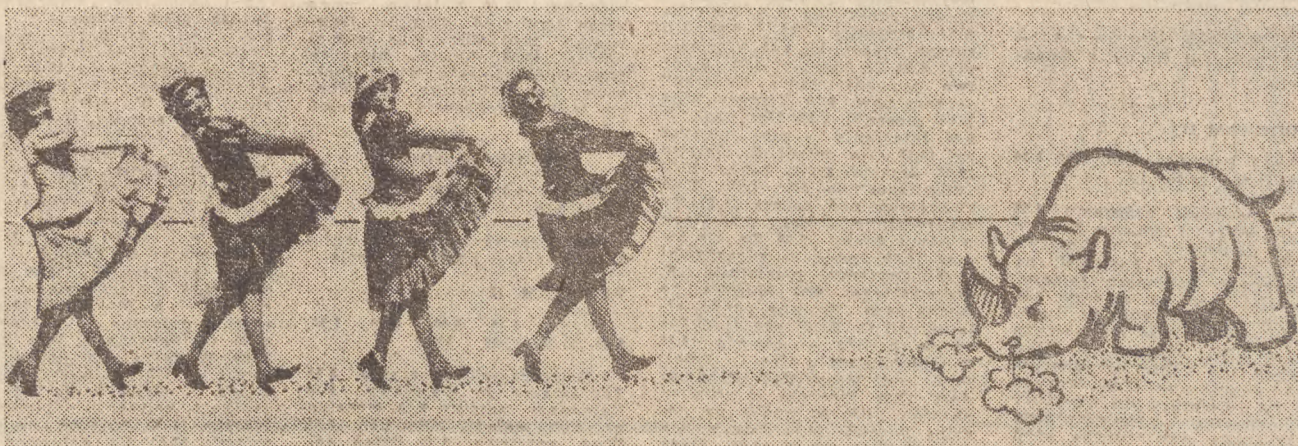
Gdy policja zatrzymała 32-letniego bezrobotnego robotnika budowlanego, Donalda Arquette, pod zarzutem obrabowania banku na sumę 2.424 dolarów, mężczyzna nie tylko nie stawiał oporu, ale nawet przyznał się do dwóch innych napadów, które łącznie przyniosły mu 10 tys. dolarów.

Dopiero podczas przesłuchania wyjaśniło się, dlaczego Arquette był taki skory do ujawnienia swych przestępstw. Mężczyzna przyznał, że pieniądze z napadów były mu potrzebne na zapłacenie alimentów dla swej byłej żony, na utrzymanie obecnej małżonki, a także na rozrywki z przyjaciółką. Wszystkie trzy były tak zdecydowane w egzekwowaniu finansowych należności, że Arquette, który niedawno stracił pracę, a więc i możliwość zarobku, postanowił oddać się w ręce sprawiedliwości. „Dopiero teraz, w więzieniu, będę miał trochę spokoju” — oświadczył policjantom.



W dwuszeregu zbiórka

Rys. „Punch”



Fotomontaż Zb. Olesińskiego

R. NEADHAM

— Niech pan pozwoli sobie postawić kolejną — powie dział mężczyzna przy barze — a ja opowiem panu historię moich miłosnych katastrof. Było ich trzy, a każda związana z niepokojącym, ale koniecznym w każdym języku słówkiem „ale”.

Pierwsza miała na imię Olimpia i była młodą Angielką z Kensington czy też podobnego przekiętego miejsca. Była w typie „przed ale”. Rozumie pan, co mam na myśli? Najpierw dawała tyżkę miodu a potem dopiero beczkę dziegciu. Na przykład mówiła: „Marjorie to miła i rozsądna dziewczyna, ale numer jej telefonu zna połowa mężczyzn w Toronto”.

Olimpia utrzymywała mnie bez przerwy w pełnym napięciu oczekiwaniu, kiedy wyleje się przygotowana przez nią beczka dziegciu. W zasadzie, im leniej ona mówiła o kimś przed „ale”, tym bardziej krytyczne były jej oceny po. Na przykład: „Mała

widziałam w swoim życiu ludzi, którzy byłiby szczęśliwi i serdeczniejsi niż Helen, ale ona jest brudną nie z tej ziemi”.

Rozstałem się z Olimpią po tym, gdy pewnego razu rozmawiając o znajomym powiedziałam: „Frank jest czarującym, mądrym, pryncypialnym człowiekiem. Szanuje starszych...” — w tym miejscu

ale bosko twistuje”. Nasz romans urwał się, gdy mówiąc o swojej rodaczce powiedziałam: „Anna — to ponura, amoralna, zła baba...” — tu ziewnęłam i wstawiłam „ale” i ona trzasnęła mnie butelką po chianti.

W szpitalu poznałem Antonie. Była mistrzynią sposobu, który nazywałem „swobodne ale”. Mogła powiedzieć o

wicie rudy, ale bajecznie bogaty.

Od tego zaczął się mój upadek. Słusznie rzekł apostoł Paweł: „Miłość do kobiety, to korzeń wszelkiego zła”. W końcu postanowiłem zrobić z sobą porządek i zwróciłem się o pomoc do najlepszego psychiatry w Toronto. Pielęgniarka powiedziała mi: „Doktor nie może pana przyjąć. Wyjechał na Hawaje, aby leczyć się ze szoku, którego nabawił się leżąc z felietonistą Rudolfa D. Nealberry. Tamtem wyobraził sobie, że za grzechy został przemieniony w homara”.

Bardzo mnie to rozstroiło i postanowiłem zairzeć do Nealberry. Było to tydzień temu, a od tej pory nie wychodzę z baru i piie tylko podwójne whisky. Widziałem w swoim życiu niemało okropności. Wiedziałem ofiarę tygodnia bezpieczeństwa na jezdni. Przeżyłem trzęsienie ziemi w Nowej Zelandii. Ale dreszcz mnie przechodził, gdy tylko sobie przypominałem te obrzydliwe wytrzeszczone oczka i malutkie czerwone szczytki stukające w klawisze underwooda. Plm. S. Z.

ŻADNYCH „ALE” ...

ziewnęłam i wstawiłam „ale”, a ona uderzyła mnie w głowę butelką od piwa.

Potem pojawiła się Giulietta — wspaniały import ze słonecznej Italii. Ta signorina była typem „po ale”. Myślałem, że mnie pan rozumie? Najpierw beczka dziegciu, a potem tyżka miodu. Giulietta mogła powiedzieć: „Mary — to ołkołolicka i najwyższy czas wysłać ją na przymusowe leczenie, ale umie cudownie obchodzić się z dziećmi” albo: „Carlo to skończony drań,

swolch szaładach: „To katolicy, ale lubią kwiaty” albo „Jack ma skrzywiony kręgosłup, ale to dobry ojciec”. Za cząłem kolekcjonować jej „antonianizmy”: „Ona jest z RFN, ale ubiera się bez zarzutu”, „to luteranin, ale pali cygara”, „to Anglicy, ale lubią spacerować”.

Sprawa skończyła się, gdy powiedziała mi: „kocham cię, ale jesteś z Ottawy” i pozostawiwszy mnie z tą zagadkową konkluzją wyjechała z chłopakiem, który był całko-